Nr. 100. Lwów dnia 1. Maja 1861. **Sroda.** 

GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.
Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł, na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.
Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.
Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu“ z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. – Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.
Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Z powodów niezawisłych od Redakcyi, — Numer dzisiejszy musiał się spoźnić.

Lwów dnia 30. kwietnia.

W chwili gdy mord i rabunek w Warszawie są na porządku dziennym, w chwili gdy te azyatyckiego barbarzyństwa sceny, zapomniane już niemal śród cywilizowanego świata, napełniają go zdziwieniem i przejmują niewysłowioną zgrozą; w tejże chwili z żalem nam przychodzi jako dziennikowi polskiemu bolesną spełnić powinność i zapisać na tem miejscu fakt prawie równie oburzający jak same owe rozbójnicze bachanalie.

Oto w obec niezastygłej jeszcze na bruku warszawskim niewinnej krwi i dokonywanych wszelkiego rodzaju gwałtów; wobec jęku dogorywających ofiar i rozpaczliwej nieszczęśliwego narodu żałości; w takiej to chwili jeden z najpopularniejszych posłów Izby berlińskiej, nie waha się wystąpić w niej publicznie i podnosi przeciwko katowanym swój głos wymowny; a jeden z ministrów tamże nie wzdryga się oświadczyć uroczyście: „iż cieszy go, że spokój i porządek w Warszawie przywróconemi wreszcie zostają.“

Liberalny więc mowca liberalnego, jak się nim być mieni, narodu, wypowiada takiem swem wystąpieniem wyraźnie, że skoro na jakim narodzie pogwałcono raz wszelkie prawa boże i ludzkie, wolno jest wtedy i nawet się godzi skazywać go na potępienie za każdy okazany znak przyrodzonego mu życia. A liberalny minister owego pseudoliberalnego narodu oznajmia głośno, że w takim razie mord, rabunek i rozkiełzanie wszelkich namiętności dzikiego żołdactwa, jest spokojem i porządkiem moralnym.

Lecz czemże to się manifestuje ten obecny objaw narodowego życia w Warszawie? Oto naród nie mogący bez wydania jęku boleści znosić dłużej brzemienia swych nieszczęść; oto naród nie zdolen zcierpieć dłużej hańbiącej go obmowy, jakoby już stał się zamarłym, jakoby już zlał się w jedno ze swoim mordercą i zaprzestał być sobą; oto niepożyty ten naród męczennik katowany tam potrójnie: jako człowiek, jako katolik i jako Polak; naród złamany wiekowym uciskiem w swej sile, bo złamany w swym organizmie, lecz nie złamany nigdy na duchu, występuje na nowo do boju, lecz występuje bezbronny z godłami swoich świętości i narodowości na czele z hymnami świętemi i narodowemi na ustach. Napadany przez dzicz rozpasaną, nie broni się, lecz i nie ustępuje; klęka, modli się, wypowiada swe prawo — i ginie; bo postanowił krwią swą niewinnie przelaną i swoją śmiercią dać uroczyste świadectwo swojego życia. Oto jest wszystka jego broń, oto jego walka, oto jego zwycięztwo. Śród nieuorganizowanych mas walczącego w ten sposób ludu, mieści się zaprawdę najwyższy spokój i porządek moralny, bo ożywia go jedynie prawda boża, prawo i poświęcenie.

A cóż to jest, co naprzeciw temu ludowi po drugiej się stronie przedstawia? Czy występuje tam przeciwko niemu porządkująca stosunki społeczne słuszność? Czy powaga chociażby tylko narzuconego prawa? Czy ludzkość chociażby tylko narzucającego się zwierzchnictwa? O nie! wszystko to uznano być tu zbytecznem; a występuje natomiast uorganizowany i zwykle w ścisłej karności utrzymywany żołnierz, ale któremu dozwolono na ten raz stać się rozpasaną samowolnie tłuszczą; występuje uorganizowane wojsko, które na ten raz rozmyślnie dezorganizują, by go pobudzić do rozbijania bezbronnych; występuje nareszcie zaprzedanego sumienia a miedzianego czoła minister, który ogłasza: „że w krwawem niestety starciu ocalony został na koniec porządek publiczny“.

Precz słuszność, precz z ludzkością, precz z wszelkiem prawem, — niema ich dla pognębionego narodu, skoro ten nie chce zaprzeć się siebie i upiera się własnem żyć życiem.

To jest obecne pole walki tego narodu. Oto bój, jaki on podniósł, i oto spokój i porządek, jaki się w tym kraju przywraca. Oddajemy sądowi świata i tych, co taki spokój i porządek zaprowadzają, i tych, którzy to spokojem i porządkiem być mienią.

W prawdzie przed laty trzydziestu, wyrzeczono również z pewnej ławy ministrów, „iż porządek zapanował w Warszawie“. Lecz i ten co te wyrazy rzucił i ci co mu je podyktowali, niezdołali długo się ostać na czele dzielnego i szlachetnego narodu. Miejmyż więc i teraz niezachwianą ufność w Bogu, że w sprawie tej pomiędzy prawem a gwałtem, — jakiekolwiek są w tej chwili usposobienia sędziów doczesnych, sprawiedliwość Jego sama niebawem i ostatecznie rozstrzygnie.

Przegląd polityczny.

Najważniejszem ze wszech miar zdarzeniem w monarchii austryackiej jest zebranie Rady Państwa. Dzienniki wiedeńskie rozwodziły się ostatniemi dniami długo i szeroko o znaczeniu i doności tego wypadku. Uderzało to wszystkich, że Rada Państwa zaledwie w większej połowie dzisiaj w Wiedniu zebrana, niereprezentuje interesów wszystkich prowincyj. Zamiast 343 deputowanych zasiędzie na ławkach zaledwie 199. Z Węgier brakuje 85, z Siedmiogrodu 26, z Wenecyi 20, z Kroacyi 9, z Istryi 2, i z Tyrolu 2, razem 144. Zastanawiają się nad tem, czy taka Rada Państwa może obowiązywać wszystkie prowincye. „Oester. Zeitung“ podała wczoraj podniesiony przez nas artykuł, że Rada zebrana w większości musi całą monarchyę obowiązywać. Wiedeńska „Presse“ odpowiada dzisiaj na ten artykuł, że twierdzenie podobne jest sofizmatem, i twierdzi, że dzisiejsza Rada Państwa jest tylko reprezentacyą niemiecko-słowiańskich prowincyj i prócz tych nikogo więcej obowiązywać niemoże. Głównem zadaniem, jak twierdzi dzisiejsza „Oester. Zeitung“, Rady Państwa jest, iżby się postarała o pieniądze, aby do ustającej już machiny nalała oleju. Reprezentacye ludów, mówi dalej ten dziennik, dadzą pieniędzy, ale nadzieja ta wtedy dopiero spełnioną zostanie, jeśli Rada Państwa będzie miała ludy Austryi za sobą. A to może się tylko stać wtedy, jeśli tym ludom dane będzie to wszystko, czego one chcą i czego potrzebują.

Niemniej ważnem jest pojednanie Garybaldego z Cavourem i Cialdinim. Niektórzy chcieliby to uważać za prognostyk pokoju, przynajmniej na czas niejaki, wnosząc z tego wydarzenia, że Garybaldi ustąpił stronnictwu umiarkowanemu. Mając jednak na uwadze najnowsze gabinetu turyńskiego rozporządzenia, które właśnie pod naciskiem tej scysyi wydane zostały, nie widzimy bynajmniej w tem pojednaniu wróżby pokojowej. Prawdopodobnem jest, że obawa w obec gotujących, blizkich wypadków przyczyniły się do tej zgody. Musimy jeszcze przytem zwrócić uwagę na telegram z Tryestu podany w najnowszych wiadomościach wczorajszego numeru „Głosu“, który, jeśli się potwierdzi, niezmiernie będzie pomocnym do rozpatrzenia się w najbliższej europejskiej sytuacyi. Z Tryestu sygnalizują, że przed kilkoma dniami odpłynął z Genui okręt pod banderą angielską, wiozący broń i amunicyą do słowiańskich prowincyj Turcyi. Okręt „Firenze“ miał 600 ochotników na pokładzie. 10. 11. i 13. kwietnia miały ztamtąd odpłynąć trzy inne okręty z działami w tymże samym kierunku. Pułkownik de Boni, przyjaciel Garybaldego, udał się do Londynu dla zakupienia broni.

Jakkolwiek półurzędowy dziennik francuzki zaprzeczył pogłosce o zastąpieniu w Rzymie załogi francuzkiej przez włoską, mimo to pogłoska ta w innej wersyi pojawiła się znowu w dzisiejszych dziennikach. Mówią dzisiaj, że Napoleon wycofa wojska swoje z Rzymu, a Włosi obsadzą tylko granice dzisiejszych posiadłości i bronić będą wszelkiego wtargnięcia z zewnątrz. Państwo kościelne będzie w ten sposób zostawione samo sobie, a że prawdopodobnie powstanie tam wybuchnie, to wojska włoskie będą miały dobrą sposobność zajęcia Rzymu. Pogłoska ta zdaje się jednak mniej być prawdopodobną od pierwszej, którą oficyalnie z Paryża zaprzeczono.

X. Couza i bej tunetański uznali królestwo włoskie. Spodziewają się, że i Prusy wkrótce to wypowiedzą. Austrya pracuje wszelkiemi siłami w bundestagu nad tem, aby Wiktora Emanuela nieuznać jako króla włoskiego. Detronizowani xiążęta wystosowali protesty. Znany niemiecki republikanin, Filip Becker, wydał z Genui proklamacye do naczelników niemieckiego, Włochom sprzyjającego stronnictwa, aby formowania niemieckiej legii zaniechano, gdyż faktem jest, że między Francyą a Włochami istnieje przymierze zaczepne i odporne, które bardzo łatwo Francuzów nad Ren sprowadzić może, a wtedy legia niemiecka walczyłaby naprzeciw własnemu narodowi.

Odnośnie do artykułu Monitora o sprawie polskiej, mówią „Daily News“, że słuszną jest, aby w tak krytycznym czasie nie igrać ze sprawą polską. Fałszywa sympatya mogłaby Polaków popchnąć do kroków, któreby na kraj sprowadziły wielkie nieszczęścia, i zniweczyły ich najsłuszniej uzasadnione nadzieje. Dalej powiada tenże sam dziennik, że całe szczęście Polski zależy na tem, aby Polacy umieli panować nad sobą i byli cierpliwi, które to cnoty łączyć się mają z akcyą polityczną. Wprzódy niech się zleją stany między sobą, niech duch narodowy i byt dobry się podniosą, Polacy mają za sobą sympatye i najserdeczniejszą życzliwość całej Europy, ale od nich zależeć będzie, aby te sympatye im co pomogły. W końcu stawiają nam „Daily News“ Włochy na przykład, którzy większą część tego, co dotąd osiągneli, zawdzięczają swemu wewnętrznemu zorganizowaniu się.

Korespondencye „Głosu.“

Wiedeń 28. kwietnia.

♂ Jutro otwarcie Rady Państwa, a dotąd bardzo niewiele powołanych do niej znajduje się w stolicy, i nominacya prezesów jeszcze nieogłoszona. Powiadają, że prezesem Izby wyższej będzie xiążę Karol Auersperg, a prezesem Izby niższej hr. Gleichpach, marszałek Sejmu styryjskiego. Pierwsze dwa lub trzy posiedzenia zejdą na formalnościach, ukonstytuowania się obu Izb. Z jakiemi przedstawieniami wystąpi Rząd, dotąd nie wiadomo. Dwie kwestye są główne: kwestya węgierska i kwestya finansowa. Rozstrzygnąć pierwszą można tylko przyznaniem Węgrom unii personalnej, która jest ich ostatniem słowem podług programu stronnictwa umiarkowanego. Ministeryum teraźniejsze opiera się takiemu załatwieniu tej kwestyi. „Donau-Zeitung“ wypowiedziała to wyraźnie. Wszakże narady w radzie ministrów trwają ciągle. “Neueste Nachrichten“ śmiały i wytrwały organ prowincyonalnych życzeń, przemawia dziś otwarciej jeszcze w duchu federacyjnym. Jest to głos w ministeryum partyi węgierskiej, a po za ministeryum wszystkich stronnictw prawdziwie narodowych i liberalnych. Centralizacya biurokratyczna tak się dała wszystkim prowincyom we znaki, że się nawet, jak widzieliśmy z Sejmów, Styrya i Tyrol, wszelkiej, choćby konstytucyjnej centralizacyi, boją. Jeżeli ministeryum, obliczywszy ten kierunek w Radzie Państwa, przekona się, że jest przeważnym, ustąpi może w ostatniej chwili Węgrom. Lecz takie ustąpienie byłoby dla teraźniejszego ministeryum już potępieniem, i dla tego prędzej się spodziewać można, że się usunie od władzy przed wywołaniem ostatecznego postanowienia. Wrócimy więc do tego punktu, gdzieśmy byli przed kilkunastu dniami, kiedy mówiono o zmianie ministeryum z taką pewnością. Jeżeli ministeryum pozostanie przy władzy, i wyprowadzi kwestyę węgierską przed Sejm, walka stronnictw: centralistycznego i federacyjnego, będzie zacięta, lecz zwycięztwo tego ostatniego stanie się koniecznością, gdyż przewaga pierwszego byłaby hasłem do zaburzeń, a może i do wojny domowej. Sejm węgierski wyraźnie zwleka swe wytłumaczenie się, aż Sejm tutejszy, czyli Rada Państwa, sama pierwej nie przemówi. Ministeryum chciałoby może obejść jeszcze tę kwestyę. Ale jak przystąpić, nie załatwiwszy jej, do drugiej niemniej ważnej, do kwestyi finansów? Czy Rada Państwa, w szczupłym komplecie, będzie mogła i chciała wziąć na siebie obowiązek rozpatrzenia stanu finansowego całego Państwa, którego połowa ma swych reprezentantów gdzieindziej, i czy będzie mogła i chciała przyjąć odpowiedzialność za środki, któremiby te finanse uporządkować i dalszym potrzebom skarbu zadosyć uczynić można było? Dzienniki centralistyczne, jak „Ost-Deutsche-Post“ i „Presse“ nieprzypuszczają nic podobnego. Ta ostatnia powiada nawet wyraźnie, że parlament teraźniejszy austryacki tem trudniejsze ma stanowisko, że nie jest wypływem publicznego zaufania, lecz r e z u l t a t e m z g r u c h o t a n e g o d a w n e g o n i e r z ą d u. Trzeba więc, powiada ona, wzbudzić naprzód zaufanie i w nim, i w tych, którzy go wysłali, i w tych, co na jego roboty patrzyć będą; trzeba żeby parlament stał się mostem do przejścia na d r u g i b r z e g. Co przez ten brzeg „Presse“ rozumie? Czy centralistyczno-konstytucyjny system? czy autonomią prowincyj i system federacyjny? tego „Presse“ nie powiada. Lecz „Ost-Deutsche-Post“ wyręcza ją i oświadcza się wyraźnie za pierwszym systemem. Za dni kilka Rada Państwa pokaże zapewne, że się „Ost-Deutsche-Post“ jeszcze raz pomyliła. Elementa prowincyonalne moralnie będą w Radzie Państwa w przeważnej większości. Większość liczbowa zależy od sposobu, jakim się większość moralna do dzieła weźmie.

W każdym razie, fakt sam zebrania parlamentu w Wiedniu; po dwunastu leciech panowania absolutnego biurokracyi, jest dowodem, że sytuacya rządu i Państwa jest trudna, i że pomoc i ratunek od n a r o d u tylko przyjść mogą. Lecz kiedy w Austryi jednym się zdaje, że właśnie tego wyrazu n a r ó d użyć tu trzeba, inni, i tych liczba jest w wysokich nawet sferach coraz większą, myślą, że nie do n a r o d u, lecz do n a r o d ó w, które ma w sobie Austrya, rząd teraz odwołać się powinien jeszcze śmielej i otwarciej, niż to zrobił patentem 20. października i reskryptami 26. lutego.

Czy jednak, przypuściwszy zmianę i ministeryum i systemu polityki wewnętrznej, mogłaby Austrya pozostać w polityce zewnętrznej, na tej samej, co dotąd, drodze, to także zapytanie ważne, i które parlament rozstrzygnąćby musiał. W Węgrzech odzywają się już głosy za opuszczeniem Wenecyi i za zmianą reakcyjnych dążeń w innych stronach.

Z prywatnego ale pewnego źródła dowiaduję się, że i rząd czuje trudność swego stanowiska w tej polityce, i że myśli z jednej strony o liberalniejszej polityce w kwestyi heskiej, a z drugiej, że rozpoczął na nowo układy z innemi gabinetami o załatwienie kwestyi weneckiej.

Rzym 20. kwietnia.

(*W.*) W polskim kościele św. Klaudyusza odbyło się w przeszłą sobotę żałobne nabożeństwo za dusze braci naszych poległych w Warszawie. Wszyscy rodacy bawiący obecnie w Rzymie przybyli na nie w grubej żałobie. Ziemia rodzinna nie oschła jeszcze ze krwi świeżo wylanej, a tu już telegraficzna iskra uderzyła w pośród nas nowym gromem, nowe zwiastując męczeństwo. Przywaleni ciężarem tych wieści klęczeliśmy wszyscy na ziemi katakumb w koło katafalku na środku świątyni stojącego, a oczy nasze przesięgając ten żałobny szczyt naszych boleści, wznosiły się ku pocieszającemu godłu zawieszonemu nad nim: był niem wielki obraz Zmartwychwstania Pańskiego, w którym promienna postać Zbawiciela, skruszywszy żądło śmierci, depce tryumfalną stopą piekielne mocy i jak w dniu twórczego *fiat lux* rozprasza ciemności grobowe. Katakumby te i ten obraz Zmartwychwstania i ten kirem pokryty ojczyzny symbol przywiodły nam na myśl przedzgonną wieszczbę Zygmunta:

Jak z tych katakumb co leżą pod spodem
Krzyż wyszedł zwycięzko,
Zwycięzkim z grobu wyjdziemy pochodem,
Nieśmiertelni klęską...

Tak zaiste, klęską nieśmiertelni jesteśmy, i w tem to siła nasza!...

Pogłoski o blizkiem ustąpieniu wojska francuzkiego z Rzymu puszczane z umysłu w obieg przez

piemonckie dzienniki, na nowo krążyć zaczynają tak jak już krażyły sto razy, i dziś jak wczoraj znajdują łatwowiernych. Zdają mi się one jednak zbyt napiętnowanemi stronniczością, by od dziśdnia wolno im było wiarę dawać. Ważne przeciwko nim istnieją dowody xiążę de Gramont przesłał niedawno do Paryża obszerne sprawozdanie z tutejszego położenia; po wszechstronnym poglądzie na stan rzeczy i umysłów, poseł w zamknięciu swojej noty wyraża przekonanie o niezbędności przedłożenia francuzkiej okupacyi w wiecznem mieście. Nie różnie też od pana de Gramont wyraził się baron de Talleyrand zalecający także z Turynu rządowi swojemu dalsze utrzymywanie siły zbrojnej w Rzymie. Zresztą gdyby ta potrzeba nie była nawet uznaną przez obu przedstawicieli polityki napoleońskiej we Włoszech, to cesarz miałby sam aż zanadto powodów do działania odpowiednio do niej. Napoleon niechciał i niechce piemonckiej, lecz tylko federacyjnej Włoch jedności. Widzi on jasno niepodobieństwo utrzymania pod jednem berłem tylu niesfornych ludności wbrew ich tradycyom i woli. Istny odmęt, jaki dziś panuje w obojej Sycylii dla tego właśnie, iż południową Italią Piemont gwałtownie zagarnął i annexował, sam niejako ściele drogę xięciu Muratowi, którego dziś jutro Neapolitańczycy powołają, by się wyzwolić od annexyi w którą okuto ich jak w pęta. W takim stanie rzeczy Rzym, się staje dla Francyi przeważnem obserwacyjnem stanowiskiem, gdzie platoniczna kontemplacya może co chwila w czyn się zamienić, i zkąd napoleońskie hufce ubiedz mogą jednym zapędem piekną Partenopę ku poparciu tam uroszczeń pretendenta. Obok tych strategicznych względów istnieją inne wyższego nierównie porządku. Cesarz, jak orzokła broszura pana de la Gueronniere „nie może poświęcić papieztwa rewolucyi.“ Groźna opozycya, jaką d tychczasowa polityka napoleońska względem stolicy apostolskiej wywołała w senacie i w ciele prawodawczem, zdumiewającą przytem jednomyślność katolickiego świata, oświadczającego się ze wszystkich stron kuli ziemskiej za świecką niepodległością głowy Kościoła, zdolne były przeświadczyć cesarza, jeśli dotychczas o tem wątpił, iż to, co nazywać nie przestają „legitimitowską agitacyą“, jest w gruncie czemś nierównie wyższem i ogólniejszem, skoro ta agitacya sięga nawet dzikich z Oceanii, mało jak się zdaje, czułych na dynastyczne kwestye, a ślących jednak dary „Namiestnikowi wielkiego ducha, by nieprzyjacioł swoich pożył jak najrychlej.“ Z uczuciem religijnem jak z uczuciem narodowem walczyć nie podobna. Na półwyspie zaś tak jak gdzieindziej nie masz rdzennej sprzeczności między temi dwoma uczuciami, skoro stolica apostolska wypielęgnowała narodowość włoską; sprzeczność ta istnieje jedynie w unitarnej formie, pod jaką usiłują dziś podciągnąć naród jak starożytna Hellada, jak Szwajcarya i Zjednoczone Stany raczej do federacyi niżeli do jedności politycznej usposobiony. Cesarz Napoleon czuje to wszystko i czeka; pobyt wojsk jego w Rzymie jest milczącą ale najwymowniejszą odpowiedzią na zarzuty tych, co w władzy doczesnej Papieża nie upatrują nic więcej od kwestyi dynastycznej.

Listy otrzymane tu z Londynu donoszą, że lord Cowley udzielił lordowi John Russel projekt tuileryjskiego gabinetu tyczący się stanowczego rozwiązania weneckiej kwestyi bez krwi rozlewu. Tą razą już nie wykup ofiarowanoby Austryi, lecz zamian. Bośnia i Hercegowina za pieniądze włoskie w Turcyi kupione, stałyby się dla niej dostatecznem wynagrodzeniem za Wenecyą podając jednocześnie Porcie sposób zasilenia całkiem wyczerpanego skarbu. Ta misterna kombinacya nie zyskałaby wszelako uznania gabinetu Saint-James, a lord Russel odpowiedziałby krótko i węzłowato, iż Anglia nie zezwoli nigdy na rozbiór sułtańskiego państwa.

Ohydna polityka skrytobójstwa nie mogąca jak tylko splamić sprawę tych, co w niej lubują, polityka tak czarno odbijająca przy jawnem szczerem chrześciańskiem postępowaniu Polaków w Warszawie, podnosi znowu smoczą swą głowę na półwyspie jak za dni hrabiego Rossi. Rozkazy, jakie otrzymał tutejszy komitet, tak zwany narodowy, a bardziej jeszcze opłakane a dotykalne skutki, wątpić o tem nie dozwalają. Od Wielkanocy zamordowano już trzech stronników Papieża; nareszcie przed dwoma dniami padł ofiarą sztyletu dwudziestopięcioletni młodzieniec hrabia de Limingues Belgijczyk, który służył w zuawach kościelnych, walczył pod Castelfidardo, a teraz po wyleczeniu się z otrzymanej tam ciężkiej rany wracał znowu zająć dawne miejsce w szeregach. Hrabia właściciel ogromnego majątku złożył był Ojcu świętemu dwa kroć sto tysięcy franków świętopietrza z własnej kieszeni, darował machinę do gwintowania dział i przyczynił się wielce do oświetlenia miast w rocznicę powrotu Papieża z Gaety i ocalenia jego u św. Agnieszki. Wszystko to uczyniło go przedmiotem nienawiści anexyjnego stronnictwa i sprawiło że padł nań wyrok śmierci. Jakoż przed dwoma dniami młodzieniec ten swieżo przybyły do Rzymu i dotąd noszący się po cywilnemu wracał w wieczór z Koliseum, a jako mało świadomy miejscowości, zabłądził w ciemnych uliczkach otaczających amfiteatr Wespazyana. W ślad zanim posuwał się człowiek w płaszcz udrapowany, który w odludnym zamku „dell'Agnello zrównał się z nim, strzelił doń z rewolweru i znikł natychmiast. Kula przeszyła wnętrzności napastowanego. Miał on atoli siłę dowlec się do hotelu della Minerva, gdzie mieszkał i posłał czem prędzej po xiędza, bo czuł, że mu się lekarz na nic już nie przyda. Jakoż przywołani doktorowie uznali ranę za śmiertelną. Piękny ten, odważny, wykształcony i znany z niewyczerpanej dobroczynności młodzian, powodując się szlachetną wspaniałomyślnością, nie chciał dać za nic rysopisu swego mordercy i skonał bez najmniejszej skargi na niego. Wczoraj dwór papiezki, zuawi i miasto całe było na jego pogrzebie w kościele Santa Maria della Minerva. Stary ojciec uwiadomiony telegrafem, przybędzie jutro dla zabrania zwłok swego jedynaka.

Król neapolitański nie opuści Rzymu; brat jego hr. Trani do Monachium wyjeżdża.

Austrya.

Gazeta wiedeńska zamieszcza rozporządzenie ministeryów spraw zewnętrznych, stanu, finansów, handlu i gospodarstwa narodowego, nareszcie władzy rachunkowej i kontrolującej, naznaczające zakres działania nowemu ministeryum handlu i gospodarstwa narodowego. Według tego ma nowe ministeryum najwyższy kierunek spraw handlowych i przemysłowych, mianowicie gremiów, stowarzyszeń i korporacyj, z mnóstwem restrykcyj wszakże, tak, iż w bardzo wielu sprawach handlowych i przemysłowych ma znowu tylko współdziałać przy ustanawianiu i urządzaniu rozmaitych instytucyj, przy rewizyi ustawodawstwa i t. d. w połączeniu z innemi ministeryami. Najważniejsze jest dla naszego kraju, że do tego ministeryum wyłącznie należy wykonywanie ustaw o Izbach handlowych i przemysłowych, wszystko co się odnosi do przywilejów na wynalazki, regulacyi miar i wag, wystaw przemysłowych, najwyższa administracya żeglugi parowej i zwykłej na rzekach i jeziorach. Ze spraw komunikacyjnych należą tu wyłącznie koleje żelazne (oprócz podjętych za gwarancyą lub subwencyą rządu, przy których ma także ministeryum finansów nadzór). W sprawach gospodarstwa krajowego (Landeskultur) wszystkich najwyższy kierunek, z wyjątkiem regulacyi myśliwstwa i rybołowstwa, przy której współdziała tylko (zapewne z ministeryum stanu). Nareszcie należą tu sprawy statystyki handlowej i gospodarskiej.

Nadawanie koncesyj handlowych i przemysłowych w ostatniej instancyi, przywilejów targowych, sprawy karnej w rzeczach policyi przemysłowej, leśnej i polowej, koncesye na jarmarki, myta prywatne, mosty, przewozy, budownictwo drogowe i wodne, zachowanie pomników budowniczych, wszystko to pozostaje przy ministeryum stanu. — Telegrafów i poczt kierunek, zakłady kredytowe (wyjąwszy rolnicze i asekuracyjne), pozostają przy ministeryum finansów.

— „Narodni Listy“ donoszą z Wiednia, że przybyły tam radzca Państwa dr. L. Toman, ma przedłożyć p. ministrowi stanu petycyę z 19.386 podpisami osób różnego stanu, ażeby język słoweński zaprowadzić we wszystkich szkołach i urzędach, oraz aby Słoweńcy mieszkający w Węgrzech, Styryi, Karyntyi, Karniolii i Weneckiem mieli wspólny Sejm.

— W Zagrzebiu uchwalił Sejm d. 27 z. m. na wniosek komisyi sprawdzającej wybory, ażeby odjąć głos stolicy banalnej na Sejmie, gdyż to się sprzeciwia duchowi rządu reprezentacyjnego. Fiume wraz innemi municypalnościami, które nie przysłały posłów na Sejm zagrzebski, mają być jeszcze raz zawezwane do przysłania tychże.

Włochy austryackie. „Opinione“ donosi, że w Padwie kongregacya prowincyonalna oświadczyła się na walnem posiedzeniu odbytem d. 18. kwietnia jednomyślnie przeciwko wybieraniu posłów do Rady Państwa oświadczając, że niema na to mandatu. Z pomiędzy 104 gmin wstrzymało się 58 zupełnie od wyborów, między temi stołeczne miasta obwodów: Padwa, Este i t. d. Reszta gmin gdzie się zebrały zgromadzenia wyborcze, odbyły się takowe za powtórnem tychże zwołaniem i pod wpływem najgwałtowniejszego przymusu ze strony komisarzy dystryktowych, którzy rekrutowali włościan po wszystkich gminach do głosowania. Pomimo tego niemożna było uzyskać głosów, bo wszędzie założyli wyborcy skoro się zebrali, protesty przeciwko przymusowemu zwołaniu. Głosy, które się udało zebrać, rozrzucone są na 17 rozmaitych kandydatów, pochodzą tylko od wyborców rządowych. Nieinaczej jak w Padwie niewybrała kongregacya prowincyonalna w Vicenza żądanej terny na posłów, tylko zaprotestowała oświadczywszy iż niema kompetencyi do wybierania. Podobne wymuszania wyborów i protesty miały miejsce w prowincyi werońskiej.

Morawia. Posłowie słowiańscy na sejmie morawskim ogłosili swój program polityczno-narodowy następującej treści: Jesteśmy przekonani, że tylko po autonomii pojedyńczych krajów państwa, jako samoistnych osobistości prawnych, i po ustąpieniu rządowi centralnemu wszystkich praw, jakich żąda dyplom cesarski z 20 października 1860, dla władzy państwa od wszystkich krajów zarówno, można się spodziewać pomyślnego przeistoczenia i rozwinięcia sił austryackiej monarchii. Szczególnie co do wyobrażenia tak często źle rozumianego, o związku prawnym krajów korony czeskiej możemy jasno i stanowczo powiedzieć, że rozumiemy pod tem ten sam stosunek tych trzech krajów, jaki od dawna istniał, a który stosunek ostatni raz widocznie uznano przy koronacyi cesarza Ferdynanda I. jako króla czeskiego V. Związek tych trzech krajów pod jednym władcą, przytem autonomia własnego kraju i Sejm własny jest to co my rozumiemy pod związkiem prawnym z koroną czeską.

Z pomiędzy dziedzicznych Radców Państwa będą według „Donau Zeitung“ reprezentować Morawię: xiążęta Lichtenstein, Salm, Schönburg, Hartenstein, Metternich i Collalto, hrabiowie Dietrichstein, Harrach, Haugwitz, Herberstein, Kaunitz i Schaaffgotsche, nareszcie br. Rothschild, hr. Larisch i Wilczek zaś Szląsk, jako w tych prowincyach posiadający dobra.

Węgry. Na posiedzeniu Izby niższej d. 27. z. m. odbywało się sprawdzanie wyborów i będzie zapewne d. 28. ukończone.

„Pesti Hirnök“ podaje artykuł o znaczeniu obecnego Sejmu, który powtarzamy z powodu, że można z niego wnioskować, jak Sejm będzie się zapatrywał na prawo cesarza do korony węgierskiej.

„Od czasu królów z domu Arpad raz się tylko zdarzyło, że król za życia zrzekł się korony węgierskiej. Było to gdy Maciej II skłonił króla Rudolfa do złożenia korony. Lecz to zrzeczenie się i złożenie korony, stało się na wyraźne życzenie i za zezwoleniem na to Węgrów. Według sankcyi pragmatycznej nie podlega wprawdzie wątpliwości, że xiążę, który z prawa spadku w prowincyach dziedzicznych jest władcą, — staje się koniecznie oraz prawnym dziedzicem ś tej korony węgierskiej. Jest to także faktem nie wątpliwym i uznanym przez mocarstwa europejskie, że po uroczystej abdykacyi Ferdynanda I. cesarza Austryi, jako króla Węgier tego imienia V. i młodszego brata jego a. x. Franciszka Karola, przeznaczony dziedzic tronu zasiadł prawnie na austryackim tronie cesarskim. Jednakowoż nie może król Węgier zrzec się korony bez wiedzy i poprzedzającego zezwolenia na to narodu, i mylą się bardzo austryaccy mężowie stanu, chcący upatrywać w zrzeczeniu się tytułu i tronu cesarza austryackiego oraz zrzeczenie się korony węgierskiej. — Na pytanie czy abdykacya, która spowodowała zmianę tronu ze względu na naszą ojczyznę, uskutecznioną została odpowiednio wymaganiom węgierskiego prawa Stanu, odpowie każdy dobrze informowany dyplomata, że nie. To jest okoliczność, która węgierskiemu Sejmowi w szybszym postępie działań pierwszą tamę położyła, która dała powód do nieprzyjemnych, umysły rozdrażniających wspomnień, która może służyć jako nieodparta skarga przeciw austryackim dążnościom unifikacyi, która była w stanie zniweczyć wszelką nadzieję na rehabilitacyę konstytucyjną, lecz spokojną, i cofnąć pożądanie zupełnego pogodzenia się i radykalnego pojednania. Nie bronimy jedynie prawa i św. korony węgierskiej, ani zasad sankcyi pragmatycznej, lecz także interesów wspólnego władcy i państwa przez jego władzę zfederowanego, gdy nalega na jak najrychlejsze załatwienie kwestyi spornej, która nas dzieli.

Na posiedzeniu komitatu Honth dn. 23. b. m. wystawił proboszcz Szechenke Stanczel rozporządzenie prezydyalne jenerała Benedek jako „gravameu“. Między innemi mówiąc o wyrazach, „ruch objawiający się w całym kraju, jest tylko skutkiem frakcyi“, powiada, że to jest frakcya, która w roku 1848 pędziła przed sobą całą armię austryacką. Z powodu tej mowy uchwaliła komisya komitatowa: ponieważ jenerał austryacki pomimo, że nie masz w kraju wojny domowej, przecież się poważył wydać podobny rozkaz dzienny, w protokole zapisać protest przeciwko temu i udzielić go innym komitatom.

— Na posiedzeniu Izby niższej dn. 26. b. m. prosił br. Podmaniczky marszałka, aby donosił codziennie o stanie zdrowia byłego marszałka Paloczyego. Marszałek natychmiast uwiadomił Izbę, że nie nastąpiło jeszcze polepszenie stanu czcigodnego chorego. Marszałek oświadczył dziś, że komisya stała z dziewięciu, sprawdziła wybory pięciu posłów poźniej przybyłych. Przystąpiono zatem do sprawdzenia wyborów. Względem wyboru posła z Ecseg Pawła Frater wnosi, aby go uznać za ważny. Pomimo, że przy tym wyborze krwawe zajścia miejsce miały, broniło kilku członków tego wniosku. Inni są za unieważnieniem tego wyboru, n.p. Ballagi podał do laski marszałkowskiej, świadectwo lekarskie, odnoszące się do tych zajść i powiada, że przy bójce zaszłej z powodu togo wyboru, miało tylko stronnictwo przeciwne rannych i zabitych, co dowodzi, że stronnictwo Fratra bójkę rozpoczęło. Bonis protestuje przeciwko przedkładaniu dokumentów podczas debaty. Z dokumentów, które odczytano, nie okazuje się, z której strony bójkę rozpoczęto, proponuje zatem śledztwo. Do tego wniosku przyłączyło się kilku mowców, a jeden z nich Varady napomina Izbę, aby tylko w wypadkach bardzo jasnych unieważniała wybory, albowiem za wielka surowość przy sprawdzaniu, nadałaby odwagi mniejszości do wzniecania zamieszek przy wyborach umyślnie, aby spowodować ich unieważnienie. Większość Izby była za śledztwem. Wybor Jana Balogh, posła z Arayos-Maroth, przy którym podobneż zajścia miejsce miały, uznano za ważny po długiej debacie.

Na posiedzeniu z dn. 27. doniósł marszałek o śmierci byłego marszałka, po starszyźnie Paloczyego, która nastąpiła w nocy z dnia 26. na 27. Izba przywdziała po nim żałobę na sześć tygodni i zawiesiła posiedzenia na trzy dni.

Węgry. Na posiedzeniu d. 28. z. m. Izba niższa była zajęta uroczystością pogrzebową Paloczyego.

— Na posiedzeniu reprezentacyi miejskiej w Peszcie, uchwalono z powodu zaburzeń pokoju publicznego i bezpieczeństwa powtarzających się w ostatnich czasach: 1. Utworzyć w każdej części miasta jednę kompanię gwardyi obywatelskiej składającą się z obywateli uprawnionych do wyborów, którzy się mają z własnych środków uzbroić i uniformować. 2. Oprócz tej gwardyi ma być liczba straży miejskiej pomnożona na 250 piechoty i 30 konnicy. 3. Nagrody pieniężne mają byc udzielane tym, którzy się przyczynili do odkrycia kradzieży i innych zbrodni popełnionych na własności lub osobie.

— Mieszkańcy Fiumy biorą tak żywy udział w tem co się dzieje w stolicy Węgier, a mianowicie na Sejmie węgierskim, że przysłali do Pesztu osobnego sprawozdawcę, który im codziennie telegrafem donosi o wypadkach tamtejszych.

— „Gazeta di Fiume“ 25. z. m. zamieszcza następującą proklamacyę: „Za najwyższem zezwoleniem J. C. K. M. znoszę stan oblężenia w mieście Fiume i jego okręgu ogłoszony proklamacyą z 12. lutego b. r. i spodziewam się, że umiarkowana część ludności będzie zgodnie z postępowaniem energicznem władzy powołanej do czuwania i utrzymywania spokoju i porządku publicznego, zapobiegać temu, aby się nie powtarzały zajścia, które zmusiły do zaprowadzenia stanu wyjątkowego.

Zagrzeb d. 25. kwietnia 1861.

Sokcevic. c. k. F. M. P. ban. Kroacyi i Slawonii, gubernator Fiumy.“

Temeszwar. C. K. prezydent wyższego sądu krajowego Dr. Szymonowicz zawiesił d. 24. z. m. w skutek rozporządzenia „Judicis curiae“ urzędowanie c. k. sądów pierwszej instancyi t. j. sądu krajowego w Temeszwarze, sądu obwodowego w Ludgoszu, wielkim Becskereku, Zomborze i Nowym Sadzie, pięciu sądów miejskich delegowanych w tychże samych miejscach i sądu powiatowego w „Maria Theresiapolu“, jakoteż wszystkich urzędów tabularnych. Te urzędy są jeszcze tylko czynne aż do zdania urzędowania sądom konstytucyjnym, które nastąpi d. 1. maja b. r.

— Dzienniki francuzkie zamieszczają następujący list Pulszkiego: „Z „Pesti Naplo“ z d. 16. z. m. dowiaduję się, że Sejm węgierski tego dnia nie był otrzymał odemnie reklamacyi ani zażalenia, a zatem, że mój list musiał zaginąć na c. k. poczcie austryackiej. Nie pozostaje mnie nic innego, jak publicznie uwiadomić marszałka Sejmu węgierskiego: że dnia 7. kwietnia uwiadomiłem Sejm listem pisanym do marszałka Władysława Paloczyego, iż wybrany dnia 20. marca w okręgu wyborczym Szecheny, komitatu nowogrodzkiego jednogłośnie na posła, udałem się 26. tego miesiąca do Jego Exc. kanclerza nadwornego br. Mikołaja Vaya, żądając należącego mi się paszportu, uwiadomiony jednak zostałem przez k. pruskiego posła na dworze turyńskiem d. 3. kwietnia, że jakieś c. k. ministeryum spraw zagranicznych w Wiedniu - z którem styczności żadnych nie mam — p. d. 30. marca L. 2100 wzbrania się wydać mi paszport, a zatem jeżelibym pomimo to miał się udać do c. k. austryackich państw, miałbym sobie samemu przypisać skutki takiego kroku. List z kopią wszystkich dokumentów świadczących o mojem położeniu, zawarty w liście do mego kolegi posła okręgu Lossones pana Franciszka Kubinyi odesłałem k. włoską pocztą główną w Turynie d. 7. kwietnia do Pesztu za recepisem zwrotnym. L. 6211.

Turyn 20. kwietnia 1861. Franciszek Pulszky poseł na Sejmie węgierskim.“

Francya.

— Z Paryża piszą pod d. 27. z. m: Cesarz odbył wczoraj przegląd wojska z Wersalu przybyłego. Marszałek Magnan, dowódzca I. korpusu armii znajdował się w jego orszaku. Młody Cesarzewicz następca tronu towarzyszył ojcu, i zdawał się być w uniesieniu na widok tylu broni i całego wojennego przyboru. Cesarzowa przypatrywała się rewii z powozu. Po skończonych obrotach wojsko defilowało przed Cesarzem i Cesarzewiczem, przy odgłosie radosnych ciągle okrzyków.

„Independance belge“ twierdzi, że wymiana ratyfikacyi konwencyi względem opuszczenia Syryi przez wojska francuzkie, dotąd jeszcze nie nastąpiła. Ma to pochodzić ztąd, iż Francya wystąpiła z nową propozycyą, pozostawienia w Bajrucie jednej tylko brygady wojska pod dowództwem generała Ducros, z którą połączyłyby się oddziały wojska angielskiego i rosyjskiego w Syryi wylądować mające. Siła ta będzie dostateczną do ocalenia chrześcian Maronitów od nowej rzezi. Na przypadek zaś bardzo do prawdy podobny, nie przyjęcia tej propozycyi, Francya zezwolić miała na zupełne wycofanie wojska swojego.

— Xiążę de Grammont opuścić ma chwilowo ambasadę w Rzymie z powodu słabości zdrowia, udając się do wód w Vichy. Zastępawać go będzie margrabia Cadore.

— Zauważano tu skwapliwość, z jaką dzienniki półurzędowe wystąpiły z formalnem zaprzeczeniem wiadomości przez „Independance belge“ podanej o zastąpieniu wojska francuzkiego w Rzymie przez wojska włoskie. Zdaje się, iż w zapatrywaniu się Cesarza na sprawę rzymską zaszła pewna modyfikacya w kierunku konstytucyjnym dla utrzymania władzy świeckiej Ojca Świętego. Sądzą tu powszechnie, że na modyfikacyę takową wpłynęły głównie doniesienia prefektów, o usposobieniu ludności w departamentach.

— Ciągle trwająca niepewność sytuacyi politycznej, smutny wywiera wpływ na sprawy przemysłowe Francyi. Dotknięte są głównie te gałęzie handlu i fabryk, które ze Wschodem w najbliższych stoją konexyach. Z Marsylii donoszą o upadku kilku znakomitych domów handlowych greckich, od pół wieku tam osiadłych. Z południowej zaś Francyi piszą o zamknięciu wielu fabryk sukna i wyrobów wełnianych, pozbawiającem zarobku wielkę liczbę rodzin w zakładach tych pracujących.

— Do Monitora floty piszą z Tulonu: Eskadra admirała Tinan uda się do wysp hyeryjskich. Dopóki czynność jej nie będzie wywołaną nieprzewidzianym jakim wypadkiem, będzie się trzymać zawsze blizkości portu. Jedyne strefy, do których w razie wypadków udaćby się mogła, są wybrzeża Włoch, morze adryatyckie lub Syrya. Zdaje się, że w tych stronach i flota angielska koncentrować się będzie. Anglia ma okręta wojenne w porcie neapolitańskim. Kontreadmirał Mundy stoi z częścią eskadry swej pod Bejrutem, część jej stoi pod Korfu, a reszta w Malcie, gotowa każdej chwili do udania się tam, gdzieby obecność jej była potrzebną. Rosya ma także jednę fregatę pod Bejrutem krążącą.

— Na wczorajszem posiedzeniu senatu jedna z podanych petycyj wywołała żwawe rozprawy, z powodu żądania, ażeby dla uniknienia agitacyi przy wyborach powszechnych, w połowie tylko departamentów nowych wybierano deputowanych po expiracyi czteroletniego mandatu konstytucyą zakreślonego. Referent hr. Casabianca wniósł w zdanej relacyi, ażeby na przyszłość wszelkie żądania i propozycye do zmiany lub modyfikacyi konstytucyi dążące do rozbioru na publicznem posiedzeniu wcale przypuszczone nie były. Senatorowie Ladoucette, Tourangin i Laroche Jacquelain zbijali wniosek referenta: w końcu załatwiono petycyę przejściem do porządku dziennego.

— „Le Pays“ zaprzecza wiadomości przez różne dzienniki podanej, jakoby cesarz Ludwik Napoleon zgadzać się miał na zastąpienie wojsk francuzkich w Rzymie przez włoskie wojsko, zapewniając jako rzecz najpewniejszą, że status quo obecny w Rzymie i nadal utrzymany będzie.

— „L'Etoile de l'Arriege“ donosi, iż cesarzowa udać się ma w tym roku do kąpiel w Ussat.

— W teatrze w Bordeaux (Bordo) zaszły manifestacye orleanistowskie przy przedstawieniu opery „Karol VI.“ Z tego powodu dalsze jej przedstawienia wstrzymane zostały.

— Na przedmieściu św. Antoniego i innych przez robotników fabrycznych zamieszkałych, krąży obecnie wielka liczba petycyj o wycofanie wojska francuzkiego z Rzymu.

— „Times“ pisze, iż w Cherbourgu w miesiącu czerwcu oczekują przybycia znacznej floty rosyjskiej. Cesarz Napoleon miał oświadczyć, iż życzeniem jego jest, ażeby Francya do owego czasu miała gotowych dwanaście fregat parowych.

— Broszura xięcia d'Aumale ciągle jeszcze zajmuje umysły we Francyi. Za parę dni wyjdzie z druku odpowiedź na nię zredagowana przez jednego z deputowanych, przyjaciela xięcia Napoleona. Ma zbijać gruntownie zarzuty, przez xięcia d'Aumale panującej we Francyi dynastyi czynione. Z drugiej strony donoszą o pojedynku między xięciem d'Aumale z xięciem Napoleonem odbyć się mającym. Sekundantami tego ostatniego mają być panowie de Hallay i Ferri-Pasani, którzy wyzwanie do Londynu podobno już zawieźli. Cesarz Napoleon zgadza się na pojedynek, który ma się odbyć w Szwajcaryi w okolicy Genewy.

— W kościele świętego Rocha odprawione będzie w tych dniach uroczyste nabożeństwo za ofiary rzezi warszawskiej w dniu 8. kwietnia, na którem sławny kaznodzieja, O. Lacordaire kazanie mieć będzie.

— Zasługuje na uwagę, iż kapitaliści francuzcy ciągle nowe przedsiębiorstwa podejmują w Serbii i xięztwach Naddunajskich. Obok kompanii, która wkrótce po zawarciu ostatniego pokoju paryskiego zaprowadziła pod francuskim pawilonem żeglugę parową na Dunaju, będącą dotąd wyłącznym przywilejem wiedeńskiego Towarzystwa przez Austryę wspieranego, zawiązało się w Paryżu nowe Towarzystwo z kapitałem kilku milionów franków, mającego na celu exploatacyę bogatych kopalni węgla w Dobry i kopalni miedzi w Maidenpek w Serbii. Rząd serbski wspiera wszelkiemi siłami te przedsiębiorstwa, które znacznie się przyczynią do ustalenia wpływu politycznego Francyi na Wschodzie.

— W sferach rządowych zapewniają, że traktat handlowy z Belgią po długich negocyacyach zawarty już został, układy zaś z związkiem celnym niemieckim tak daleko postąpiły, że rząd pruski zgodził się już na propozycye Francyi i takowe swym rządom związkowym do przyjęcia zakomunikował. Byłby to trzeci z kolei traktat handlowy przez Francyą na liberalnej zasadzie wzajemnej zamiany zawarty. Tak więc rząd cesarski przełamał pierwsze lody na drodze rozumnej polityki handlowej, odstępując od dotychczasowego systematu absolutnej prohibicyi, czego monarchia lipcowa, pomimo wszelkiego dążenia, wsparta światłem tak znakomitych ekonomistów, jak Michał Chevalier i Ludwik Wołowski, dokazać nie mogła w obec oporu większości owoczesnych Izb deputowanych, złożonej po większej części z właścicieli fabryk i kopalń, samolubny jedynie interes na widoku mających. Wszakże zaraz po zawarciu traktatu handlowego z Anglią złowieszcze głosy największe ztąd niekorzyści dla Francyi rokowały, strasząc zupełnym upadkiem przemysłu francuzkiego, w obec wolnej konkurencyi angielskiej. Doświadczenie ostatnich lat zadało kłam złowieszczym przepowiedniom i świetnie usprawiedliwiło mądre postanowienia rządu cesarskiego. Bo nie tylko że odbyt win francuzkich do Anglii w trójnasób się powiększył, ale nadto wielka część fabryk francuzkich, mianowicie fabryki materyj jedwabnych, głównie teraz dla targów angielskich pracują, a z kopalń i kuźnic francuzkich te tylko upadły, które w najnienaturalniejszych warunkach bytu założono, i które tylko sztuczną protekcyą zakazów celnych utrzymywać się mogły.

Belgia.

W dniu 18. z. m. odbyło się w Bruxeli uroczyste nabożeństwo za ofiary ostatniej rzezi warszawskiej, poczem wielu bardzo udało się przed mieszkanie sędziwego naszego Lelewela, dla okazania swej sympatyi dla sprawy polskiej. Policya obawiała się excesów przed hotelem ambasadora moskiewskiego — wszakże cała masa ludności z kilku tysięcy złożona, po złożeniu hołdu Lelewelowi spokojnie się rozeszła.

Włochy.

Niepokoje w Neapolitańskiem, chociaż po większej części już uśmierzone i niesnaski między Garibaldim a Cavourem, podniosły otuchę Muratystów, spodziewających się że rząd francuzki oświadczy się za niemi. Wszystkie doniesienia zgadzają się na to, iż stronnictwo to żadnej nie znajduje sympatyi w ludzie neapolitańskim, któtkie bowiem panowanie króla Joachima dawno się już zatarło w jego pamięci, sam zaś król Joachim nigdy nie był lubionym od swoich poddanych, z powodu wojennego swego usposobienia, nie zgadzającego się wcale z miękkością i rozpieszczeniem mieszkańców dawnej Partenopy.

Franciszek II nie myśli wcale opuścić Rzymu, najął on wspaniałą wilę w okolicy Albano, w której lato przepędzić zamyśla. Brat jego hrabia Trani udaje się do Monachium gdzie zaślubić ma xiężniczkę Amalię, córkę xięcia bawarskiego Maxymiliana, siostrę Cesarzowej austryackiej.

— Rząd papiezki nie przyjął pomocy pieniężnej ofiarowanej mu przez Włochy i Francyą dla wypłacenia procentu 3 miliony franków wynoszącego od pożyczki Rotszyldowskiej. Kardynał Antonelli oświadczył, iż skarb rzymski znajduje się w położeniu wystarczającem na opędzenie wszystkich potrzeb rządowych i na sumienne wywiązanie się z przyjętych na siebie obowiązków.

— Morderstwo popełnione w Rzymie na osobie hrabiego Limingues, powszechne sprawiło oburzenie. Młody ten Belgijczyk przyjął był służbę w zuawach papiezkich; padł zaś od strzału pistoletowego w okolicy Kolizeum o godzinie 9tej wieczór. Policyi nie udało się dotąd wykryć mordercę. W dniu poprzednim wielu cudzoziemców, zaciągających się do wojska papiezkiego, odebrało listy śmiercią im grożące. Nienawiści polityczne we Włoszech doszły do takiego stopnia wściekłości, że przed najczarniejszą nie wzdrygają się zbrodnią.

— Rozprawy w włoskiem parlamencie podczas scysyi Garibaldego z Cavourem, zwracały w Paryżu największą uwagę. Zdaje się, iż od nich zależała kwestya wojny lub pokoju. Cesarzowi telegrafowano co chwilę o każdym wypadku na posiedzeniach, tak, iż był niemal naocznym ich świadkiem.

Turyn, 27. kwietnia. Izba uchwaliła trzechmiesięczne przedłużenie służby ruchomej gwardyi narodowej.

— „Opinione“ donosi, iż królowie belgijski i grecki, xiążę Couza i bej tunetański uznali królestwo włoskie. Taż „Opinione“ podaje wyciągi z dwóch depesz poufnych hr. Rechberga do Sejmu związkowego niemieckiego w Frankfurcie nad Menem, z żądaniem, ażeby Sejm związkowy uznanie królestwa włoskiego odmówił i ambasadora nie przyjął.

— List Cialdiniego do Garibaldego przykre zrobił we Włoszech wrażenie. Donieśliśmy już o zupełnem pojednaniu się Garibaldego z Cavourem i Cialdinim; Jenerałowie: Bixio, Cosenz i Medici, znani z wypraw sycylijskiej i neapolitańskiej, pośrednictwem swem silnie się ku temu przyczynili. Do zatarcia pamięci zaszłych niesnasków potrzeba teraz, ażeby rząd włoski uwzględnił i ustalił los ochotników garibaldzistowskich. Izba na posiedzeniu z dnia 27. kwietnia na wniosek Mammianiego wydała uchwałę uznającą, iż armia południowa i ochotnicy dobrze się zasłużyli ojczyźnie.

— W klasztorze Verginii schwytano raport jednego z agentów reakcyjnych do króla Franciszka II. w Rzymie adresowany, o stanie rzeczy w Neapolitańskiem. Raport ten mocno skompromitował xiążęcia Cajazello, który w skutek tego aresztowany został.

— „L'Espero“ donosi o wyjeździe z Rzymu exkrólowej neapolitańskiej. Udaje się ona do Monachium, a następnie do Wiednia. Jenerał Bosco towarzyszyć jej będzie do Tryestu, zkąd odwiedzić zamyśla jenerała Benedeka.

Prusy.

Niektóre dzienniki pruskie podają charakterystyczne na te czasy pułurzędowe ogłoszenie. Minister wojny dał powód do ogłoszenia dla korpusów gwardyi rozkazu dziennego przypominającego oficerom ich powinności względem obywateli i politycznych instytucyj krajowych. Rozkaz ten wydany jest w duchu gabinetowego rozkazu z d. 1. stycznia 1798. którego osnowę podają dzienniki. Brzmi ona w sposób następujący: Z wielkiem nieukontentowaniem musiałem się dowiedzieć, że szczególnie młodsi oficerowie roszczą sobie prawo do pierwszeństwa stanu swego przed cywilnym. Nadać powagę stanowi wojskowemu będzie moją rzeczą, jeżeliby prawdziwa korzyść z tego wyniknąć miała, a to ma miejsce na polu bitwy, gdzie on ma bronić współobywateli swoich z narażeniem własnego życia. Zresztą niech się żaden żołnierz jakiegokolwiek stanu, lub jakiejkolwiek rangi nie poważa obrazić współobywatela. Oni to armię utrzymują, nie ja, oni żywią wojska zostające pod moim rozkazem, a każdy niepowolny ma się spodziewać od niezachwianej surowości mojej aresztu, kasacyi i kary śmierci.

Berlin d. 1. stycznia 1798.

Frydryk Wilhelm.

Anglia.

— Bankiet przez lorda majora w dniu 18. z. m. wyprawiony, stał się przedmiotem powszechnego zajęcia, z powodu mów politycznych na nim wygłoszonych. Po toastach na marynarkę, za wojsko i za ochotników z największym zapałem przyjętych, przyczem xiążę Sommerset, pierwszy lord admiralicyi oświadczył, iż obecnie o zmniejszeniu tych trzech czynników władzy, myśleć nie można, gdyż kraj usług ich może potrzebować będzie, lord Palmerston przemówił w słowach następujących:

„Jest przynajmniej dwanaście kwestyj w zawieszeniu, które nierozważnie prowadzone zdążyłyby do pięknej liczby wojen. Jakież są te kwestye? Zgromadzenie łatwo je odgadnie. Najprzód występuje kwestya syryjska, kwestya ta będąc raz w rękach jednego z wielkich mocarstw, łatwo wywołać może wojnę europejską. Po niej idzie kwestya włoska, która nie będzie załatwioną dopóty, dopóki Francuzi będą w Rzymie a Austryacy w Wenecyi. Prócz tego Austrya sama w tak trudnem znajduje się położeniu wewnątrz kraju jak i na zewnątrz, że stan jej zatrważać może najrozważniejsze umysły. Na czwartem miejscu stoi Polska a potem kwestya duńsko-niemiecka. Każdy z pomiędzy nas zgodzi się ze mną na to, że kwestye te chociaż tak żywotne i gorące, bez wylewu krwi ludzkiej załatwią się. Wiedzieć tylko potrzeba czyli panowie narodów (rulers of' nations) tyle będą mieli zdrowego rozsądku, ażeby na takie przystać ich załatwienie. Lecz nie od samych to panujących zależy, trzeba odezwać się i do naczelników stronnictw w Europie. Garibaldi we Włoszech i kilku naczelników stronnictwa liberalnego w Węgrzech tak dobrze w mocy swojej mają pokoj lub wojnę, jak którykolwiek z cesarzów lub królów panujących.“

— „Daily News“ pisze, iż cesarz Ludwik Napoleon powołał xięcia Napoleona na prezesa komisyi francuskiej na wystawie londyńskiej w 1862 roku.

— „Foreing Office“ pisze, iż flota turecka pod dowództwem Dilawer-Paszy od d. 13. z. m. blokuje wybrzeża Albanii od Durazzo aż do granicy austryackiej.

— Na posiedzeniu Izby niższej d. 23. z. m. pan Baring wystąpił z mocyą dążącą do odrzucenia wniosku kanclerza skarbu Gładstone względem cząstkowego zniżenia podatku od dochodów (income tax), i opłaty od papieru, z powodu nadboru w budżecie na rok bieżący 1,923.000 funtów szterlingów wynoszącego. Pan Baring utrzymuje, iż w obec groźnego położenia Europy nastąpić mogących ewentualności, wszelkie zmniejszenie dochodów skarbowych może być szkodliwem. W każdym zaś razie zdaniem jego raczej cło na cukier i herbatę zmniejszyćby wypadało, nie naruszając opłaty od papieru z podatku dochodowego. Po przemówieniu się pp. Black, Bentink i Northote dalsze rozprawy na czwartek odłożono.

Następnie p. H. Berkeley żądał pozwolenia do przedstawienia projektu do prawa (bill) zaprowadzającego tajne głosowanie przy wyborach członków parlamentu. Mowca w rozwinięciu wniosku, utrzymywał, iż tajne głosowanie jedynym będzie środkiem do położenia tamy przedajności i korupcyi, jakie się za świeżej pamięci w Sankt-Albano i Wakefield wydarzyły. Pan H Douglas popierał mocyą, na którą toczyły się jeszcze rozprawy przy odejściu poczty.

Przy rozprawach w Izbie niższej nad położeniem włościan w Irlandyi, zauważano, że liczba ubogich szukających przytułku w zakładach dobroczynności znacznie się zmniejszyła. Wynosiła ona przed dziesięciu laty 216.000 osob w przecięciu rocznem, w roku zaś 1860 zeszła do cyfry 41,261. Co dowodzi najmocniej, iż dobry byt w kraju znacznie się powiększył.

— Sprawa wysp jońskich wywołała na posiedzeniu Izby wyższej interpelacyę lorda Normanby. Wiadomo, że wyspy Jońskie, przez Greków zamieszkałe, a dawniej w posiedzeniu rzeczypospolitej weneckiej będące, traktatem wiedeńskim przyznane zostały Anglii, która panuje tam w formie protektoratu, uważając je jako ważną stacyę morską. Ludność pragnąc oddawna pozbycia się jarzma protektoratu angielskiego, i połączenia się z pobratymczem królestwem greckiem, w ciągłej staje opozycyi przeciwko rządowi angielskiemu i wiele głosów w Anglii samej odzywało się za nią z przychylnością. Na interpelacyą zaś lorda Normanby, xiążę Newcastle oświadczył, iż rząd angielski nie zamyśla wcale zrzec się protektoratu, traktatem wiedeńskim sobie przyznanego.

— Na licznym meetingu w Manchester zebranym, zgodzono się jednomyślnie na pochwalenie projektu kanclerza skarbu, zamierzającego zmniejszenie podatku od dochodów i opłaty od papieru. Opłata na papier nałożona w kraju całym bardzo jest nie popularną z powodu, iż przyczynia się do podrożenia gazet, i w percepcyi nader jest uciążliwą.

Hiszpania.

Rzeczpospolita San Domingo na wyspie Haiti udała się pod protekcyą Hiszpanii, dawnej swojej metropolii, warując sobie tylko autonomię wewnętrzną prowincyonalną. Manifest właściwy przez dotychczasowego prezydenta rzeczypospolitej Sant Anna, podpisany przesłany został rządowi królowej hiszpańskiej.

— Z San Jago de Cuba donoszą, że wypłynęła u portu eskadra, mająca na pokładzie 3000 wojska, przeznaczonego do zajęcia rzeczypospolitej San Domingo, które oddało się pod protekcyą rządu hiszpańskiego.

Ameryka.

Depesze telegraficzne donoszą, iż walka między Stanami północnemi a południowemi unii amerykańskiej niestety już się rozpoczęła. Warownia Sumpter w Charlestown poddać się musiała wojskom południowym po wytrzymaniu czterdziestogodzinnego ataku. Niedobitki załogi po mężnym oporze wzięci zostali do niewoli.

— Z Washingtonu piszą do korespondencyi telegraficznej Havas Bullier pod dniem 10. kwietnia: Dwa statki przewozowe i kutter jeden wojenny wypłynęły z Nowego Yorku, mając na pokładzie 500 ludzi wojska i znaczne zapasy artyleryi z rozkazami zapieczętowanemi. Przeznaczone być mają do fortecy Sumter w północnej Karolinie.

— Posel rządu związkowego przybył w dniu 8. b. m. do Charlestown, gdzie mu wstępu do miasta wzbroniono.

— Prezydent Stanów Zjednoczonych Abraham Lincoln zamierza zebrać korpus wojska w stanie o-Alabama koncentrować się mający.

Kronika.

(Wspomnieaie o Wilhelmie Beku. — Portrety Nie Van Dyka. — Broszura Zdobycie Kazanu. — Towarzystwo mydlarzów warszawskich. — Poznańskie Towarzystwo przemysłowe. — Urzędnicy w pantoflach. — Pożyczka jednej armaty przeciw dwugłowemu orłowi.)

— Niedawno podaliśmy czytelnikom naszym miłą wiadomość o ostatniem posiedzeniu Towarzystwa Starozakonnych lwowskich pod nazwaniem: „Łaska i wierność“ — w czasie którego uchwalono wprowadzenie języka polskiego obok hebrajskiego do xiążek wydziałowych. Wspomniane stowarzyszenie poniosło na dniu 27. z. m. dotkliwą stratę przez śmierć członka swego, Wilhelma Beka doktora medycyny i sekundaryusza przy głównym szpitalu. Zmarły liczył dopiero 25 rok życia. Znakomity talent i prawość charakteru jednały mu ogólny szacunek, który niedawnemi czasy pomnożyła zasługa, iż na opisanem poprzednio posiedzeniu Towarzystwa on pierwszy uczynił wniosek zaprowadzenia języka polskiego miasto niemieckiego. Szczery i bratni żal nasz łączymy z gminą izraelską na świeżym grobie znanego współobywatela.

— Temi dniami wyszedł nakładem Karola Wilda przedruk z Dziennika Literackiego Portretów Nie Van Dycka (J. Szujskiego). Wychodząc przy dzienniku zyskały portrety zajęcie się publiczności. Obecne wydanie jest przejrzane i pomnożone przez autora.

— W drukarni Instytutu stauropigiańskiego we Lwowie wyszła obecnie broszurka p. t: „Zdobycie Kazanu czyli Zwycięstwo nad Tatarami“ powieść wierszem z tradycyi ludowej w Kazanie napisana przez ś. p. Wincentego Fogelmanna. Dochód z rozprzedaży tego utworu idzie na rzecz pozostałej wdowy z 9 sierotami, co nas skłania do zwrócenia uwagi publicznej na xiążeczkę.

— Czytamy w ostatnim numerze Tygodnika ilustrowanego: Towarzystwo czeladników cechu mydlarskiego zaprowadziło w ustawach swoich kilka ważnych zmian i tak: dotychczas starszy czeladnik tego towarzystwa bywał zwykle cudzoziemcem, dzisiaj zaś, ponieważ krajowców liczba jest przemagająca, obrano Polaka na przewodniczącego. Zwykła składka członków towarzystwa stanowiła złp. 3 miesięcznie, z których złp. 1 i groszy 14 szło na fundusz szpitalny i do kasy pogrzebowej, pozostałe zaś złp. 1 gr. 16 obracane bywały na pijatykę i pohulankę, co tworzyło wcale sporą sumę, zupełnie zmarnowaną. Dziś kwota ta obróconą będzie na wsparcie dla biednej czeladzi, bez roboty zostającej. Fundusz ten dołączony będzie do sumy, zbierającej się ze 100 złp. wpisowego, które każdy czeladnik płaci przy ukończeniu terminu. Dawniej każdy cudzoziemiec, należący do cechu, miał prawo otrzymać wsparcie przez czas pobytu w kraju naszym. Dziś postanowiono, że wsparcie takie będzie miało miejsce tylko w razie nadzwyczajnego jakiego wypadku. Cudzoziemiec zaś zdrów i nieposzkodowany, niechaj sobie szuka roboty, albo wraca do swojego kraju, zamiast stać się ciężarem naszej ubogiej i tak czeladzi. Ludzi pochodzenia niemieckiego (pisze dalej Tygodnik) osiadłych w naszym kraju i zupełnie zespolonych z nami, uważamy za braci, ale trudno, żebyśmy jeszcze obmyślali fundusz dla tych cywilizatorów Słowiańszczyzny, którzy głodni i źle odziani tutaj przychodzą, żeby potem wyrzucać nam nasze barbarzyństwo i chwalić się przed światem z dobroczynnego na nas wpływu, który sobie za największą zasługę w oczach Europy poczytują.

— Obok stowarzyszenia czeladzi katolickiej istnieje w Poznaniu „Towarzystwo przemysłowe.“ W samem nazwaniu znajdujemy wyraźny cel zakładu; wszystko co dotyczy przemysłu, oprócz „wpływania na prawodawstwo handlowe i sprawy publiczne“, stanowi prace Towarzystwa, a „ktokolwiek oddaje się przemysłowi lub sprzyja takowemu, może być członkiem“. Zbieranie się w wspólnym lokalu, wykłady publiczne w przedmiotach naukowych, wzajemne udzielanie spostrzeżeń i doświadczeń, xiążki i pisma, wystawy, zbiór modeli a w razie potrzeby i inne środki, są drogami zmierzającemi do oznaczonego celu. Kandydaci na członków podlegają balotowaniu. Dyrekcya wybieralna na rok jeden składa się z 9 członków, mianowicie 7 miejscowych i 2 zamiejscowych. Tegoroczną Dyrekcyę stanowią: Dr. H. Cegielski A. Krzyżanowski, Dr. L. Rzepecki, J. Bogdański, Dr. Nehring, A. Sobecki, L. Motty; z zamiejscowych: Karol Karśnicki z Mystek i Jan hr. Mielżyński a Chobienic. W razie rozwiązania przypadają fundusze Towarzystwa Przemysłowego i Stowarzyszenia czeladzi na rzecz Towarzystwa naukowej pomocy w Poznaniu.

— W Wiedniu wyszło niedawno rozporządzenie, aby urzędnicy tylko w pantoflach pokazywali się w urzędzie. Dotyczy ono urzędników biura telegraficznego w liczbie przeszło 80. Naczelnik biura podawał za powód swego rozporządzenia obawę, aby butami nie psuto nowe parkiety. Zatem jak najregularniej zrzucali urzędnicy przy wchodzie buty i przybierali sandały. Historya ta rozeszła się wnet po mieście, a w krótce docieczono nawet rzeczywistej przyczyny nakazu. Gdyby bowiem sam pan naczelnik i służący butami profanowali tak szczególnie szanowaną podłogę, pokazało się, że urzędnikom dla tego kazano zrzucać buty, aby nie wychodzili na miasto. Trza jeszcze dodać, że urzędnicy ci składają się w znacznej części z ludzi starszych i poważniejszych.

— W miejscu Oreszlan w pobliżu Komorna w Węgrzech pozwoliła cesarzowa Marya Teresya gminie protestanckiej wybudować sobie kościoł a przy nim za szczególną łaską wieżę, którą wdzięczni mieszkańcy przyozdobili orłem dwugłowym. Aż do niedawna pozostawało wszystko w pierwotnem urządzeniu. Obecnie zaś donoszą dzienniki węgierskie, że przed kilku dniami przybyła do komendanta twierdzy Komorna deputacya z Oreszlan, prosząc go o pożyczenie jednej armaty, za pomocą której chcieliby zestrzelić orła dwugłowego z wieży.

NAJNOWSZE WIADOMOSCI.

Czas krakowski pisze o Warszawie:

W Warszawie cisza grobowa, niezmienny a raczej coraz smutniejszy stan rzeczy, którego okropność z niczem porównać się nie da. Czemże bowiem rzeź syryjska, gdzie dwa uzbrojone plemiona walczyły z sobą i mordowały się nawzajem, wobec tego systematycznego pastwienia się uzbrojonej potęgi nad bezbronną ludnością? Rzeź syryjska zaszła między ludami znanemi z dzikości na dalekich brzegach Azyi, a mimo tego wywołała nietylko współczucie, lecz medyacyę mocarstw europejskich; gdy tymczasem rzeź warszawska chociaż zdarzyła się w środku Europy chełpiącej się z oświaty i ucisk w środku niej trwający a tak srogi, że drugiego podobnego przykładu zaledwo w dziejach znaleźć można, wywołały tylko słowo współczucia lub oburzenia wyrażone przez niektóre dzienniki, na co jednak głuchemi były nawet parlamenty, których dzisiaj tyle obraduje od Tamizy aż po Dunaj.

Dzienniki wiedeńskie przyniosły dziś sprawozdanie z pierwszego posiedzenia Rady Państwa, które podamy jutro obszerniej. Treść jego, objętą w wczorajszym telegramie „Głosu“ wypełniamy na teraz wiadomością, że wiceprezydentami w Izbie deputowanych mianowani są: Hasner i Mazuchelli a w Izbie panów baron Filip Kraus.

Paryż, 27. kwietnia. „Patrie“ zaprzecza stanowczo podanej przez „Independance“ wieści o zamierzonem wyjściu załogi francuzkiej z Rzymu. Utrzymują powszechnie w Paryżu, że tylko obecność Francuzów w Rzymie może ubezpieczyć Ojca św. i zapobiedz grożącemu się starciu Piemontu z Austryą a zatem i przerwaniu pokoju europejskiego. Dla tego sądzę, że wszystkie mocarstwa z Anglią na czele poglądają bez zawiści na przedłużenie pobytu załogi francuzkiej w Rzymie.

Turyn, 28. kwietnia. W przyszłym tygodniu zostanie przedłożony Izbie projekt pożyczki 500 milionów lirów. Według wiadomości z Neapolu d. 27 i 28. z. m. panuje tam ogólny spokój.

Zagrzeb, 29. kwietnia. Dnia 11. b. m. wysłano z Gacka w Hercegowinie oddział 2 do 3 tysięczny na pomoc od powstańców opanowanemu Niksic. Przyszło do kilkugodzinnej walki. Turcy zostali jeszcze w ciągu marszu napadnięci i musieli się po dotkliwej stracie 300 ludzi cofnąć. Dnia 25. b. m. wyruszyły wielkie masy powstańców przeciw Trebigne, a wszystkie siły tureckie stawiły im czoło. Koło Cicero przyszło do walki, która jeszcze w czasie wysłania niniejszej depeszy nie została rozstrzygniętą.

Washington, 15. kwietnia. Proklamacya prezydenta Lincoln zwołuje milicyę w liczbie 75.000, aby zdobyć napowrót twierdzę, Kongres zwołany.

Kursa lwowskie

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 30 kwietnia.			gotówką	
Dukat holenderski	wal. austr.		6 zł.	85 c.
Dukat cesarski	„	„	6 „	87 „
Półimperyał zł. rosyjski . . .	„	„	11 „	88 „
Rubel srebrny rosyjski . . .	„	„	2 „	28 „
Talar pruski . . , ...	„	„	2 „	18 „
Galic. listy zastawne w w. a. .	„	„	81 „	40 „
Galic. listy zastaw. w m. k. za 100 zł.		bez kuponów	85 „	50 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika			157 „	50 „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne			64 „	25 „
5% Pożyczka narodowa			75 „	50 „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 30 kwietnia.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 76.— Metaliki po 5% za 100 zł. 64.50 po $4^1/_2$% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne: Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 721.—; instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 164.30. Wexlów: Augsburg za 100 zł. południowo-niemieckie, waluty —.— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 146.—. Medyolan za 100 zł. w. a. —.—. Paryż za 100 fr. —.—. Monety: Dukaty c. mennicze 6.91 dukaty c. pełnej wagi 7.01. korony —.—. półkorony —.— Ażio od srebra 145.25.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 29. kwietnia.

Hotel rosyjski. PP. Urbański Rudolf z Dobrosina. Munter Hermann z Waniowa. Albinowska Wanda z Kolędzian.

Hotel europejski. Suchodolska Apolonia z Tomaszowiec. Rulikowska Józefa z Świtarzowa. Bocheński Józef z Głęboczka. Skrzyszewski Michał z Bełzca.

Hotel Langa. Hr. Desfours c. k. por. Szarka Mateusz c. k. kap. z Gródka. Gelinek Antoni z Żarzecza.

Hotel angielski. Cywiński Lucian z Dąbrowicy.

Wyjechali ze Lwowa.

dnia 29. kwietnia.

PP. X. Nowakowski Jakób do Kamionki. Szczepanowski Franciszek do Dubek. Helcel de Sternstein Zygmunt. Hr. Potocki Adam. Orłowski Krystyan. Żelechowski Kazimierz, Czarneki Jan c. k. por. i hr. Wodzicki Henryk do Krakowa. Kemplicz Marceli do Artasowa.

INSERATY.

Nr. 8. D. P.R.N.

PREZES
Rady Nadzorczej
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia
W KRAKOWIE.

Z powodu że czynności bieżące Zgromadzenia Ogólnego odnoszą się do rocznego przebiegu spraw Towarzystwa, a takowe od dnia 1. maja b. r. właściwie się rozpoczynają;

z powodu, że czynności wyjątkowe, jako to wybory Władz, upoważnienie do zaciągania pożyczek i t. p. na ostatniem Zgromadzeniu Ogólnem załatwione zostały;

opierając się na zdaniu przez Radę Nadzorczą na posiedzeniu dnia 10. lutego b. r. objawionem: że Zgromadzenie Ogólne nie miałoby żadnego ważnego do spełnienia zadania, że po kilkotygodniowej dopiero czynności zabezpieczeń, zwołanie takowego nie odpowiadałoby myśli §. 86. Statutu, objętej,

Prezes Rady Nadzorczej uwiadamia niniejszym Członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia, iż Zgromadzenie ogólne w tym roku miejsca mieć nie będzie.

Kraków dnia 25. kwietnia 1861.

118. 1-3. **Adam hr. Potocki.**

WYŚCIGI KONNE,

na arenie lwowskiej, odbędą się w porządku następującym:

17. czerwca 1861.

Bieg I.

o nagrodę Towarzystwa złr. 800. a. w.

Konie 3letnie wszelkiego rodu w kraju urodzone — meta 600 sążni — waga 90 funt. klacze 3 funt. mniej — wkładka 100 złr. a. w. — wycafanie traci połowę.

Pierwszy koń otrzyma nagrodę i połowę wkładek, drugi, drugą połowę wkładek.

Czas zapisu i mianowania, włącznie 15. maja 1861.

II.

o nagrodę Towarzystwa złr. 800 a. w.

Konie 3, 4, 5, 6letnie czystej krwi oryentalnej, także konie pochodzenia oryentalnego w kraju urodzone — meta 1500 sążni waga 3letnie 90 — 4letnie 105 — 5letnie 111 — starsze 114 funt. — klacze 3 funt. mniej — wkładka 80 złr. a. w. — wycafanie traci połowę.

W tym biegu brać udział mogą konie pochodzenia oryentalnego, które najmniej o dwa pokolenia wstecz, tak ze strony matki jak ojca, przymieszania krwi angielskiej nie wykaża.

Pierwszy koń otrzyma nagrodę i połowę wkładek, drugi drugą połowę wkładek.

Czas zapisu i mianowania koni, włącznie 15. maja 1861.

III.

o nagrodę cesarską II. klasy 300 c. k. a. dukatów.

Konie w Galicyi, okręgu krakowskim i na Bukowinie urodzone i chowane — meta $2^1/_2$ mil ang. — wkładka 105 złr. a. w. — wycafanie traci połowę wkładki — waga 3letnie 90 — 4letnie 105 — 5letnie 111 — starsze 114 funt.; — za granicą urodzone, t. j. źrebięta przybyłe do tych krajów w żywocie matki, o 3 funt. więcej — klacze 3 funt. mniej, — koń, który raz otrzymał taką nagrodę, nosi 4 funt. więcej — gdy już dwa razy, 6 funt. — trzy lub więcej razy, 8 funt. wagi więcej.

Czas zapisu i mianowania włącznie 15. maja 1861.

Pierwszy koń otrzyma nagrodę i połowę wkładek, drugi, drugą połowę wkładek.

IV.

o nagrodę cesarską 90 c. k. a. dukatów.

Konie w Galicyi, okręgu krakowskim i na Bukowinie urodzone — od 4 do 7 lat — miary najmniej 14. 3 cali — chowu włościan, oficyalistów prywatnych i posiadaczy mniejszych gospodarstw ziemskich — lub najmniej od 6 miesięcy jako własne w ich posiadaniu zostające, nietrenowane — meta 400 sążni — jeździec krajowy — waga własna — wkładka 10 złr. a. w. — wycafanie traci połowę wkładki.

Pierwszy koń otrzyma 60 dukatów nagrodę i połowę wkładek, drugi 20 dukatów i drugą połowę wkładek, trzeci 10 dukatów. Zwycięzca na żądanie komisyi winien być oddany w przeciągu 24 godzin za cenę złr. 200 a. w.

Czas zapisu i mianowania 24 godzin przed ruszeniem z miejsca.

Urodzenie lub ostatne posiadanie stosownie do położonego warunku, wierzytelnem poświadczeniem zwierchności miejscowej udowodnić należy. — Cztery konie czterych właścicieli, lub niema biegu.

19. czerwca 1861.

Bieg I.

o nagrodę Towarzystwa złr. 800 a. w.

Konie krajowe pół krwi, z przypuszczeniem czystej krwi oryentalnej, 4, 5, i 6letnie — meta 1000 sążni — waga 4letnie 105 — 5letnie 111 — 6letnie 114 funt. — klacze 3 funt. mniej — koń, który raz otrzymał nagrodę na arenie lwowskiej, nosi 4 funt. — gdy już dwa razy, 6 funt. — trzy lub więcej razy, 8 funt. wagi więcej — wkładka 70 złr. a. w. — wycafanie 40 złr.

Pierwszy koń otrzyma nagrodę i połowę wkładek, drugi, drugą połowę wkładek.

Czas zapisu i mianowania włącznie 15. maja 1861.

II.

o nagrodę cesarską 300 c. k. a. dukatów.

Konie czystej krwi oryentalnej (Vollblut), także konie pochodzenia oryentalnego każdego kraju — meta $2^1/_2$ mil angl. — wkładka 52 złr. 50 cent. a. w. — wycafanie traci połowę wkładki — waga 4letnie 105 — 5letnie 111 — starsze 114 funt. — wszystkie konie w państwie austryackiem urodzone i hodowane, czystej krwi oryentalnej, 5 funt. mniej — klacze 3 funt. mniej.

Pierwszy koń otrzyma nagrodę i połowę wkładek, drugi koń, drugą połowę wkładek.

Czas zapisu i mianowania włącznie 15. maja 1861.

III.

nagrodę cesarską 10 c. k. a. dukatów.

Koni włościan każdego wieku, miary nie niższej jak 14tej, własnego chowu, lub najmniej od 6 miesięcy w posiadaniu — meta 250 sążni — waga własna — bez wkładki.

Pierwszy koń otrzyma nagrodę 7 dukatów, drugi 3 dukaty.

Mianowanie na placu godzina wrzed ruszeniem z miejsca.

Urodzenie lub ostatne posiadanie wierzytelnym poświadczeniem zwierzchności miejscowej udowodnić należy.

IV.

Produce - Stakes.

Z propozycyi J. O. Adama xięcia Sapiehy,

o wkładki po 100 c. k. a. dukatów od konia.

Konie w Galicyi urodzone w roku 1857 — meta 2000 sążni — podwójne zwycięztwo w dwóch po sobie następujących dniach — wkładka 100 c. k. austr. dukatów — cofnięcie 25 dukatów — konie pełnej krwi angielskiej o 5 funt. wagi więcej — jeździec każdego narodu przypuszczony.

Mianowanie koni do 1. lipca 1858 podpisał Władysław hr. Rozwadowski . . . . .

Adam xiążę Sapieha mianował	1	konia.
Włodzimierz hr. Baworowski	1	„
	—	„
Wolański Erazm mianował	1	„
Mysłowski Antoni „	2	„
Cielecki Alfred „	1	„

V.

o nagrodę Towarzystwa honorową w wartości złr. 400 a. w.

STEEPLE-HASE.

meta 1000 sążni — 4 bariery 3 stopy wysokie — wkładka 30 złr. a. w. — wycafanie traci połowę — waga własna — cztery koni lub nie ma biegu — w tym biegu panowie jeździć mogą.

Pierwszy koń otrzyma nagrodę i wkładki, drugi ściąga swoją stawkę.

Czas zapisu i mianowania 24 godzin przed ruszeniem z miejsca.

21. czerwca 1861.

Bieg I.

Sweep - Stakes.

Z propozycyi Wgo Wolańskiego Erazma.

Klacze w roku 1858 na kontynencie urodzone — meta 600 sążni — waga 90 funt. — wkładka 200 złr. a. w. — wycafanie 160 złr. — jeździec do woli — klacze nie w Galicyi urodzone o 5 funt. więcej.

Czas zapisu dnia 1. lipca 1861.

Wolański Erazm mianował 1 konia.
Władysław hr. Dzieduszycki mianował 1 konia,

II.

o nagrodę cesarską I. klasy 500 c. k. a. dukatów.

Konie 4letnie i starsze, każdego kraju — meta $3^1/_2$ mil. angl. — wkładka 210 złr. a. w. — wycafanie traci połowę wkładki — waga 4letnie 105 — 5letnie 111 — starsze 114 funt. — konie w państwie austryackiem urodzone 5 funt. ulgi z ciężaru — klacze 3 funt. mniej — koń, który raz otrzymał taką nagrodę, nosi 4 funt. więcej — gdy już dwa razy, 6 funt. — trzy lub więcej razy, 8 funt. wagi więcej.

Pierwszy koń otrzyma nagrodę i połowę wkładek, drugi, drugą połowę wkładek.

Czas zapisu i mianowania włącznie 15. maja 1861.

III.

Handicap.

o nagrodę Towarzystwa złr. 1000 a. w.

Konie wszelkiego rodu i wieku — meta 1000 sążni — wkładka 50 złr. a. w. — wycafanie traci połowę.

Czas zapisu i mianowania 24 godzin przed biegiem — fizyczne uzdolnienie konia osądzić i stósowną wagę oznaczyć (Handicap) 12 godzin przed ruszeniem z miejsca.

Pierwszy koń otrzyma nagrodę i połowę wkładek, drugi, drugą połowę wkładek.

Mianować cztery konie czterych właścicieli, lub niema biegu.

IV.

Handicap.

Z propozycyi Wgo Tyburcego Olszewskiego dla zwyciężonych koni w roku 1861 na arenie lwowskiej.

Puszczający konia do któregokolwiek biegu w roku 1861, płaci od tegoż osobno 25 złr. a. w., z czego się zbiera nagroda — meta 1000 sążni — mianować 24 godzin przed biegiem — waga w dzień biegu o 12 godz. w południe w kancelaryi kursowej oznajmioną będzie — wkładka za konia, od którego 25 złr. przy podpisie poprzednim złożono, wynosić ma po 10 złr. a. w. — wycafanie 15 złr. a. w. — wkładka od konia, od którego poprzednio 25 złr. nie złożono, 80 złr. a. w. wycafanie 40 złr. a. w. — koń przez zwycięztwo wykluczony, płaci od wycafania złr. 15. — bieg odbędzie się dnia ostatniego wyścigów.

Pierwszy koń otrzyma nagrodę i pół wkładek — drugi, drugą połowę wkładek.

Od Wydziału Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni.

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.

Dodatek do „GŁOSU“ numeru 100.

SIÓDME SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Sejmu galicyjskiego, odbytego na dniu 24. Kwietnia 1861.

(Podług stenografowanych protokołów.)

Przewodniczący Marszałek xiążę Leon Sapieha.

Wice-Marszałek xiądz biskup Litwinowicz.

Obecni ze strony rządu: p. Karol Mosch wiceprezydent krajowy.

Komisarz rządowy radca nadworny Jasiński.

Liczba posłów obecnych 143.

Początek posiedzenia o godzinie 10 i pół przed południem.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu posiedzenia z dnia 23. kwietnia 1861.
2. Wniosek o nieodpowiedzialności posłów.
3. Wniosek przedstawiony przez Wydział specyalny.

Marszałek: Proszę odczytać protokoł z dnia wczorajszego.

Sekretarz Zatwarnicki czyta protokół.

Poseł Hubicki (po przeczytaniu): Zdaje mi się, że wyrażenie co do pierwszego wniosku pana Smarzewskiego jest niedokładne, „że był w zupełności przyjęty“ on był jednogłośnie przyjęty, i trzebaby to „jednogłośnie“ dodać.

Sekretarz Zatwarnicki: To słowo w zupełności jest niezbędnie potrzebnem, ponieważ były trzy punkta wniosku, które wszystkie zostały przyjęte. „Jednogłośnie“ można dodać.

Izba: Dodać! dodać!

Marszałek: Więc szanowne zgromadzenie się zgadza.

Poseł Grocholski: Ja nie widzę aby było w protokole wyrażone, który zastępca za którego członka wybranym został — a to jest ważne.

Zatwarnicki: Na to odpowiem szanownemu posłowi, że trzymałem się wyrażenia statutów; tam stoi, że z grona Sejmu będą wybrani trzej zastępcy.

Poseł Grocholski: Przepraszam — tak nie jest zupełnie.

Poseł Zatwarnicki: W protokole tylko treść powinna być zapisaną, a obszerniej będzie w sprawozdaniach stenograficznych.

Poseł Grocholski czyta §. 13.: Dla każdego członka Wydziału Sejmowego wybrany będzie zastępca tym sposobem, jak to w powyższym §. wskazano. Jeżeliby kto z członków Wydziału, podczas gdy Sejm nie jest zebrany, ze świata zszedł, wystąpił, lub na dłuższy czas w sprawowaniu interesów, Wydziału dotyczących, przeszkodzonym był, zająć powinien miejsce jego ten zastępca, który do zastąpienia onego członka Wydziału wybranym jest.

Jeżeli Sejm krajowy zebranym jest, przedsięwziętym będzie nowy wybór w miejsce stale brakującego członka Wydziału.

Sekretarz Zatwarnicki: Zrobię jeszcze tę uwagę, że w protokole ci trzej zastępcy są w pewnym porządku wymienieni, tak jak i trzej członkowie Wydziału, więc można wiedzieć, który do którego należy; lecz poprawkę w protokole mogę zrobić.

Marszałek: Kto za poprawką pana Grocholskiego, niech raczy powstać. (Wszyscy wstają) Więc poprawka będzie polecona.

Teraz na porządku dziennym są wnioski, które były komisyi specyalnej do zreferowania oddane, i będą przedstawione; pierwszy względem nieodpowiedzialności posłów. Gdzie jest referent komisyi.

Poseł z prawej: Jeszcze nie przybył.

Marszałek: Więc przystąpimy do innego wniosku. Pan Krzeczunowicz jako referent komisyi specyalnej zrobi sprawozdanie o wniosku tyczącym się służebnictw.

Poseł Krzeczunowicz: O ważnej i bardzo ważnej sprawie moi panowie, dziś mi mówić przychodzi. Nim przyjdziemy do stanowczej uchwały, potrzeba nam dokładnie zapoznać się z tą sprawą, albowiem sami przekonacie się panowie, że długiej i mozolnej pracy potrzeba, aby rozwiązanie tej ważnej sprawy zdołały obie strony zadowolić. Sprawa ta przyszła na stół w skutek wniosków pana Siwca, pana Ławrowskiego, pana Ziemiałkowskiego i pana Marcelego Drohojewskiego. Jest to sprawa tycząca się sporów o służebnictwa leśne i pastwiska i sporów o grunta. Szanowni wnioskodawcy darują mi, że wszystkich wniosków odczytywać nie będę, gdyż odczytanie ich zabrałoby najmniej pół godziny. Zresztą idzie tu tylko o myśl główną — a tą myślą jest: aby spory o służebnictwach leśnych i pastwiskowych jak najspieszniej i jak najsprawiedliwiej mogły być załatwione. Jeden wniosek pozwolą mi panowie przeczytać, jest to wniosek krótki p. Siwca reprezentanta gmin wiejskich. Imci panowie wnioskodawcy darują — że temu wnioskowi jako wnioskowi włościanina i wysłanego od gmin wiejskich, daję pierwszeństwo. (Czyta wniosek p. Siwca:)

„Na wczorajszem posiedzeniu wniesiono sprawę zgody i jedności w narodzie, bez której u nas nie ma dobra i pomyślności powszechnej na przyszłość. Wysoki Sejm zrozumiał, iż to jest sprawa najważniejsza, ważniejsza w naszem położeniu niż naprawa statutu krajowego; bo bez tej zgody do naprawy statutu przystąpić nie można.

Pragnąc, aby ta zgoda jak najprędzej przyszła do skutku, czynię wniosek z następujących 2 punktów składający się:

„1) Wysoki Sejm zawezwie tak właściciciceli większych jaki włościan, aby dla szczęścia i pomyślności naszej wspólnej ojczyzny, wszystkie spory swoje dobrowolnie zagodzili między sobą. Gdzie gminy mają prawa sprawiedliwe i uzasadnione, tam niech właściciciele więksi od wszelkich sporów odstąpią, te prawa im przyznają, i to co się gminom należy, niech im natychmiast oddadzą. Gdzie przeciwnie pretensyi i żądania gmin żadnej nie mają podstawy słusznej, tam niech gminy od niesprawiedliwych wymagań odstąpią, i nigdy ich więcej nie wznawiają.

2) Gdzieby na wezwanie wysokiego Sejmu spory między właścicielami większymi a włościanami nie dały się w polubowny zagodzić sposób, tam powinny sądy przysięgłych niedwołalnie na gruncie podług sumienia i sprawiedliwości rozstrzygać. Sądy te przysięgłych tylko do załatwienia tych sporów wybrane być mają tak z gmin jak i z właścicieli większych. W każdym powiecie niech gminy wybiorą 3 sędziów, a właściciele więksi także 3. Ci sześciu mają się spólnie zgodzić na siódmego człowieka znanego z serca, z sumienności i sprawiedliwości, i tego prezesem swym, a w razie równych głosów superarbitrem obrać. Co te powiatowe sądy przysięgłych w sporach między właścicielami a gminami orzekną, to ma już pozostać na wieczne czasy, i przeciw temu nie będzie rekursu, ani dla właścicieli większych, ani dla gmin. Tym sposobem w jak najkrótszym czasie uczyni się koniec wszystkim sporom i niezgodom, które tylko naszym dobrym chęciom i poświęceniom na przeszkodzie stają. Tym sposobem usunie się zawadę najgłówniejszą do budowania piękniejszej przyszłości na podstawie zgody i chrześciańskiej miłości dla naszej wspólnej ojczyzny.

Lwów dnia 16. kwietnia 1861.

Antoni Rogalski, poseł z Skałatu i Grzymałowa.
Jan Siwiec poseł krajowy z żywieckiego okręgu, włościanin z gminy Las. (Oklaski.)

Szanowni panowie! Przeciw głównej myśli tego wniosku, przeciw myśli zgody i jedności, przeciw myśli szybkiego załatwienia odwiecznych sporów; myśli usunięcia najważniejszych przeszkód wzajemnego porozumienia się, ktož ma przeciw niej coś do zarzucenia!? Wszyscy pochwalić tę myśl musimy, a pochwalić tem bardziej, iż pochodzi ona od włościanina, który nie żąda bezwarunkowych ustępstw, ale żąda sprawiedliwości dla stron obu, który się obraca tak do właścicieli ziemskich jak i do włościan, który wzywa zarówno obie strony do załatwienia sporów za zgodą wzajemną. Tak panowie, każdy człowiek sprawiedliwy tę rzecz rozumieć powinien. Jeżeli zaś zastanowimy się nad środkami, któremi dojść możemy do specyalnego wykonania tej myśli: to napotykamy tu rozmaite zdania, a nawet co więcej, może żaden z nas nie ma dokładnie wyrobionego pod tym względem zdania; żaden bowiem tej kwestyi nie studyował, żaden się nią nie przejął — żaden z nas nie może sobie zdać sprawy z wniosków, jakie w tym celu robiono — podając ten lub ów środek ku załatwieniu przedmiotu. I tak na przykład nie objawiając własnego zdania mojego — pozwalam sobie zwrócić tylko uwagę sejmowego grona na zdanie pana Siwca, które tem ważniejsze jest dla nas, iż pochodzi raz jak już powiedziałem od włościanina, a drugi raz, iż schodzą się z nim w głównej myśli zdania panów Wodzickiego, Ławrowskiego, Ziemiałkowskiego i Drohojewskiego podane w tejże samej sprawie do komisyi specyalnej. Otoż warto się zastanowić nad tem zdaniem. Żąda ono sądów polubownych. Sąd polubowny ma być z obu stron wybrany dla całych powiatów lub dla całych obwodów. Nie jeden z nas panowie powołany był w swem życiu do rozstrzygnięcia spraw sąsiedzkich; nie jeden był wezwany na sądzie w sprawach spornych sąsiadów obywateli i każdy pełnił ten obowiązek obywatelski bez wątpienia z całą sumiennością; ale najczęściej skutek tego pełnienia był taki, iż zamiast uznania spotykała go niewdzięczność. Najczęściej obie strony przeciwko sędziemu polubownemu powstają, obie skarzą się, iż źle sądził; bo każda strona żądała dla siebie więcej niż on przyznał. Otoż gdyby przyszło do sądów polubownych, powiatowych czy obwodowych w sprawie służebnictw, możemy się obawiać, że sędziowie, którym przypadnie to twarde urzędowanie i te ciężkie obowiązki, gdy 3 lub 4 sprawy rozstrzygną, a posłyszą, że ci, których osądzili, przeciwko nim powstają — niezawodnie powiedzą: „Dajcież nam pokój, już dalej sądzić nie chcemy.“ Sprawiedliwość jest tylko doskonałą u Boga; on wie wszystko, dla tego sprawiedliwie rozsądza. Sprawiedliwość zaś ludzka, czy ona pochodzi od urzędów administracyjnych, czy od sądu, czy od polubownych sędziów, lub sądów przysięgłych, nie może być nigdy doskonałą. Może ona się wprawdzie do doskonałości zbliżyć, ale doskonałą zupełnie nie będzie, i nigdy nie osiągnie tego, aby wszystkich zadowolić. To jest zarzut, jaki dziś zrobić można przeciwko podanej myśli o sądach polubownych. Nie jest mojem zdaniem jednak, aby dziś tę myśl odrzucić, przeciwnie, trzeba się nad nią głęboko zastanowić. Dziś pobieżnie o tem wspominam, bo mniemam, że dziś już stanowczo w tej mierze orzeknąć nie można. Podnoszę więc tylko ten wniosk, który poparty jest innym, przed kwadransem oddanym, i przez kilku posłów włościańskich podpisanym, a w którym właśnie sprawa służebnictw oprócz innych jest dotknięta. Pisany on jest, jak się zdaje przez pana Siwca, a podpisany przez następujących posłów: Jan Siwiec, Jan Kobylarz, Franciszek Krawczyk, Michał Żebrawski, Maciej Pudło, Michał Leśniak, Antoni Błaz, Tomasz Drozd, Piotr Hebda, Józef Liszcz, Jan Przybyło, Maciej Czechura, Antoni Rogalski. (Czyta:) „W interesie zgody między posiadaczami większymi i mniejszymi okazuje się potrzeba, ażeby regulacya stanowcza, co się tyczy służebnictw lasowych i pastewnych wszędzie i bezzwłocznie przeprowadzona została — jako też, by względem posiadania i używania niektórych w sporze będących parcel gruntowych między większymi i mniejszymi posiadaczami stanowcze rozstrzygnienia lub ułatwienia przedsięwzięte były.“ Jest to ogólny wniosek, z którym już dziś bez dalszego tej kwestyi rozbioru, zgodzić się można.

Ogólnego też o tej sprawie orzeczenia, żąda dziś od Wysokiego zgromadzenia komisya specyalna, której wnioskiem jest, aby Wysokie zgromadzenie uchwaliło następujące dwa punkta:

Po pierwsze: Żądać od władzy wykonawczej, ażeby przyspieszyła ostateczne a sprawiedliwe rozstrzygnienie i ukończenie spraw służebnictw leśnych i pastwiskowych.

Po drugie: Polecić Wydziałowi Sejmowemu rozpoznanie wniosków tej rzeczy dotyczących się, i zdanie z nich sprawy na przyszłym zgromadzeniu Sejmu.

Poseł Mogielnicki: Proszu o hołos!

W imeny 50 tysiaczej, kotoryi mia tu prysłały i imenem tych, kotoryi nas jako reprezentantiw swoich tu prysłały, promawliaju znajuczy, że sia zhodiat ze słowamy prawdy, i zhadżaju sia na wnesok błahorodnoho poperednyka. My wsi tu deputowani selski pryjały na sebe wełyki obowiazki i tiahary wypowisty za nych, szczo ich bołyt. Sut bo w wiku nemowlactwa, a czasom jak mała dytyna ne mohut wypowisty, szczo ich bołyt. Toj narid takij obowiazok na nas włożył, kotoryj do Sojmu może ne nałeżyt, jednakož abyśmo mohły sia smiło pered narodom stawyty i mohły zdaty sprawu, że w imeny jeho promawlałyśmo, upraszaju Wysokoje sobranije, aby to wnesenije udobryło. Do toho czasu buły wełykii dorohi na to tyi krywdy i spory, ałe kto czerez 10 lit iszoł tymy dorohamy, pereświdczyłsia, że tymy dorohamy tiażko do prawdy zajty. Nasz narid błukał sia po uriadach politycznych, nareszti nadano selanam na ich oboronu fiskus, że tam mało zyskały, ne treba szeroko howoryty o tym (brawo), i ne za dołho stratyłby ostatnoje, i do nużdy pryprowadyło by ho. Ponosył win mnoho trudiw i kosztiw na tyi procesa, a koły czerez toje zbidnił, odstupył od dorohy prawdy jak sej lekar, szczo ne znaje choroby, i używaje riżnych łykiw z wełykoi aptyki, a nim trafyt na prawdywyj, wże choroho ubyw (brawo). Dla toho upraszaju Wysokoje sobranyje bud'te ludmy, bud'te tymy obywatelamy, szczoście wyrekły hołos prawdy i riwnouprawnenyja, prykłonitsia do hołosu prawdy, i pokażit, szczo słowo i diłom stwerdyty choczete, a tohda spiznajete, że tohda zamist woroha, budete mały w waszych susidach pryjatela, a tohda ne budete narikaty, szczo łany waszi stojat ne zoranyi, ne koszeni, ne zżati, bo tohda tyi procesamy ne zajatyi, budut syły swoji dla sebe, dla was i dla obszczoho błaha używaty.

Poseł xiążę Sanguszko: Proszę o głos.

Marszałek: Pan Ławrowski ma głos pierwej, przepraszam.

Poseł Ławrowski: Komisya predstawlajet dwa punkta do hołosowanyja wysokoi Izby; perszyj punkt jest, aby prosyty urjadu wysokoho, by pryspiszyty diłanyja komisyi serwitutowoi o spori meże panamy i chłopamy, a druhyj punkt, aby wsi wnesenyja oddany były do wydiłu, aby toj nowyj porjadok ułożył dla załahodżenia tych sporów. Ja wydżu, że w tych dwoch punktach jest kontradycya, bo aby nowyj porjadok do toho był zaprowadżenyj, potrebno, ażeby teperisznyj sposób był zatamowanyj i zalimitowany, ja by skazaw tak, aby prosyty rjadu, aby wsi tyi sprawy były pry urjadach systowani, a tu do Wydiłu odesłani były, kotoryjby ich sejmowe krajewomu do hołosowanyja predłożył.

Poseł xiążę Sanguszko: Ta kwestya należy do tych, które na pierwszy rzut oka są materyalne. Tu nie mogą wpływać na opinią Sejmu, oklaski lub sielanki, że się tak wyrażę, lecz tu chodzi o sprawdzenie prawa własności, a zatem trzeba zimnego roztrząsania tej kwestyi. Tu mówią panowie wiele w ogólnikach, a ludzie mówią o krzywdach pastwiskach, lasach, co się w rękach większych właścicieli znajdują, powiadają, że się mi to przynależy. Ja sumiennie rzecz biorąc pytam się, obznajomionych z trybem rzeczy, czy jest prawdopodobieństwo, aby jeszcze wiele gruntów włościańskich mogło się w ręku dominiów t. j. dziedziców nieprawnie znajdować? Bo ci, którzy są z tem obeznani, ile komisyi było w tem względzie, ile instrukcyj dawanych, aby przychodzić słabszej stronie w pomoc, biorąc tę rzecz zupełnie pod rozwagę, trudno im będzie przypuścić, aby jeszcze wiele nieprawnie gruntów włościańskich, znajdowało się w ręku dziedziców.

Po drugie: Powiadają o sądach polubownych i myślą, że one będą środkiem do załatwienia bardzo prędkiego serwitutów, i przyprowadzenia do zupełnej zgody.

Ja jestem zdania, że ani jeden ani drugi cel nie zostanie osiągniętym. Te sądy muszą być na podstawie bardzo pewnej; ludzie ku temu wybrani będą się tego wszystkiego uczyć musieli i rzecz tak ściśle brać, jak l komisya rządowa, bo inaczej bedzie nie na podstawie prawnej; bo inaczej będzie tylko arbitralne rozsądzenie, ale nie na fundamencie słuszności i prawa.

Pytam się, dla czego takie sądy prędzej mogłyby sędzić od zwykłej komisyi.

Wprawdzie powiadają i może nie bez podstawy prawdziwej, że te komisye rządowe miały instrukcye, rzecz przydłużać i niekończyć, czy to prawda o tem powiedzieć nie mogę z pewnością, tylko sądzić można z ich działania że tak było; ale były nieraz nawet i liczne wypadki, które każdy z panów zapewne sam potwierdzić może, że byli i urzędnicy, którzy swoich obowiązków sumiennie dopełniali, zdaje mi się, że to każdy z panów przyzna, iż są między niemi, ludzie bardzo sprawiedliwi.

Teraz co do zgody, ja myślę że zamiast przyspieszenia jej, tem by się kupiło najwyższą niezgodę, gdzie są ci ludzie, którzy by byli między nami nieinteresowani? Czy jest ich tyle w kraju kwalifikowanych do tego? Takich ludzi bardze mało. Ja sądzę, że to zamiast przyspieszyć zgodę, podwoiło, potroiło by nawet tę dzisiejszą niezgodę. Dziś między nami jest nieporozumienie, ale jest jaka taka zgoda. My jesteśmy tak jak ci dwaj bracia, którzy między sobą spuściznę ojca dzielą; oni sami nigdy nie przyjdą do zgody, tu trzeba koniecznie trzeciej osoby nieinteresowanej, która by orzekła: to twoje, a to twoje. Jeszcze i ta uwaga, n. p. włościanie powiadają, że krzywdy mają, że im się należą lasy

i pastwiska od większych właścicieli. Taki polubowny sąd musiałby szukać we dworze, co włosciańskie a u włościan co dworskie. Musiałby sprawdzać tytuły posiadłości. Teraz się pytam, czy dużo takich włościan, których tytuł własności mógł nie być zakwestyonowanym? Wszakże wiele takich komorników, i czeladzi co służą we dworach, a grunta ich są w ręku obcych to . . . . . . Z tego by się zrobił wielki gwar a kość niezgody byłaby rzuconą po wszystkich gromadach. Przepraszam panów, że tak jasno prawdę powiem: Są pojedyńcze ludzie poczciwi, którymby milionów nie ukradli, gdyby im je powierzyć, ale przyznajmy i to, że jak przychodzą w gromadzie, to się im formalnie w głowie mąci, i występują z żądaniami, które są nielogicznemi. Proszę prawników przyznać, czy nie mam racyi. Gdy przychodzą z pretensyami gromadzkiemi, nie pytają o prawo, tylko o własną dogodność. Żądają więc lasów i pastwisk, dla tego, że im to dogodne, choć prawa do tego nie mają. Xiądz Mogilnicki powiada, że to są małe dzieci, które płaczą kiedy ich boli; ale ja odpowiem księdzu Mogilnickiemu, że dzieci nie tylko płaczą jak ich boli, ale i wtedy kiedy widzą cukierek, co im go dać nie chcą. Otoż panowie, szczęście że jest ktoś trzeci, który chce sądzić nasze sprawy. Trzecia powiadam osoba całkiem nieinteresowana, jak prawnicy, albo komisye. Co do mnie, proszę tylko, aby komisye te kończyły swoje działania i oświadczam tu moją nadzieję, że jeżeli były jakie względy nakazujące coś innego jak sprawiedliwość; że jeżeli były jakie instrukcye dążące do przewłoki spraw, to na żądanie Sejmu zniknie zapewne wszelki powód aby wykończenia spraw serwitutowych nieprzedsięwzięto z jak największą szybkością i nie załatwiono sprawiedliwie i energicznie.

Poseł z lewej: Proszę o głos!

Marszałek: Xiądz Pawlików ma głos.

Poseł xiądz Pawlików: Pozwolte wsepocztennyi panowe moi, abym tutka jako poseł od naroda promowyw za tymże narodom, buduczy świdkom jeho nużd i nedoły; skażu ricz jak jest, schlibiaty nebudu, z prawdow sia ne rozmynu, chotia to powidajut: prawda czasom w oczy kołe! Ałe pozwolte, aby dyjty do prawdy, treba kończe poznaty, z widki sia wziało toje neszczastie, treba piznaty z widki pochodyt spor i nedowiryje. My żyjem z narodom selskim, my jeśmo świaszczenykamy z naroda, my wychowały sia meży tym narodom i znajem jeho trebowania. Protoje ośmilaju sia pidnesty tu wyraz jeho własny, i piznawem chłopa, piznawem nużdu i nedolu jeho; promowlaju w imia jeho za selskim czołowikom stojaczy w jeho obroni. Prawda że kniaź Sanguszko buw toho mninyja, że my ne czuwstwujem wynny sia w toj sprawi powodowaty: ałe jest to sprawa, w kotroj chodyt peredwsim ne o czustwo ałe o sprawedływist', protoje ne mohu wzdęrżaty sia, abym ne skazał jak jest. Wydiaczy nuždu i nedolu selanyna, o smutku neszczastnyj! jakżeż toj narod, kotryj na nas wsich pracuje, kotryj wid wikow nas żywyt i odiwaje w poti czeła swojeho, jakżeż win może byty wystawłenyj na pokrywdżenie i pośmiwysko, jakże można dopustyty, aby zwano toho chłopa neszczastnoho: to zwir, to zmyja (o! o! sykanie i powszechne oburzenie w Izbie, „nikt tego nie mówi, do porządku! nigdy i nikt“!) Ja nepowidaju:... (ciągły hałas szemranie).

Poseł hr. Potocki: Proszę pana Marszałka wezwać mowcę do porządku i odebrać mu głos za podburzenie namiętności (odebrać! odebrać! do porządku! z prawej: nie! nie! niech mówi dalej!)

Marszałek: Wzywam xiędza Pawlikowa aby nie odchodził od materyi, inaczej będę prrymuszony odebrać mu głos.

Poseł Pawlikow: Prystupaju do samoi riczy; szczo nużda i nedola meże ludom sut', to znajemo, ałe tym nuždam, pryjszoł wże czas, abyśmo położyły konec. Moi Panowe! pry perwom zasidaniu naszoho Sobranyja, jak szczo były w samym zawiazku naszoj rozprawy, i zreczeno wże w toj sały krasnoj, w toj wysokoj komnati o jednosty, braterstwi i lubosty. Na toje ja sobi pomysływ, o kobyż to stało sia diłom i perejszło na prawdu w czyn. Tiszywjem sia z moimy pryjatelamy, bom hadaw, szczo na toje nastupyt światyj spokoj i harazd i dola szczasływa maje sia okazaty. Pomysływjem sobi, że tojo braterstwo okazałoby sia tak, abyśmo dbały o prawnoje dobro z osobna każdoho ohywatela i ne rachowały toje na łuty i kwyntle, bo tohda mohłybyśmo naszyi pokrywdżenia może wodstupyty i pryjszłoby do zhody i do myłosty. Ale inaksze pomysływjem sobi, ne może to nastupyty, w dobryj sposob, jak ne oblyczem naszyi prawnyi spory, kotri sut' meże namy, a sut' wże kilkanajcit lit. Ja prystupaju i sohłaszaju sia do wnesenia hospodyna Ławrowskoho, aby w zastupstwi Wydiłowy krajewomu Wysokij Sojm toje pocuczyw, aby potrebnyi kroki nazywał, abyśmy mohły uwydity i rozpoznaty tii wnesenia i zastanowyty sia nad ich ważnostyju. Dla toho jest moje wnesenie, aby nim toje Wydił krajewyj w zastupstwi uczynyt, zastanowyty komisyju serwitutow. Teper szcze skażu kilkoma słowamy do czestnych i pocztennych predpowidnykow. Na pered zmiraju słowo moje do pocztennoho deputata Krzeczunowycza. Mowyt o sudach polubownych, i skazał szczo maje nastupyty czerez nych pryjmowanie toho twerdoho urjadowania i tiażkich obowiazków. Ja sohłaszaju sia szczo chot'by sprawujuczyj tuju służbu seje ne widpowiły, to jeśm toho samoho mninia, jak i wysoka pałata, szczo jakim bud' sdosobom toj spor musiłby, sia skończyty. Jesłyby tiji sudy polubownyi buły nedostatecznyi, to i kożdyj sud bułby nedostatecznyj, a po druhe toje, że sia tyi sudy bojat, aby na nych ne powstawały storony.

Powidaju czemu my zasidajemo tutka. My wysłany jesteśmo sprawedływosty boronyty, małyżbyśmo sia zreczy sudejstwa! Sprawedływyj sud jest toj, kotoryj każduju ricz zarówno sudyt. Szcze kilka sliw choczu skazaty do howorywszoho Mogielnickoho, kotoryj użył wyrazu, że taja ricz ne należała pered Sojm, ja sia widkłykuju na § 18 krajowyj ustawy (czyta paragraf).

Ja do toho powidaju, czyż błahorodnyj deputat Krzeczunowicz zauważał sije.
Pewne, znaju że sprawa jednoho, Jana albo Michała, ne może tu byty rozsudżena ałe sprawy ciłych gmin..

Poseł Staruch: Proszę o głos.

Marszałek: Hrabia Dzieduszycki Kazimierz ma głos.

Poseł hr. Dzieduszycki: Cieszę się, że sprawa ta o serwitutach wytoczoną została, widzę że z jednej i z drugiej strony, tak jak my tu siedzimy, co do skutków, z różnych stanowisk ta rzecz bywa pojmowaną, niechże i mnie będzie pozwolono i moje zdanie powiedzieć co do projektu kompromisów. Widzę, że chęć pojednania objawia się z jednej i z drugiej strony. Projekta polubownych sądów są wskazówką tych dobrych chęci. Ci co nas obwiniają, że niechętnie podajemy rękę do zgody, nie wiedzą, że Sejm postulatowy już w roku 1843 żądał zniesienia pańszczyzny. Panowie nie łudźcie się, niejest to kwestya serwitutowa, lecz idzie o to, co moje i co twoje, to zależy od wyobrażenia tych, którzy prawa nie znają; zostawić zatem należy to tym, którzy prawa znają. Panowie, szanowni posłowie księża, opowiadacie krzywdy włościan, i ja w mieście nie wychowany, mieszkam na wsi, wiem że chłop żąda sprawiedliwości, kwestya tego rodzaju jestto kwestya o własność; nie jestto ze złej woli i zawiści, my żyjemy dość w zgodzie na wsi.

Kwestya o własność musi się opierać o sąd, a sąd na prawie. A gdzież to prawo? W roku 1848 mówili chłopi, oddajcie nam lasy, oddajcie nam pastwiska; dziś mówią oni to samo i czekają na wyrok zapadły na ich korzyść! Kwestya serwitutów opiera się o kwestyę własności, kwestya własności polega na różnem tłumaczeniu własności rustykalnych i dominikalnych, do czego służą różne wywody, jako to: operata pomiaru Józefińskiego, metryki urbaryalne z roku 1820, nakoniec pomiar katastralny z lat ostatnich. Na zasadzie tych dokumentów wychodzi wiele dekretów od różnych instancyj. Trudno by zatem było z tej gmatwaniny wyprowadzić jakieś postanowienie i trudnoby było pogodzić strony temi wyrokami zbałamucone. Dla tego zdaniem mojem jest, że ktokolwiek dobrze tę rzecz widzi i krajowi dobrze życzy, odniesie się do Najjaśniejszego Pana z prośbą, aby zakony były tak zmodyfikowan, aby sprawy prędziej i słuszniej były załatwione.

Głos z lewej: Proszę o głos.

Marszałek: Przepraszam xiądz Morgenstern ma głos:

Poseł xiądz Morgenstern: Ja bez krasomostwa odzywam się w wysokiem Zgromadzeniu. Lud nasz domaga się dużo, ale odwdzięczyć pragnie się tym, którzyby im dobrodziejstwo wyświadczali i ich głosem odzywam się do was, oni powiadają: Panowie mogliby z nadmiaru swego posiadania część jakąś udzielić, a choćby cząstkę tego, co ich pradziady nam świadczyli. Były może nadużycia, były może wyjątkowe niesprawiedliwości, były i ucisk. Nie mógł lud zawsze stawić im czoła przygnębiony niedolą. Dziś kiedy się wszystko zmieniło, poczuł się i on do życia i odzywa się do was. I on by chciał skosztować słodyczy wygodniejszego życia przez wymiar sprawiedliwości i urządzenie prawnych między dworem a gromadą stosunków.

Chcę z wami żyć w przyjaźni, ale chce, ażeby do cesarza Najjaśniejszego się udano, iżby rozkazał przyspieszyć rozstrzygnienie sprawy. Więc krótko: upraszam ażeby te życzenia były Najjaśniejszemu monarsze przedstawione, on niechaj sam sądzi, czyli się należy gminom czy nie, tyle wszystkiego!

Marszałek: Już 12 mowców zapisanych

Zewsząd głosy: Prosimy o zamknięcie.

Z drugiej strony: Nie, nie: niech się ciągnie dalej.

Poseł xiążę Adam Sapieha: Tu posłowie przybyli osobiście, osobliwie ci którzy obok mnie siedzą z tem przekonaniem, póki swojego zdania niewypowiedzą, póty niezasłużą sobie na zaufanie tych, którzy ich wysłali. Panowie! w tej kwestyi nieoszczędzajmy czasu, dajmy im sposobność i czas do tego. (Brawo).

Marszałek: Podaję to pod głosowanie, kto jest za tem, aby zamknąć dyskusyę niech powstanie. (Nikt nie powstaje).

Więc następuje z kolei Pan Borysikiewicz.

(Gwar w Izbie),

Marszałek: Pan Borysikiewicz następuje z kolei!

Poseł Borysikiewicz: Ustępuje pierwszeństwa Kowbasiukowi.

Poseł Kowbasiuk: Ja proszu Najjaśnijszoho Monarchy naszeho i wysokoho xięcia Marszałka i każu: Panowe u nas dobri — my choczem w dobrom sposobi dobra. My jeśmo skrywdżeni, u nas grunta pozaberały i pasowyska i lisy.

Grunt mij własnyi, ja płaczu za neho — to jest ne ja, ałe wsi — korcz mij na moim grunti — a jak trawu koszu — i korcz pidotnu kosou, to mene Pan sztrofuje!

Ne możu na własnim grunti robyty szczo prawno, chotiaj i metryka gruntu je. Procesujutsia — z Cyrkułu do Gubernii — z Gubernii do Mynystra — i ony majut rezolucyi, ałe w doma, Bezirk zatrymuje, a lis nasz ne widdajut. Proszuż teper, aby donesty o tim Najjaśnijszomu Monarchowy; my majemo metryki wit roku 1786 — szczo chromadzkie to hromadzkie — a pańskie to pańskie — proszu aby to raz skinczeno. Pro toje my sobi worohy — my na paniw a pany na nas — je i dobryi pany ałe sut i nedobryi.

My tak jak wiwcia pered rożdestwom obstereżena, kotoruju na dwir wyżenut, ona noczuje, ałe tiażko noczuje, szcze żyje, ałe tiażko dychaje. Panowe zasadyły lisom hromadzkie własnii pola, hde naszi didy, naszi pradidy, naszi batky orały. Toto wse zabrały! Jak tam towaryna perejde, to pewno powerne bez roha. Jak zpijmajut, to każut płatyty, a jak ne maje czym zapłatyty, nese do żyda, zapyszut do sztrofu. Teper je mnoho takoho, szczo wże przyjszło z ministeryi ta z gubernii a w becyrkach tam doma polahaje. Lude procesujut, rekurujut a do żadnoho sposobu ne mohut pryjty a pany obsiahajut. Pan płatyt, to panam łatwo proces prowadyty, bo panowe grunta używajut. A u nas je gazda, szczo sia procesował, a teper wże ne maje czym. Dla toho my prosymo Boha, Najjaśnijszoho Monarchy i pana kniazia Marszałka, aby sia zmyłowały nad namy i aby zrobyły jakiś konec toj sprawy. Szczo do hromady, to hromadzkie, a szczo pańskie, to pańskie, aby sia wże raz skończyło.

Marszałek: xiądz Ruczka ma głos.

Xiądz Ruczka (z mownicy): Panowie! sprawa ta, jak wszytcy przyznajecie, jest bardzo ważna, dla tego, że jest tak ważną, pamiętajcie o tem, żebyśmy zamiast zgody nie roznieśli ziarna niezgody i nieufności z naszego zgromadzenia. Pamiętajmy ażebyśmy zasady prawdy, sprawiedliwości wynieśli ztąd do domów naszych. 13 lat żyję między ludem; znam jego obyczaje, jego sposób myślenia, znam jego moralność. Pamiętajmy więc o tem, że lud na tem miejscu nie powinien słyszeć nic ani słowa o niemoralności. Znając lud powiadam wam panowie, że nieufność jaka w nich była już znikła. Ten lud powiada, że tylko trzecie osoby starają się siać między nim a dawnymi dziedzicami ziarno nieufności, ale jedno słowo panowie, jedno słowo rzucone z serca między nich, niweczy to wszystko. Widziałem w ostatnich czasach, gdy panowie odjechali do Wiednia, że i w tedy chciano korzystać ze sposobności, i rzucono podejrzenie jakoby panowie pojechali do Wiednia z zamiarem przywrócenia pańszczyzny, i wtenczas to podniosłem głos i postanowiłem udać się do Ministeryum, z prośbą, aby poleciło c. k. Namiestnictwu porozumieć się z władzą kościelną i raz na zawsze zniszczyć to ziarno niezgody. Panowie! Ja znam nasz lud i zapewniam was, że tam w tym ludzie niemasz zasad niesprawiedliwości, wiedzą oni, że zasady własności są święte i nietykalne; wiedzą, iż filarem społeczeństwa jest uszanowanie cudzej własności, wiedzą ani bardzo dobrze i z tem się nie tają, że panowie są po największej części w takiej biedzie, jak oni sami. Panowie! każden z nas zgadza się na to, że co się tyczy tej ważnej sprawy konieczna jest szybkość i niezwłoczność działania, ale co do drogi, jaką postąpić należy, to niepodobna dokładniej jej oznaczyć. Gdy tu wyjeżdżałem wybrany od 70000 narodu, odbierałem od gmin zlecenia, wszystkie mię prosiły abym koniecznie na to nastawał, żeby ta sprawa serwitutów jak najprędzej została ukończoną, ażeby w tem względzie zażądać od urzędów jak najprędszego rozstrzygnienia, aby ta sprawa prędko i sprawiedliwie została załatwioną, jestem zatem i za wnioskiem komisyi i jestem przymuszony popierać go z całem przekonaniem. Druga część wniosku aby Wydział Sejmowy wypracował projekt w sprawie serwitutów i przedłożył takowe Sejmowi, może także być przyjętym; i dla czego niemiałażebybyć przyjętą? im więcej głów pracuje nad jakąś kwestyą i tem więcej można się spodziewać pożytecznych rezultatów, tem więcej będzie podanych dobrych wskazówek, aby zakończyć już raz tę najważniejszą dla nas sprawę. Dodać jeszcze i to muszę, że jeżeli rzecz serwitutów ma być ze skutkiem należytym i pożądanym przewiedzioną, aby radziłbym aby rekursa w tej sprawie nie były rozstrzygane od władz administracyjnych ale od sądownictwa zupełnie niepodległego; jednakowoż, kwestya ta stoi w scisłym związku z drugą nie mniej dla nas ważną kwestyą, odłączenia sądownictwa od władz politycznych, bo tylko sądownictwo niezawisłe od politycznych względów może wypełnić swoje zadanie.

Otoż panowie, bez względu zupełnie na ludzi chcę tu oświadczyć się, ponieważ nie jeden obiera sobie drogę niesprawiedliwą dla wyjednania popularności. Bez względu więc na osoby, oswiadczam tutaj moje przekonanie, i popieram wniosek komisyi, aby udać się do c. k. urzędów i prosić o przyspieszenie i najłatwiejsze zagodzenie sporów, a Wydział Sejmowy pracować będzie nad jakim projektem.

A co do sądów polubownych, powiadam, że tego kraj cały nie będzie w stanie poprzeć, aby się zdać na wyrzeczenie takiego sądu, gdzie nie będzie ani rekursu ani apelacyi.

Trzeba znać lud nasz, jaki jest nieufny do orzeczeń tego rodzaju, i że albo nie przyjmie wyroku, albo się na kompromis nie zapisze.

Zaprowadzenie wreszcie takich sądów zupełnie nie przeszkadza działaniom c. k. urzędów; bo jeżeli się kto chce zapisać, to mu się to zostawia do woli. Popieram zatem jeszcze raz wniosek. (Oklaski).

Głosy z prawej: Prosimy o głos, bo jesteśmy wpisani; proszu o hołos.

Marszałek: Musimy się trzymać porządku, Poseł Kazimierz Wodzicki ma głos.

Poseł hr. Wodzicki (z mownicy): Zaprzeczam, jakobym był za polubownemi sądami, albowiem znam całą Galicyę i znam straszny ten ciężar serwitutów. Wszystko co można było od 80 lat nagromadzono, ażeby zagmatwać bardziej stosunki nasze. Ustawy prowizoryczne, dekreta sprzeczne, zaległe po biurach akta, zabałamuciły te stosunki do tego stopnia, że włościanin z ręką na sumieniu nie może powiedzieć co mu się należy, ale i większy posiadacz z ręką na sumieniu nie wie, co ma innym udzielić. Jestto rana co nas boli. Sąd polubowny może być zmienionym co do osób, każda strona wybierała by innych. Nie myślcie panowie, że te sprawy są tak łatwe do rozsądzenia; potrzeba do tego fachowej, głębokiej nauki.

W każdej wsi, w każdem siole, inne są ciężary i podstawy do żądań naszych. Tego wszystkiego trzeba się uczyć, że tak powiem od abecadła. Wieśniacy nasi mają częstokroć taki zdrowy rozsądek i loikę, że wszedłszy w tok tej sprawy, znają ją dokładnie. Mój wniosek jest, aby posiadacze wraz z urzędnikami te sprawy sądzili, urzędnicy dla tego, bo często cała sprawa oprze się na prawie. Zupełnie mój wniosek nie sprzeciwia się temu, co się dziś toczyło o to tylko chodzi, aby te komisye nie były obsadzone obojgami, nam częstokroć, niechętnymi, z naszymi stosunkami krajowemi nieobeznanymi urzędnikami. Najlepszy dowód, że takie komisye zadowolniły żądania, bo w wielu miejscach większe i mniejsze ciężary gruntowe ustały, więc podstawy tej komisyi od Najjaśniejszego Pana założone były dobre, ale ich wybonanie przez złe narzędzia, których użyto, były spaczone. Pojmuję myśl tu przez włościan wyłuszczoną, że Najjaśniejszy Pan w sprawiedliwości rozsądzać będzie. Gdyby Najj. Pan sam sądzić mógł, byłbym spokojny, lecz ktoż rozsądza, nie On urzędnicy Jego, i oni od 80 lat tak zagmatwali te sprawy, że dzis w wielu punktach nie może nikt wiedzieć na jakim stopniu one stoją. Moja myśl, ażeby urzędnicy komisyi i posiadacze rozsądzali, zasadza się na podstawie wyborów a zatem wybieralność ma być na podstawie zaufania, nad tym zastanowić się musimy w najkrótszym czasie, i stanowczo usunąć kosć niezgody, które między nami leży.

Wiemy dobrze, że administracya połączona jest z sądownictwem, wiemy jak rekursa idą od biura do biura; z pod jednych krat rządowych pod drugie. Mijają lata a my sprawiedliwości nie mamy a nasze sprawy leżą jak w letargu, jestto prowizoryum naszego społeczeństwa, które nie postępuje do ostatecznego urządzenia. Zdaje mi się więc koniecznością zrzec się rekursu, bo komisya na zaufaniu, oparta, rekursów nie potrzebuje; gmina ta podwalina społeczeństwa tak długo, nie będzie zbudowaną, jak długo służebnictwa, ten zaród swarów i niezgód usunięte niezostaną.

Przedewszystkiem zrzeknijmy się prawa rekursu. Wiadomo albowiem jakie drogi rekursa przebiegać muszą. Chodzą one od powiatu do obwodu od obwodu do Namiestnictwa, od Namiestnictwa do Prezydium, a tą samą drogą wracają na powrót, to wymaga długiego czasu a wiecie, że cierpliwość nie jest naszą cnotą.

Oto nam chodzi, ażeby c. k. urzędnicy, którzy będą przewodniczyć komisyi, byli potwierdzeni przez tych, którym wczoraj daliśmy nasze zaufanie, o to nam chodzi dalej, lecz ten urzędnik nie był nam narzucony, bo taki często niejest indywidualnością, któraby bezparcyalnie rzecz rozstrzygnąć chciała. Lubo znajduje się dużo zacnych i pracowitych, ale niestety jest wiele takich, którzy ani zafania, ani szacunku wzbudzić nie potrafią. Wnoszę zatem, aby na każdy obwód wybrano trzech kandydatów, z których Wydział obierze jednego, i ten komisyi przydzielonym będzie. Ta komisya serwitutowa z obowiązku powinna Sejmowi złożyć dowody, na jakich zasadach spory były już ukończone i w jakiej ilości. O formalności nam nie chodzi. Formalność jest ciężarem, która tyle lat nas gniecie. O nią nam nie chodzi, lecz ustawy. Ustawy są dobre, źle należy nam się z pętów formalności uwolnić. Tu komisya

przez przyłączenie takich członków tak złożona może w krótkim czasie zaprowadzić zmianę, której z niecierpliwością oczekujemy. Te są motywa, które mię powodują do wniosku następującego. (Czyta). Po zniesieniu pańszczyzny i danin pozostały serwituty czyli prawa oparte w części na używaniu, w części na nadużyciach, a w reszcie ściśle złączone z dawnemi stosunkami poddańczemi, przechodząc różne koleje wykształciły się w niektorych okolicach, szczególnie w leśnych, w takie chaotyczne rozmiary, iż rzeczywiście określić ściśle nie można prawnej podstawy szacunku. Żądanie nie może być zformułowane, zadość uczynienie nie możebne, a wynik tych smutnych stosunków, rozdrażnienie umysłów w całej ludności, niemoc w gospodarstwie, nieporządek w lasach, niepodobieństwo podniesienia bytu mniejszych posiadłości.

Każdy przyzna, że gdyby ciężary gruntowe były oparte na hypotece lub na dokumentach, daleko łatwiej przyślibyśmy do ukończenia sprawy. Lecz niestety tak nie jest; można powiedzieć, że na 100 gmin 5 tylko posiada dokumenta, wszystko inne opartem jest na używaniu; tu więc zachodzi różnica między sądem polubownym a kompromisem.

Tam gdzie są dokumenta, i prawo orzeka, tam nie potrzeba komisyi.

Tam gdzie serwituty są oparte tylko na używaniu, powinny dwie strony osądzać, z jednej strony musi być ofiara, a ustąpienie słuszne z drugiej. Wtedy możemy uzyskać to, czego tak gorąco pragniemy.

Dla tego szczególnie żądam, ażeby posiadacze większych i mniejszych posiadłości pomnożyli członkami z pomiędzy siebie, komisye rządowe, bo w sporze o to co moje i co twoje, i ty i ja powinniśmy sądzić.

Rok temu jak z przyczyny oszczędności albo nawalności innych prac, komisye te krajowe zostały wcielone do obwodów — jeżeli te prace ich wstrzymywać będą, nie możemy przypuścić, ażeby na wiele gruntów uwolniono; — jak im damy pomoc z naszej strony, przeprowadzimy prędzej uwolnienie gruntów — dla tego wniosek, który przedstawia komisya, ja bynajmniej nie wstrzymuję. Być bardzo może, że świetlejsi wymyślą podstawę do lepszego prawa; ale teraźniejsze komisye są potrzebne, ponieważ przeprowadzają najżywotniejszą kwestyę naszą. Podajmy nasze wnioski do Wydziału, ale upomnijmy się, aby czynności teraźniejszych komisyj nie były wstrzymane — przeciwnie, wszelkie poparcie ze strony obywatelskiej znaleźć muszą, gdyż te ciężary gruntowe i nas i naszych włościan już zanadto gniotą.

Poseł Borysikiewicz: Proszu o hołos! Ja zadywlaju sia na tohu sprawu ze stanowyska prawnyczoho i choczu rozdiłyty tuju sprawu na dwa diły: 1. na sprawy o serwitutach a 2. na ricz o gruntach i pasowyskach, a w tych ostatnich znowu rozłyczaju: napered wse hromadzki i grunta pojedyńcze. Szczo do wse hromackich rozłyczaju: grunta rustykalnyi pojedynczyi kotory pustkami łeżat, ne sut obsadżeni a sut w posidaniu bolszych włastytełej. Druhe o pasowyskach. Szczo do sprawy o hruntach to ne może buty predmitom moho tołkowania, tylko to należyt do rozwahy Wydiłu Sejmowoho, on maje to wypracowaty. Ja podaju tilko takii toczki kotryi majut sia załahodyty. Robiu tu tilko toju uwahu, że sut najbolszymy pereponamy dwi riczy, persze że ustawy dawni buły taki, kotory poperały tolko odnu storonu, a druhoi strony nedopustyły nawet upomnyty sia. Takij był dawnyj system, a my teper kohda nam właśt', powynnyśmy riwnowahu zrobyty. Treba dlatoho wsi ustawy peresmotryty. Poneże za dawnoho systemu tak buło, że hromada ne mohła sobi pysara najmyty, aby jej supliku napysał, bo takij pysar jako burytel podług rozporżadżenia buł uważany.

Z prawej głosy: Prawda, prawda.

Z lewej: Prosimy wymienić paragraf.

Poseł Borysikiewicz: Ne znaju wże jakij paragraf, ałe takij buł. Druha perepona prawa hromadzkich selan operajut sia na urbaryach Józefińskich z r. 1820 i tak samo na tak zwanych Stockinwentarzach czyli dotacyach; tra było chodyty z desiat' lit, ażebyś distaw takij dokument, a arkuszow indywidualnych hodi było distuty; takij to były perepony i dlatoho bidnyi selanyn ne mih poszukiwaty skuteczno swojeho prawa; — ałe z druhoj storony zostajuczy pod sylnym władiniem mandatora, ne śmił win wystupaty nawet na protiw swoho didycza. Skażu szcze bilsze: wsi spory wełysia pysemno, wsia sprawa mała byty wnesena za wysokoju opłatu sztemplowu; wsi podania musiły byty pysanyi czerez dorohych adwokatiw, bo prostyj pysar, chotia czuw krywdu oczywidnu hromady czy pojedynnokoho selanyna, ne byw w stani napysaty supliki po takoj formi, jaka była po sudach prepysana, z tojże pryczyny takij czerez pysariw napysywanyi podania ridko tolko znajszły należytoje wysłuchanie. A pytaju sia, czy kotoryj z tohdasznych adwokatiw podniał sia tokoj sprawy chłopskoj, bez narażenia sia na utratu licznoj klienteli pańskoj? (szmer nieukontentowania w Izbie). Izwolit, tak było — moi panowe — tak było! — Otoż każu: jesły selanyn maje na dorozi prawnoj nyni poszukiwaty i dochodyty swoich praw, treba ołącze wsi tyi ustawy pereponnyi i wredływyi pererobyty. W toj ciły nadał Jeho Wełyczestwo Najjaśnijszyj Cisar nam prawo widbywania Sejma krajewoho, na kotorym własnie majemo stanowyty o naszych riczach: aby proto utworyty prawnu dorohu selanam, treba po porezriniu wsich skazanych ustaw pry każdoj ułożyty stosownyi reformy. Wprocz tem selanyn, ne znajuczy ni czytaty ni pysaty musyt udawaty sia so wsim do pysariw, kotoryj znowa neuczenyj pyze jak znaje; dla tohoże dla selan powynna byty otworena doroha ustna, a ne pysemna, bo selanyn ne maje czesu chodyty za pysarom; naszym pro toje obowiazkom jest staraty sia o to, aby sprawy selan mohły sia toczyty ustno, aby selanyn mih podawaty swoi żałoby do protokułu bez wsiakich pysanyn, bo selanyn i tak tiażko prykłonnyj do dania swoho pidpysu.

Szczo zaś tyczyt sia pustok hromodzkich.... Ja dumaju i roblu wnesenyje, aby tyi sprawy zawisyty do toi pory, koły pryjde ustrajstwo hromadzkie, bo grunta rustykalni wyłuczno, utrymowaty i uderżaty uriady hromadzki powynny. W proczem pustki sut dotacya u hromady, dla toho tyi grunta zowut sia rustykalni. Meni sia wydyt, szczo takoj muszu skazaty, że jako dotacya ne podlihajet pańskomu użyzaty, że jako dotacya ne podlihajet pańskomu używaniu. Poneże wnoszu do odłuczania gruntu ot bolszych własnosty, kotri sobi tii pryłuczyły; toże należyt sia za toje indemnizacya, a pustki należat sia łyszyty wo własnost hromadi; to jest moje sobstwennoje mninyje.

Hospodyny! sut rożni tuteczka meże namy i w kraju obywateli, w bohato mistcjach nema sporów i panuje weś mir i spokojnost'. Ałe de nekotryj jesły sia sohłaszaje, to on tym każe tylko szczo moje, a szczo twoje; czy maje win tym dokuczyty, wszak on sia tilko dopomynaje i wykazuje swoje pokrywdżenie. Ne ma różnyci stanu meże deputowanymy szczo do rodu. Słyby w wyższych towarystwach, de zaletoju ród, sły zaletoju byłoby toje — kto praw i ne lubyt krywdy, toj czestnyj, a ktoby protiw diłał, to by buł izkluczenyj iz opinii publicznoji, to tohdy opinia publiczna bułaby w tym wzhladi pryprowadyła do riszenia w toj sprawi. Zhadżaju sia, szczo sia tyczyt wnesenia komisyi i wzhladom prodołżenia terminu; ałe szczo do ustanowłenia komisyi serwitutów ja ne sohłaszaju sia i dumaju, że tyi ustawy wydanyi, buduczyi podwałynamy toho systemu, ne sut w stani równoważyty należnyi prawa. Ja bym wnosył, aby Wysoka Izba riszyła w swojem sobraniu, aby zastanowyty dalszoje diłanie, i wziaty tyi ustawy do peresmotrynia w W. Sejmi; pereświadczyłybyśmo sia po błyższym peresmotreniu tych ustaw, czy naszyi wnesenia majut jaku podstawu. Dla toho ja każu i motywuju toju moju prośbu, poneże serwituty stanowlat dotacyju, a sut mistcia piskowyi, hde sia niczo ne rodyt, chyba dla prowadżenia jakoho łychoho gospodarstwa.

Dla usprawlenyja lisiw zawedeno kolonii i tam osadżały piddanych; tym piddanym dano prawo pasty w lisach, tiiż trymały chudobu 10 do 12 sztuk, to stanowyło cały jeho majatok. Szczoż by win diłał bez pastwysk? upaw by, ne maw by z czoho sebe i żenu utrymaty — a jesły by nemohły tii tiaharary spłatyty pytaju: Szczoż by sia stało z tow koloniow, ałe sut i takii serwituty, kotoryi sut dotacyjow i tak lehko na hroszy zaminyty sia ne dadut. Zhadżaju sia z hospodynem Ławroskim, aby komisii prosyty żeby toj rozsmotriła i na najbłyższym posedżenyju predłożyła, kotryj uznaje za dobryi do predłożenia.

Poseł Zahorojko: Ja także do toho sa moho prystupaju, aby toju sprawu widdaty do komisyi, ałe tu zachodyt meży narodom o prawa Józefińskí z roku 1786, otże aby na tym roci zatrymaty i na toj zasadi zastanowyty, bo bohaćko nesprawedływosty szczo do podatkiw. Bo spysowały tohdy koły łudy buły temniji neumijucz i pysaty ani czytaty, ot tak sędzia zakłykał czteroch hospodaryw, zapysały jak rozumyły i podpysały, ałe ne znały szczo podpysały, dla toho hromady tylko wynny buły i dosy wynnyi sut. Otże naszy hromady, szczo nas tu wysłały, aby wedla praw Jozefińskich sudyty i panom wedla nych widdaty szczo jest panskie, a nam selanam szczo nasze, a supereczki ne bude.

Poseł Ziemiałkowski: Skreślono tu bardzo wymownemi usty nędzę ludu wiejskiego i nędzę tę przypisują jedni krzywdom przez większych właścicieli mniejszym wyrządzonym. Inni mowcy przypisują ją dotychczasowym ustawom, utrzymując że takowe za nadto sprzyjały większym właścicielom. My jesteśmy wszyscy ludźmi, my nie jesteśmy święci, ja nie należę ani do większych ani do mniejszych posiadaczy dóbr ziemskich. Panowie! jeżeli się działy nieprawości, jeżeli panowie robili krzywdę chłopom, to niech każdy z drugiej strony położy rękę na swem sercu i powie, czy chłopi panom swoim nigdy krzywdy nie wyrządzili?

A co do ustaw, to te przeznaczyły cyrkuł i gubernium za opiekuna poddanych — więksi właściciele nie mieli opiekuna, więc rząd był za ludem.

Mnie się zdaje, że aby dojść, dlaczego te niezgody między ludem a większymi posiadaczami się wkorzeniły, trzeba się głębiej zastanowić.

Patent tak zwany poddańczy zaprowadził tak potworny stosunek między panem a poddanymi, iż gdybyśmy się sami własnemi oczyma na to nie patrzali, wiary byśmy temu nie dali, i gdyby jakim cudem patenta te nie zaginęły, potomkowie nasi śmiać by się musieli, gdyby im kto o takim potworze opowiadał. Podług tych ustaw dziedzic sądził sprawę między poddanymi a sobą samym, a sądzić musiał, gdyż inaczej był do tego exekuzyą zmuszony. Cyrkuł znowu opiekował się poddanym, a zatem jako jedna i ta sama osoba sądziła sprawę poruczonych jego opiece.

Prawa nie piszą się dla świętych lecz dla ludzi, ludzie się modlą dziennie: „i nie wodź nas na pokuszenie.“ Patent poddańczy był wieczną pokusą dla ludu wiejskiego.

Podług tego poddany widząc że ma opiekuna w cyrkule, myślał że zawsze znajdzie prawo chociażby go i niemiał.

A że dziedzic sądził o sprawie własnej, więc podejrzywanem był, że źle sądzi; ba nawet w czasach pogańskich nie wolno było sądzić o sprawach własnych.

Tak znów z drugiej strony uchwała cyrkułu była podejrzywaną przez dziedzica, bo i tu strona i sędzia był w jednej osobie. Ztąd tedy nieufność, ztąd poniewieranie tych uchwał, nie miały one żadnego znaczenia. Jeszcze gdyby takie spory kończono prędko, gdyby to co już uchwalonem było, i zostało — byłaby się może ta nieufność usunęła. Ale tak się nie działo, wiemy dobrze że spory się 40 i 50 lat toczyły, zanim do pierwszej decyzyi cyrkułu przyszło. Urzędnik cyrkularny wyjeżdżał na komisyę, by sprawdzić istotę sporu. Brał swoją pensyę, zajeżdżał do dworu, jadł i pił, wziął dyety i koszta podróżne oprócz tego — pytam się dlaczego by miał komisyę kończyć? (ogólna wesołość i śmiech). Wróciwszy z komisyi zdał sprawę i nic nie robił. Aż kiedyś, gdy po dwóch latach może upomniano się o sprawę, wtenczas tego urzędnika już nie było — przyjechał drugi, znowu siedział 2 lub trzy tygodnie, jadł i pił, wziął dyety i pojechał do domu.

Taż sprawa toczyła się z ojca na syna ba i na wnuka, a ciężaru jej wciąż przybywało.

Miałem sam akta o pobicie wieśniaka przez leśniczego z powodu że go z siekierą w lesie przytrzymano. Za dwa lata powiedział że należy mu się prawo do zbiorku w lesie.

Za 4 lata żądał już i budulec; a syn jego utrzymywał, że to jego las. I słusznie — bo ta sprawa kosztowala poddanego. On stawiał się przy komisyach, marnował chudobę i czas — więc jak gracz, który przegrywa, podwaja swoją stawkę by odbić przegraną — tak i poddany, straciwszy 2 lub 3 lata na procesie, podwajał swoje pretensye, aby w razie gdy wygra, mógł koszta procesu zastąpić (oklaski). Co się zaś tyczy wyroków jest ustawa taka, że wyrok jeśli zapadnie jest prawomocnym, i że się nie można dalej procesować — podług patentu zaś poddańczego wolno się było procesować. A procesa takie nic nie kosztowały, nie potrzebowały one płatnego adwokata, bo fiskus był adwokatem bezpłatnym. Przegrał wieśniak sprawę, to syn zaczął na nowo proces, i znowu zjeżdżała komisya, a po kilka lub kilkunastu latach wypadł wyrok może być że wcale przeciwny pierwszemu. Kto zna rozporządzenie polityczne, ten wie, że człowiek przez 50 lat nie może się wyuczyć tych różnych dekretów, cóż dopiero urzędnik, który niedawno może szkoły ukończył; działo się więc, że jeden komisarz wydał wyrok taki, drugi znów inny w tej samej sprawie. Niekoniec na tem, bo dziedzic po takich sprzecznych wyrokach podaje oczywiście rekurs do gubernium, zjeżdża znowu komisya, jé i pije i wydaje znowu inny dekret, i tak bez końca; a cóż ztąd wynikło? oto że już nikt nie wiedział co jest jego własnością, pomięszały się zupełnie pojęcia o własności; ta rzecz która była wczoraj moją stała się dzisiaj twoją, a pojutrze mogła być znowu moją. Więc nie to jest główną przyczyną że niesłusznie, działano i krzywdzono, ale to, że lekkomyślnie oddawano innym na własność to, co mu się nie należało i tak samo lekkomyślnie znów mu odbierano własności. Wniósł tu jakiś mowca, że powinniśmy wrócić aż do Józefińskiego prawa. A gdybym ja powiedział o 200 lat wstecz, co zapadło i raz uchwalono jest święte, inaczej gdyby wolno jedną zwalić, moglibyśmy tak samo i drugą i trzecią obalić, a tak doszlibyśmy aż do Adama i Ewy, a oni nie mieliby dokumentów. Serwituty z kwestyą poddańczą ścisle połączone, dziedzic mając prawo żądania od poddanego pańszczyzny, dbać musiał o to, aby jego poddany miał dobre bydło i budynek.

Służebnictwa w ścisłym są związku z poddaństwem. Dziedzic chcąc zapewnić dobry byt poddanego dawał mu pastwiska, dawał opał i budulec; ale pamiętajcie panowie! że jeśli przed laty 100 — wieś liczyła 30 albo 50 osad, dziś ta sama wieś, ma 100 albo 150 osad. Nasi wieśniacy nie umieją pojąć różnicy, jaka jest między własnością a służebnictwem. Włościanin jeźli może paść bydło na pastwisku, jeźli może pobierać drzewo z lasu; jako człowiek prosty nie może rozróżnić, że to pastwisko, na którem mu wolno paść, że ten las, z którego mu wolno pobierać opał i budulec, nie jest koniecznie jego własnością: Z tego to braku należytego rozróżnienia, co jest własnością a co służebnictwem, wyrodziły się także długie i uciążliwe spory; z tych wszystkich sporów musiała powstać obustronna niechęć, a z strony włościan prócz tego niezmiernie szkodliwa chęć procesowania się, i skłonność do pieniactwa. — Włościanin gotów jest strwonić konie, zaprzedać woły, byle tylko miał o czém prowadzić nieskończone procesa. Aby tej chorobie wreszcie koniec położyć, proponowano tu rozmaite lekarstwa; jedni zalecali sądy polubowne, drudzy sądy przysięgłych, znowu inni, aby zażądać przyspieszenia rozpraw serwitutowych, ze strony komisyj rządowych.

Zgadzamy się wszyscy, że choroba jest, że choroba jest ciężka, uporna i zastarzała. Zgadzamy się wszyscy, że należy ją leczyć, ale nie możemy się zgodzić co do lekarstw; w chorobach pojedynczych indywiduów, lekarz zadaje nie tylko sam, wedle własnego uznania lekarstwa, ale widząc niebezpieczeństwo choroby, zwołuje konsylium, zwołuje radę lekarską.

Moi panowie! My tu mamy chorobę społeczną, my tu mamy całe społeczeństwo do leczenia; a ten rak co toczy to ciało społeczne, nie rozpościera się po wierzchu tegoż, ale toczy jego wnętrzności. Moi panowie! my tu potrzebujem lekarstw, ale lekarstw zasadniczych; a gdybyśmy w wyszukaniu tych leków, postąpili sobie lekkomyślnie, i zbyt skwapliwie, popełnilibyśmy może zbrodnię przeciw społeczeństwu, stalibyśmy się może zabójcami kraju naszego. Jestem przeto zatem, aby wniosek komisyi, jakoteż inne wnioski, dstyczące tej kwestyi, oddać Wydziałowi Sejmowemu; którego żądaniem będzie, po głębokiem przejrzeniu takowych, przedłożyć Sejmowi zasadniczo wypracowany projekt ustawy, wedle której najlepiejby się dała, załatwić ta, tak ważna dla nas sprawa (huczne oklaski i brawa.)

Poseł Staruch: Ja jestem wysłanyj wid hromad, pro toje proszu p. Marszałka i W. sobranie wysłuchaty, jaka nam sia krywda dije dla tych pryczyn, jaki wże moje poperednyki powidały. Bo to pootberały nykotoryi pasowyska a lisy, szczo to ot dawna wże selane używały z panamy, i nemajemo derewa do materyału, do opału i do budiwli i tak to buło pered zneseniem pańszczyzny, a potomu zapereczyły nam tyi wsi riczy i ne majem tepereczka any do naczynia derewa, ani materyału do budowy, jak to wsi powidat, ot toho czasu ustało. Teper szczę muszu skazaty, szczo do roboty hromadzkoi, jak ony praciujut, aby sobi kupyty materyał do budowy, a jesłyby sia kotryj hospodar spałył, to tak mu wsioho ne staje, że mu prychodyt do żebrania. Szczoś mu tam hde kotryj szczo daśt', ałe taki lisa nikt ne daśl'. I panowe pryznajut szczo je dla nych ne mała krywda, chocze oraty, a ne maje czym. Kłyczut do roboty, a win sam sobie ne maje czym zrobyty, bo ne maje any płuha, any borony, any woza; a jak na pide, to każut panowe: oni zuchwalcy, nieposłuszni. A jakże koły mu wsioho zaperły? Ne ostały sia nawit, jak to powidat, bez zminy naszy grunta. Moi panowe, jak prijszło do pomirowania riwnoho, jak to ony krasno zrobyły, tak pomiryły, szczo ne znaty, szczo własty wo należyt do hromadzkich gruntów; w horach, de błyzko wit chaty buła nasza zemla, perenesły naszyi grunta daleko ot chaty, i pozapysywała na panów, i de kuda, jak to powidat, ne ostało sia i 10 łokti koło chaty. A chocze kotryj pojty w lis, to mu i sikirczynu zaberut, taj każut: twoja hołowa a mij lis. Tepereczka woźme sobi kto trochu derewa, berut zaraz hrabiży, taj skarżut do becyrku, a posydyt 8 albo 10 dnej, taj zapłatyty musyt 2, 3 albo i 5 rymskich. Powidat, ne ma twojej riczy, bo pustki hromadzki do nych ne nałeżat. Ałe u nas na najlipszych gruntach, ne rodyt sia pszenycia ani owes, a jak de kuda pokaże sia owes, to ho ne można kosyty, ino treba rukamy jeho skubsty. Ja kłyczu na Boha i Najjaśnijszoho Pana, że tak ne może buty dołszyj czas. Otkłyczte toje panowe, aby taja łaska Najjaśnijszoho Pana zdiłała sprawedływo, bo onaksze, jak to powidat, wsi sia porozchodiat i porozłaziat.

Marszałek: Poseł Drohojewski.

Poseł Drohojewski: Ja odstępuję głosu.

Poseł Drozdowski: Ja proszę o głos.

Marszałek: Trzeba się trzymac porządku, teraz poseł Sapieha ma głos.

Poseł Adam Sapieha: Będę panów może nudził, bo muszę się wrócić do mów poprzednio powiedzianych. Na stronie tej, na której ja siedzę, odzywali się posłowie: x. Mogielnicki i x. Pawlikow, obydwa w ogólności różnili się w mowach swoich, w jednem się jednak spotkali, to jest: wystawiając nędzę ludu. Zapewne, jest bieda i nędza pomiędzy ludem, wiemy wszyscy o tem; jednak naszym obowiązkiem jest widzieć wszystko jasno i prawdę — a skoro bez okularów rozpatrywać będziemy, widzimy, że i między tymi, których panami nazywacie, jest także nędza! i że blisko już 100 lat cierpią — cierpiemy nie tylko materyalnie ale cierpiemy moralnie (oklaski), spadają na nas ciosy, ciosy boleśniejsze, bo nie trafiają do kieszeni, ale trafiają do serca, nie potrzeba daleko ich szukać, dość wspomnąć o ostatnich najboleśniej nas dotykających: mówię o wypadkach w Warszawie, ale gdyby chcieć wszystkie przytoczyć, które w nas uderzały, wszystkie zważyć, ktoby je słyszał, zdziwiłby się, że są ludzie, którzy tyle nieszczęść, tyle klęsk znieść potrafili. Co do materyalnej biedy muszę posłom gminnym powiedzieć, że i m

cierpiemy i my biedni. Spytajcie się obecnych tu posiadaczy dóbr, kamienic i posiadaczy papierów i mieszczan tutaj obecnych; spytajcie się ich, co mieli lat temu 13 a co dziś mają, a przekonacie się, iż najmniej połowę stracili. Bieda jest ogólna! Co do zgody. Niektórzy mówią o nienawiści w naszym kraju — ja o tem nic nie wiem. Są spory i procesa, ale takiej niezgody, żeby powiedzieć można, iż nienawiść jest między nami, takiej niezgody nie widzę. Ja na wsi mieszkam, między wami a przecież o nienawiści nic nie wiem. To są proste kłótnie, a przecież i brat z bratem i mąż z żoną się kłócą, to są spory, a staropolskie przysłowie mówi: kto kogo kocha, ten tego bije, my się kochamy dla tego się kłócimy! Mówią, że jak przyjdzie do nas obcy kolonista, Niemiec, my się z nim nie kłócimy. — Czy może dla tego, że go więcej kochamy? — Nie — ale raczej, że go nie kochamy. Jeden z mowców poprzednich powiedział, że komisya teraźniejsza jest nie zła i wezwał nas, aby przy niej pozostać. Ja z tem zgodzić się nie mogę. Prawo istniejące co do oswobodzenia gruntów od serwitutów ma bardzo wiele komentarzy, a że jest złe, to dowodzi najlepiej, że nie mamy dotąd skutku pożądanego. A może i dobre to prawo — ale nie są dobremi ci, co go zastosowują do nas. Nie mówię, że są źli, ale są to ludzie obcy — przybyli z zagranicy, którzy nie znając naszych potrzeb, nie znając stosunków kraju, są obojętni na wszystko, co się w nim dzieje — a nawet nie tylko prawa ale i język nasz kaleczą. Ci ludzie z nami się nie cieszyli, z nami się nie smucili, nie cierpieli jak my cierpieli - i dla tego prawo tak teraźniejsze jak i przyszłe w ręku obcym dobrych owoców przynieść nie może.

Zgadzam się z posłem Ziemiałkowskim, abyśmy nic nie stanowili, dziś a wnioski tym pozostawili, którym się zaufanie oddało; a nie wątpię, że odpowiedzą temu zaufaniu. Oddajmyż im te wszystkie wnioski — niech wszystko zbiorą, co dziś tu słyszeli i niech wyrobią projekt do prawa, aby zgodę zaprowadzić między nami. Ażeby zaś to prawo weszło w życie, trzeba prosić Najjaśniejszego Pana, by się nam znowu zejść pozwolił, bo cóż po projekcie do prawa, jeżeliby Najwyższej sankcyi prawo nie otrzymało.

Powtarzam, iż jestem przeciwny wnioskowi, aby prosić rządu, by władze wykonawcze załatwienie tych sporów przyspieszyły, bo jestem przekonany, że do tego trzeba nam prawa nowego, którebyśmy sobie sami dali, a któreby wydział wypracował— potrzeba ażzyyśmy się zjechali jak najprędzej w tym celu, a cesarzowi do sankcyonowania przedłożyli.

Xiądz Pawlików: Ja choczu korotko.

Marszałek: Xiądz Ustyanowicz ma głos, trzeba się zapisać wprzódy.

Ustanowicz: Wo istynnu dołho, i za nadto trwajut tyi spory w naszom kraju. Jest se dawnyj rak, szczo ne mało ryje w utrobi naszoho społecznoho żytia. Ja prystupaju do wnesen'a kniazia Adama Sapiehy. Ricz taja ne dast', tak łehko riszytysia, szczoby ani odna ani druha storona ne buła oskorbłena. Odnakoż treba i dokoneczna treba, szczoby tiji żywotnyj dla naszych selan woprosy jak najskorsze i w najkorotszyj riszytysia dorozi, bo czim dołsze spory, tym bolszośt nedowirya w kraju. A szczastie narodu było i jest zawsze w zahalnom upowaniu wsich werstw naroda k sobi, w wzaimnoj lubwy. No mnoho uże ot tych samych storon czynyłosia, szczoby ukończyłoś toje nedowiryja. Jesły majut ony obywatelskuju czestnośc' i bratnuju myłośt', mohut ony samy z soboju sudyty sprawy swoi, — i pohodytyś. Do toho diła, znaju ne odyn z obywatełej wyższych i ne odna hromada, podałaby z ochotoju ruku, jesły tilko byłoby jakoje wlijanie z wyższe. Panowe! obywatelskoi czestnosty polskoi szlachty sut znany ciłomu świtu. Szczastjem naszym jest, że naszyi selane neznajut jeszcze za nauku Prudhona. Panowe! nasz naród ruskij jest dobryj zariwno jak i mazurskij krasnyj. Naród ruskij maje wiru, maje bojażń Boha, maje myłost' błyżnioho w swoim serdcu. I takimy lud'my łechko porozumity sia w tim szczo jest dobrym. Otož moi panowie, ja wnoszu zawozwaty obywateliw zemskich, szczoby, nim jaka ustawa bude, o kolko wozmożno w dobrom sposobi pohodytyś so swoimy dawnymy piddanymy, jesły tilko jedna storona i druha ustupyty schocze, tam łehkaja shoda. A naszyj selany, bo i my wsi, znajem, szczo łutsza sałomionna shoda, jako zołotyj proces. Tyi spory naskuczyły wsim; selany naszy żełajut załohody, i hotowi samy podaty ruki do shody na pidstawi sprawedływosty i prawdy.

To jest słowo, szcze ja maw skazaty.

Marszałek: X. Olcyngier ma głos.

Poseł x. Olcynger: Jako poseł od gmin wiejshich mam obowiązek powiedzieć: Potrzeba jest ogólna, ażeby raz już te nieporozumienia usunięte być mogły, ażeby te niezgody, które tak długie lata trwają, przecież zostały raz już usunięte. Projekt ten, ażeby interesa sporne na drodze polubownej załatwione być mogły, jest wprawdzie piękny, uważam jednak, że nie tak łatwo da się to zrobić. Człowiek, który poczuwa w sobie ambicyą, miłość bliźniego, powołanie do wznioślejszych rzeczy — chętnie na to zezwoli — ale tutaj trudniejsza sprawa będzie z gminami. Gdyby oni zaapelowali do serc waszych, przekonanym jestem, żeby lepiej wyszli, niż w drodze sporu.

Ale wyrozumiawszy ich życzenia, robię projekt ażeby Jaśnie Oświecony xiążę Marszałek podał ich zaskarżenia do Najjaśniejszego Pana — nie wiem, może to dla nich z niekorzyścią wypadnie, ale sobie tego życzą! żeby od tej pierwszej komisyi nie było rekursu, żeby jedna i druga strona miała swych prawników. Jestem tłumaczem moich braci, a jeśli mię pamięć nie myli, zdaje mi się, żem wszystko powiedział — jeśli moi bracia macie jeszcze co do powiedzenia to powstańcie.

Poseł Hebda powstał:

Marszałek: Poseł z Grzymałowa Hebda ma głos.

Poseł Hebda: Panowie i państwo! Wysłuchajcie smutnych głosów tego biednego narodu — boć ja wiem, ze panowie posiadają to, co się ich nie tycy — a procesa są prowadzone przez kilkanoście lot, a zawse z przyrzeceniem, że to będzie uznane. Zabroniono tego kawałecka ziemi, bo się zdaje dziedzicowi, że to kmieć nie słusnie posiada. Przychodzi czas zasiewu, kiedy się zdaje, ze się należy— to się procesują — dlo tego lomenty po gminie. — Straciwszy — tak jak mój poprzednik powiedział, z komory co miał straciwsy, krowy i konie na precesa — nic potem taki począć nie może, i to wszyscy proszą, aby temu był raz koniec — i to jest mówię państwu takie zdarzenie, że dziedzic w mojej okolicy nie slusznie posiada, i że nie tylko wziął zagrodę i 30 morgów pola, ale i budynki zabrano. I takie państwo są zażalenia, które nie ubliżają panom, ale bo nie wszyscy tacy, ale są tacy, którzy chcą wszyćko powstrzymać w swoich rękach.

Poseł Szpunar: Ja się nie zgadzam, bo tu mówią o dokumentach, a my nie wiemy, kto te dokumenta wyda, to wiedzą najlepiej panowie adwokaci. Przyjdziesz do adwokata i pokażesz mu dokument, to ci adwokat powie, jeżeli możesz dowieść posiadanie, toś wygrał proces — a tu posiadanie przecie pewne, bo kiedy tu ojciec twój orał, siał, to i ty masz do tego prawo. My by myśleli, jeżeli to będzie jakie potwierdzenie, żeby to lepiej było, gdyby to od rządu było potwierdzone. To w ten czas będę ja za tem.

To samo ja sobie myślę z cystem sumieniem i o innych prawach, na przykład co do lasu; my las rachujem za największe dobro, bo jak nie będzie lasu, to czemże będziemy palić, lub czem budować, a przecież panowie las jest publicznem d o b r e m! (śmiech.) Prawda że są panowie, którzy poustępowali gromadom wręby jeszcze za polskich królów, ale są także i drudzy panowie, co się wodzą po sądach z człekiem za lada płatew lub krokiew (mowcę dalej słyszeć nie można, wielki szmer w Izbie.) Podobnie dzieje się także z pastwiskami i gruntami, które gromady posiadały za czasów pańszczyźnianych, ale to tam o tem wszyscy wiedzą. Albo z pustkami co się dzieje? To o tem już i nie gadać.... (mowca znowu zupełnie niezrozumiały i niedosłyszalny.) Proszę panów nieśmiać się ze mnie, bo ja mam 70000 dusz pod sobą i jestem tu na tem miejscu jako poseł, który się ma upomnieć o prawa gromadzkie i d o w i e d z i e ć, co też ta się z niemi stanie. Moja gmina nie ma żadnego majątku, bo jej zaprzeczono i las i grunta i pastwiska, i żyjże tu teraz! Albo naprzykład jeżeliś co dawniej podarował komu, ot tak czy gruntu kawałek, czy łąki, to powiedzieli że to nie twoje, i że ty nie możesz darowywać i nie potrzebuję się daleko trudzić. W naszej gromadzie tak się działo. Upraszam panów, aby się chcieli zastanowić nad temi krzywdami, ale na co nam się daleko trudzić od komisyi do komisyi, czego oczywidna potrzeba, a ma się zrobić. Niech każdy wejdzie w swoje sumienie. Nam nie trza komornika ani adwokatów, podajmy sobie tylko ręce, abyśmy byli w jedności i żyli na wieki.

Marszałek: Poseł Kobylarz ma głos.

Poseł Kobylarz: Te wnioski co do pastwisk i lasów ja tu chcę powtórzyć. Chłopskie pastwiska, które są w używaniu naszego pana, mają podpaść do podziału serwitutów. Ale gromada tego nie chce, bo te przeciwnie w niektórych częściach zamiast co dobrego przynieść, nic innego nie zrobiły, jak że nastąpiła komisya, która oddzieliła niektóre części, gdzie dawniej nasz pan nie użytkował. Przy spływie wody jest las zniszczony, a gromada się na to patrzy, chociaż ani za 100 lat nie będzie lepiej, bo i nasz pan w długach strapiony i kiedy służebnictwo skasowali i nasze części przepadły. Tak tedy my wszyscy oświeceni i cała zgromadzona wysoka Izba niechże jako do tego doprowadzi, aby tak było, jak wszystkim najlepiej.

Marszałek: Teraz ma głos poseł Andrejczuk.

Poseł Andrejczuk: Ja proszu Najjaśniejszoho Pana i kniazia Marszałka wysłuchaty mene jako ciłu hromadu. Mynuła pańszczyna, a naszyi hromadzkii pasowyska i lisy pozaberały. Na naszych gruntach postawyly po dwi chaty i każut z tych chat sobi robyty, jak sia im własno na dobro wydaje. Nałożyły propinacyu, a my sia ne mohły upomnuty o swoje, ale my takoho patenta ne słuchajem, bo za robotu dajut nam taki hroszy, jaki samy checżut. Postawyły sobi na naszych gruntach młyny, taj bere kożdyj za pytel, jak schocze; a dwir dla hromady nic ne robyt. Toje majem skazaty.

Marszałek: Poseł Łapiczak ma głos.

Poseł Łapiczak: Proszu wysokoje Sobranyje, aby i za naszoju hromadoju pomowyły. Każut nam na wesnu jak im potribno, a czasom i bez hroszyj, robyty. Ale nasze zażalinie takož za tym ide szczo nam lisy i grunta hromadzki zaperły, wże raz pered skasowaniom pańszczyny, a druhyj raz teper wże ciłkom zahrabyły, a nawet białogłowy kotri na hryby idut, hrabiat i musiat strof płatyty; nawet łystia bukowoho newolno zberaty, a derewo suche ne można sobi dostaty, a to nasze, my to znajemo dobre, bo to naszyi grunta!

Marszałek: Kto zabiera jeszcze głos?

Poseł Koroluk: I mene prosyły tyi szczo mene wysłały, aby skazaty panowy Marszałkowy i tu wam pany wsim, że u nas takoj tak sia dije; ne dajut ciłkom tołoki, ne dajut chudobi na własnym sia pasty, derewo kupujuszczem wynajmyt, pryjde komisya i rozprawyt szczo to należyt w posidanye pańskie, nakładaje strof na pojedynczoho, albo szczo baj dalij to, toto rozdilaje, żeby hromady spłatyły, hde my persze kosyły, to teper pańskie uże i że pan ore szczo nedawno my mały, tak że my z toho nemajemo żadnoho pożytku. Widdajte panowe hromadi, szczo hromadi należyt, a my widdamo panam szczo panam należyt, bo nam uże ne wilno na własnoj horod wyjty, szcze wam raz skażu, szczo mene moi wysłannyki prosyły, aby ja prosyw Najj. Pana i pana Marszałka szczoby tyi krywdy buły znesenyi. (Kilka posłów włościan powstaje.)

Marszałek: Trzeba wysłuchać posłów, żeby temu złemu zaradzić.

Głosy: Prosimy! prosimy!

Poseł Krawców! Ja tu słuchaw jak wy howoryły, za opiku jakeśmy do toi opiki pryjszły, poradyty sia, a jak od was odejszłyśmy, to z nas śmijałyśte sia. Potemu znów, aby sia ohladyty i upomynaty o swoje. Kto posidaw grunt, to dominia robyła jak chtiła i tak kiepskie pole kazała po try razy oraty. A i prawa takii buły, że ani panu roboty, ani dla nas sprawy nebyło. A czasom i tak sia meży namy dijało. Dwa bratia sperały sia o grunt, starszy zwyczajno chotiw dla sebe grunt zatrymaty, a mołodszy dla sebe. No mołodszy piszow do hołowy po rozum, wziaw piwsotok połotna i piszow do sędzioho, a sędzia kazaw: „wże majesz grunt." Pryjszło sia teper do becyrku, a tam stoit i toj i toj na grunti, a toje aby teper wyrobyty trebuje dowhoho czasu, w innych krajach toho ne ma, tam pilnujut lipszy poriadok. Jak otec maje syna, a umre, to pozostawlaje najstarszoho na grunti. Z toho neporiadku ne ma dobra u nas.

Głos z prawej: Proszę o głos.

Marszałek: Poseł Drozd ma głos.

Poseł Drozd (mazur): Słysałem panów mówiąc o lasy i pastwiska, i mówiono było tak, że niesłusnie dopominają się gromady od panów palowiny i pastwiska. Przed rokiem 1848 pobierali gromady z lasów palowiny, potem to ustało. Była na to u nas komisya i przysądzili za to 2000 złr. Gromada musiała przystać na to. Tymczasem byłem we Wiedniu, a tam powiedzieli, że pieniądze złożone będą w cyrkule. Potem była znowu komisya i tak końca i dotąd nie ma. Tak też i o lasy, choć my za kamery pobierali, to teraz powiadają, że nie mogą dojść tego prawa, i dwadzieścia lat już nic nie mamy. Nie dużo miałem powiedzieć i tom powiedział.

Marszałek: Procak Hryć ma głos.

Poseł Procak: Do Najjaśnijszoho Pana Marszałka pisłała mene hromada. U nas zachodyt turbacya i ja dobre znaju szczo to prawda jest, że chotiaj chłop maje arkusz, to ne wilno mu derewo rubaty — inaczy ludy znowu ekskuzujut - jenszyje prawa sut szczo nam zaboroniejut — i ne wilno...... (Dalej nie słychać.)

Marszałek: Bielewicz ma głos.

Poseł Bielewicz: Jest tu wszystko zawikłane, jak naprzykład, **nastąpiła komisya serwitutowa** w roku 1857. Przy tej komisyi naprzykład była moja osoba i był wielki spór. Powiedzieli ze wszystko musi być spłacone, chociaż niektórzy może nie mieli własności, ale siedzieli na gruncie. Byli ogólne grunta gromadzkie, ale teraz wzięte zostały do komisyi serwitutowej. Więc wszyscy prosili i mają nadzieję, ażeby ta komisya mogła być wstrzymaną, aby można dowody powynachodzić. My spodziewamy się, że tu na Sejmie wszystko najmniejsze do reguły będzie przyprowadzone, a wtenczas będzie zgoda w kraju naszym. Bo to jedna wieś spokojna, inna ma proces o las, inna o łąki, inna o to, ażeby gmina służebnictwu spłacała.... (Słaby głos mowcy i szmer nie dozwoliły więcej dosłyszeć.)

Poseł xiądz Pawlikow: Ja zwertaju sia do kniazia Adama Sapiehy. Jesły słowa moi mały z poczatku twerdyj wyraz, to kniaź Adam Sapieha złe tołkował sobi moju myśl, bo ja ku końcy promawlał za zhodoju.

Poseł Stefan Woliński: Ja bym żełał, poneże hromada Mazurów ne w porozumininu, aby toju sprawu poruczyty wydiłowy, aby zrobył projekt sejmowyj i Jeho Wełyczestwu dał do zatwerdżenya. Żełaju dalij aby wnesenije wydiłu tut peredłożyty i pid dyskusyu wziaty, i zwertaju uwahu, aby tymczasom wnesenie zawiszeno buło.

Marszałek: Czy dyskusyę zamknąć?

Kilka głosów: Zamknąć.

Głos z prawej: Proszę o głos.

Marszałek: Z kolei ma głos Czechura.

Poseł Czechura: Serwituta pańszczyźniane zaginęły od roku 1848 i pytam panów dlaczegoż my nie mamy jeszcze propinacyi..... (śmiech)

Marszałek: To inna kwestya.

Poseł Czechura: Dobrze śmiejcie się panowie albo nie, to mi za jedno, ale mi nie przeszkadzajcie, bo ja już tu trzynaście dni siedzę a jeszczem nie przyszedł do słowa. Mnie o to nie chodzi, czy mój głos przyniesie owoce czy nie, ale o o, żebym mógł powiedzieć, żem mówił. Ja uważałen na to, co p. Adam Sapieha gadał, co my się z swojakami nie kochamy ino z Niemcem jak ze sobą trzymamy.

Marszałek: Owszem przeciwnie.

Poseł Czechura: Gdyby panowie uznali co nasze i oddali nam grunta, które nam zaprzeczają, to wtenczas byłaby między nami miłość braterska, a tak to nigdy do zgody nie przyjdzie. I słyszałem ja pana Ziemiałkowskiego, żeby zaprowadzić sądy polubowe, bo te byłyby lepsze może niż te dawne, kiedy to trzeba było dwadzieścia lat się procesować; może być, że się tym sposobem nasze sprawy prędzej ukończą, a zawsze by to lepiej było iść zgodą, bo to my jednakowoż z jednego ciała i z jednej kości (oklaski). A drugie, miałbym się też zapytać pana Ziemiałkowskiego, na jakiej też zasadzie myśli on załatwić nasze sprawy, ażeby to raz na zawsze stanęło dobrze na świecie?

Poseł Ziemiałkowski: Czy mogę odpowiedzieć?

Marszałek: I owszem proszę.

Poseł Ziemiałkowski (obrócony do włościan:) Wasze skargi i żałoby, któreście podali do Sejmu, oddał Sejm osobnej komisyi, która je przeglądnęła i dziś właśnie robi relacyę z tego przed Izbą, aby te dla was i dla nas bardzo ważne sprawy załatwić jak najlepiej. Byłem tego zdania, abyśmy nie postępowali tu lekkomyślnie i skwapliwie, ale zaproponowałem, aby sprawę co do lasów, gruntów, pastwisk i łąk oddać Wydziałowi sejmowemu, którego członków wczorajśmy wybierali, a ten Wydział sejmowy ma wypracować jak najprędzej projekt i przedłoży go Sejmowi do uchwały, a tym sposobem w zgodzie i po dobremu zakończą się spory między gromadą a dziedzicem.

Poseł Czechura: I mojem życzeniem byłoby to moi panowie, żeby to tak po dobremu można się ułożyć, oddać co nie twoje, a wziąć co swoje. Bo jak człek dostanie się do procesu, to jak to mówią proces utraci gęsiora, zanim dostanie kaczora.

Głos z prawej: Proszę pana Marszałka, że ja także to będę mówić, co inni o lasach i pastwiskach, ale to w ogólności my włościanie chcemy referować, i dla tegom tu przyszedł, abym się dopraszał, że jak każą naprawiać drogi, aby nas nie zmuszali robić na pańskiem, jak na swojem, bo to nie do nas należy.

Drugi głos z prawej: Mnie jak gromada wybrała, a jak się zeszli, co wybierali w trzech powiatach — na Sejm, mówili mi abym się doprašzał xięcia Marszałka i wysokiej Izby: pierwsze o zawieszenie i zelżenie tych ciężarów, które już wiadome; drugie, żebym prosił, aby panowie byli łaskawi zanieść do rządu od wszystkiego ludu, powrócić nam pokrzywdzenia, lasy, pastwiska, grunta i pustki, które już dawniej za wojen francuzkich i poźniejszych uciążliwych czasów obrócili na pańskie. A teraz się człek procesuje, że buty poździera i krowy posprzedaje, a nic nie wskóra. Także co się tyczy paliwa, to go nie mieli i płoty powypalali i mostki. Więc jest nędza wszędzie, a my nie możemy być bez lasów i ogrodów. Więc prosimy Najj. Pana o wejrzenie i xięcia Marszałka, aby to jak najspieszniej rozstrzygnąć i pogodzić.

Marszałek: Poseł Błaz ma głos.

Poseł Błaz: Słyszymy zewsząd, że my się niesłusznie wkradamy do lasów, ale te prawa jeszcze nie zniesione, bo po prawdzie my już od roku 1789 to postradali. Po zabraniu tak to jakoś uregulowali, że nam ani jednej części na tem nie zostało. Państwo z tego pobierają, a nam niewolno jechać do lasu i nic z niego nie używamy, i dają nam przytem jeszcze zaliczki, abyśmy już nigdy tego nieotrzymali.

Głosy: Zamknąć dyskusyę!

Marszałek: Jeszcze pięć posłów zapisanych, a potem zamkniemy dyskusyę,

Poseł włościanin: Poneże pany pomału nasze pastwyska i grunta widberajut, otże prosyły mene, szczoby ja Najjaśnijszoho pana i Marszałka posyły, że buły łaskawi ażeby pany szczo nasze widdały, szczo nasze hromadzkie naj nam widdadut a my budemo z panamy dobry, aby komisya to uznała a my budem panam roboty ochoczo.

Poseł wościanin: Proszu Najjaśnijszoho pana i pana Marszałka kniazia i was obywateli kraju mene takoż 80.000 prysłały aby ja takoż krywdy pered Sojm złożyw, chodyt tutka takoż o lisy, kotoryi wsim sut' zawsze pożyroczny i gospodarowy i panowy i cisarowy. M[illegible] my swoji paswyska, sinożaty, hory, a z jakoi acyi ony nam wziały i po-

sidajut, widdajty nam grunta, bo kara Boża na was spade pany, szcze sia serce moje ne otworylo, grunta naszy widdajty, my prosymo naszoho Cisara, win nasz tato, win nam dašt' pomicz aby mu Boh dał zdorowja, my Jemu budem wirno służyty i pid orła Jeho łetity Rusyny. Daj mu Bože zdorowle — Mnohaja lita.

Poseł Włodzimierz Cielecki: Chciałbym wnieść poprawkę, i gdy każdy pojedyńczy wniosek pana Ziemiałkowskiego będzie głosowany, zastrzegam sobie głos.

Marszałek: Xiążę Sanguszko ma głos.

Poseł xiążę Sanguszko: Chciałem to panowie powiedzieć, że słyszałem tu wiele głosów o biedzie i nędzy. Bieda być musi, jest to kara od Boga na ludzi rzucona, lecz jest sposób uniknąć biedzie, a to jest praca. Kto chce pracować, będzie żyć bez biedy, a kto posiadając mało, koło tego starannie chodzi, będzie miał więcej, i lepiej na małym gruncie wyjdzie aniżeli ów, który posiada wiele a z tem niedbale sobie postępuje.

Jeszcze jedno, nikt nie jest więcej jak ja za samorządem. Jestem silnie przekonanym, że ludzie nie są małoletnymi, i mogą swoje interesa własne ułatwić, jednakże gdy przychodzi jaki spór czy to w rodzinie czy we włości, potrzeba jakiej trzeciej nieinteresowanej osoby zawezwać dla osądzenia sporu. I dla tego zgadzam się z wnioskiem komisyi.

Marszałek: Pan Potocki ma głos.

Poseł Adam hr. Potocki: Panowie! I ja jestem posłem wybranym przez gminy wiejskie i mam sobie to za zaszczyt. Lecz wyznać powinienem, że inaczej rozumiem zadanie posła, aniżeli ci, którzy się tu imieniem gmin wiejskich odzywają.

Gdybyśmy byli w czasach dawniejszych, kiedy kraj nasz był podzielony na panów i na poddanych, to pojmowałbym, iżby tychże zastępcy stawali wyłącznie w ich interesach. Te czasy minęły, my tu mamy zarówno radzić nad dobrem wszystkich. Musimy przestrzegać, byśmy rozdziału nieistniejącego już prawnie w naszem społeczeństwie nie wprowadzali do tej świątyni, do której wstąpić powinniśmy byli z tem przekonaniem, że między nami nie ma różnicy. Jest głównym obowiązkiem każdego posła, zkądkolwiek on przychodzi, ażeby się przejął myślą wyższą, interesem całego kraju, a nie interesem tego miejsca, tej wsi zkąd przychodzi. Posła stosunek jest do kraju całego. Może on czasem wprowadzić rzecz odnoszącą się do pojedyńczej miejscowości, to jest nawet jego powinnością, ale gdy idzie o stanowienie praw, to niech nie zapomina, że powinien jako obywatel kraju całego występywać, tak przemawiać i głosować. (Oklaski).

Nim przyjdę do przedmiotu rozprawy teraźniejszej, uważam sobie za obowiązek odpowiedzieć na niektóre słowa w ciągu tej rozprawy wyrzeczone.

Śmiem twierdzić że w całej Europie nie ma kraju, gdzieby przypuszczonem być mogło to, co tutaj wyrzeczonem było.

Ciężka odpowiedzialnosć i kara Boża spadnie na to prawodawstwo, pod którem tak monstrualną myśl rozsiewać się może, jak ta, którą poseł Szpunar wypowiedział.

Poseł Szpunar uważa lasy za własność publiczną. Czy wiecie panowie co to jest?! To jest obalenie prawa własności, to jest obalenie tego, co jest podwaliną wszystkich społeczeństw. Poseł ten sądzi, że on tu stanął w obronie interesu wsi swojej, ja powiadam takie twierdzenia byłyby zgubą wsi, zgubą kraju całego. Jeżeli własność lasu, dlatego że nie jest w rękach tych, których włościanami nazywamy, chcą obalać, niech nie zapominają, że i posiadanie włościan podpada tym samym prawom. Jeżeli oni powstają naprzeciwko własności, pytam się co powiedzą, gdy komornicy z żądaniami do ich samych własności, także się odezwą? (Oklaski).

Zapewne! w pierwszych chwilach naszego życia politycznego, w tych chwilach, w których po raz pierwszy zebrani jesteśmy, jako równi obywatele stanąwszy mamy stanowić o prawach, o uorganizowaniu całego kraju, nie dziw żeśmy ani jedni ani drudzy jeszcze do zadania naszego nie dojrzeli, zastarzałe wspomnienia i w jednych i w drugich odzywać się mogą, w jednych wspomnienia pańskości a w drugich poddaństwa. Ale panowie, jeżeli ten wzgląd słuszny dla tych, którzy nieoświeceni, nie mogą rozróżnić cnót, zasad i powinności obywatela wolnego, jakże mamy spoglądać na takich, którzy wyżsi oświatą tu jako obrońcy jednej strony, jednego interesu występują. W mojem życiu sądzę że dałem dowody, że umiem szanować duchowieństwo i religię, jednak zapytuję was wy obrońcy namiętni ludu, pytam was na czem się opiera wasza własność, na czem są dziesięciny, opłaty do kościola do cerkwi i całe mienie duchowieństwa opierają. Albo solidarność i prawo we wszystkim, albo we wszystkim niesprawiedliwość będzie przewodniczyć. Przechodzę do przedmiotu właściwego dyskusyi. Dopóki byli panowie i poddani, mogła być mowa z jednej strony o łasce i z drugiej strony o posłuszeństwie, o tem związku, którego ideałem była patryarchalność. Nie podług zimnej litery prawa, lecz podług serca i potrzeb jego, mogły się stosunki ukształcić. Jeżeliśmy już przeszli tę epokę, i jeżeli teraz prawnie stoimy na polu wolności obywatelskiej, to nie może już być mowy o łasce i dobrodziejstwie, zostawmy te uczucia życiu prywatnemu. Naszą prawdą jest prawo i sprawiedliwość, a właśnie dla tego aby to prawo mogło być sprawiedliwe, sam Monarcha chciał aby oprócz niego i każdemu z jego poddanych zostawiona była wolność nad prawem tem się zastanowić, i nad niem radzić. Pamiętajmy panowie przedewszystkiem, że zgromadziwszy się tutaj poprzysięgliśmy przedewszystkiem wierność prawom i sprawiedliwości. (Huczne oklaski).

Słyszeliśmy zażalenia, słyszeliśmy skargi, słyszeliśmy przytoczone tu w tem miejscu krzywdy! Pytanie, do kogo wy przychodzicie z temi skargami? Czy może myślicie, że my jesteśmy zgomadzeniem sędziów? że my będziem rozsądzać sprawy? wszak każden przymawiając tu do drugich, przemawia zarazem i do siebie, każden z nas ma prawo tu głosować; my tu nie przemawiamy do trybunału, tu nie mogą być rozstrzygane krzywdy i zażalenia wasze. Nam trzeba się wznieść do tej wysokości i przejąć się przekonaniem, że tu nie trybunał, że wy nie sędziwie, aby wytaczać żałoby. My tu radzimy, tu niechaj każdy przykłada się głową, niechaj myśli i przyczynia się do wydania prawa, lub ustawy dobrej. To trzeba rozumieć, aby potem jak te krzywdy w skutku obrad Sejmowych się nierozstrzygną; niepowiedziano: Sejm nas zdradził. Sejm nie jest sądem, Sejm nie jest do tego aby wchodził w słuszność tej lub owej sprawy. Sejm nie jest exekucyjną władzą, i do niego nie można się odezwać: „Pójdź Sejmie rozmierz pole i rozstrzygnij spór, usuń krzywdy tej lub owej osobistości.“ Ale Sejm stanowi prawa, on się zastanawia nad tem, coby było z korzyścią, z widocznem dobrem dla ogółu, dla powszechności. Kto więc nie wzniesię do tego stanowiska, do tej wysokości, że on jest obywatelem posiadającym takie prawa, już każdy inny, że tu nie przybył jako obrońca pojedyńczej gminy ale jako poseł całego kraju. Kto się nie wzniesie do tego przeświadczenia: ten, mówię, nie jest godzien zasiadać, (oklaski) na tych ławach sejmowych. My zatem panowie! mamy obowiązek tylko radzić, tu chodzi jedynie o ustanowienie prawa w tej kwestyi, a nie o egzekucyę jego, nie o sąd, i powtarzając co p. Ziemiałkowski tak dobitnie przedemną wypowiedział, twierdzę śmiało, że nie w jednej chwili, nie w gorączkowym szale, dadzą się wpisać wielkie, godne i zacne prawa mogące przynieść prawdziwe dobro (oklaski).

Nad niemi trzeba się głęboko zastanowić, trzeba wytrwałej pracy, i trzeba wysłuchać wszystkich. Należy wniknąć dokładnie i wejść ściśle we wszystkie stosunki. Nie mogę więc jak tylko najsilniej popierać wniosek uczyniony przez pana Ziemiałkowskiego, aby wraz z wiadomością wszystkich zdań w ciągu obrad naszych wyrażonych, wnioski odesłane zostały do Wydziału, który zbada nasze życzenia, stosunki, bliższe okoliczności i poszczególne prawa, a wtedy będzie w stanie przy najbliższem naszem zebraniu przedłożyć dojrzałą myśl i wskazać środki. Wtedy mu dopiero odpowiemy z jego myśli, to przyjmujemy, to zaś odrzucamy. Jeszcze jedno słowo i już ostatnie. Wśród licznych głosów, które tu słyszałem, urosło we mnie tem silniej to przekonanie, że pierwszą potrzebą jest, aby czynności tyczące się służebnictw były najspieszniej do ostatecznego doprowadzone rezultatu. Zgadzam się także i na to, że prócz czynności dotychczasowych komisyi, znaleźć się mogą jeszcze i inne środki dla ułatwienia i przyspieszenia sprawy służebnictw. Uważam jednak, żebyśmy z głównym celem naszym się rozminęli, wstrzymując na teraz czynności władz obwodowych. Rozsądek wskazuje sam, że chcąc dopisać warunkom pospiechu myśląc o lepszych środkach, dotychczasowych tamować niepowinniśmy; my wozu nie chcemy zatrzymywać, dla tego że się toczy powoli, ale przeciwnie choć zaprządz chcemy do niego nowe siły, dozwólmy niech na teraz toczy się wolnym krokiem. (Huczne przeciągłe oklaski).

Poseł Krzeczunowicz: Słyszeliśmy panowie tu różnorodne wnioski i zdania, ale właśnie z tych wniosków i zdań mogliśmy dojść do przekonania, że ani łatwo, ani prędko tego załatwić nie można. Szanowni posłowie włościanie mówiąc o tej sprawie występują ze swojemi miejscowemi i gminnemi skargami. Sądzę że sami poznają, że pojedyńczych skarg tu nie można rozstrzygać, raz dla tego, że gdyby chciano wszystkie gminy powoływać, toby było z 10.000 spraw do rozstrzygnięcia, na to by Sejmowi nigdy czasu nie wystarczyło, a po drugie że Najjaśniejszy pan nie na to Sejm powołał aby skargi razstrzygać i nawet do tego prawa mu nie dał, gdyż na to są urzęda i sądy i myśmy się tu zeszli, jak poseł hrabia Potocki powiedział, abyśmy uchwalali wnioski nasze do praw. Słyszeliśmy różne skargi o własności, słyszeliśmy panów posłów włościańskich mówiących tylko o tem „że krzywdy mamy, dajcie to i to“ niewiem, czy oni chcą, aby im dawano wtedy, gdy się co należy, czy i wtedy jak się nie należy. Jeżeliby ta myśl była „dajcie lasy i pastwiska, choć nie mamy do tego prawa“, natenczas wyobrażenie o własności, byłoby zniszczonem, a za lat kilka mógłby ubogi komornik przyjść do gruntowego gospodarza i powiedzieć mu: „ja nie mam gruntu, gospodarzu podziel się ze mną!“

Poseł Ławrowski żąda, ażeby czynności dotychczasowych komisyj w tej sprawie zatrzymać.

Może znajdą się skargi, że komisye niesprawiedliwie sobie postąpiły. Może w jednym wypadku byłego dziedzica, a w drugim włościan skrzywdziły. Jak już raz wspomniałem, tylko u Boga sprawiedliwość jest doskonała. Może sądy polubowne, lub sądy przysięgłych będą lepsze, lecz dziś trudno stanowić o tem. Wniosek o podobnych sądach mógłby być dopiero na przyszłej sesyi wysokiemu Sejmowi przedłożony, a gdy go Sejm uchwali, pójdzie on do rady ministrów i do sankcyi Monarchy.

Poseł Krzeczunowicz: Jeżeli jeszcze do wykonania tej ustawy wprowadzone będą nowe władze, to pewna, że do introdukowania takowych potrzeba parę lat, a więc zahamujemy to co się dziś dzieje. Nim nowe władze zaintrodukowane nauczą się toku spraw, to i sprawy nie pójdą tak szybko, a więc upragnionego przyspieszenia nie uzyskamy. Obalać to co jest nie postawiwszy pierwej coś innego— jest to droga niebezpieczna. Trzeba pierwej postawić na miejsce coś nowego, a póki nowe nie postawi się, nie należy burzyć tego co jest. Szczególnie w tym przedmiocie jest to ważne, gdyż idzie o przyspieszenie sprawy. Słyszałem jednego z posłów, który robił zarzuty posłom z mniejszych posiadłości, że tylko za sobą przemawiają, mając własny interes na oku. Wprawdzie niektórzy z nich przemawiali stronniczo tylko za sobą, lecz mamy wniosek kilku innych na piśmie, który odczytałem, a ten wniosek nie żąda stronniczości, ale sprawiedliwości, i przyspieszenie w rozstrzyganiu sporów.

Na podstawie tego zrobiła komisya swój wniosek: Zostawić sprawy w takim stanie, jak są teraz, a jak wymyślimy lepsze ustawy, to je Sejm uchwali i za sankcyą monarchy usunie dawne.

Wniosek komisyi opiewa:

Sejm uchwali:

1) Żądać od władzy wykonawczej, ażeby przyspieszyła ostateczne a sprawiedliwe rozstrzygnienia i ukończenie spraw służebnictw leśnych i pastwiskowych.

2) Polecać Wydziałowi sejmowemu rozpoznanie wniosków tej rzeczy dotyczących, i zdanie z nich sprawy na przyszłem zgromadzeniu sejmowem.

Poseł z prawej: Proszu o hołos.

Marszałek: Dyskusyą zamknięta.

Poseł Zyblikiewicz: Jeszcze wniosek p. Ziemiałkowskiego jest najszerszy.

Marszałek: Poddamy więc wnioski te pod wotowanie. Referent niech czyta wniosek komisyi — a potem przeczytamy wniosek p. Ziemiałkowskiego.

Poseł Krzeczunowicz (czyta wniosek komisyi).

Poseł Zatwarnicki (czyta wniosek pana Ziemiałkowskiego :)

Wysoka Izba raczy powziąć uchwałę następującą: Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w jak najkrótszym czasie wypracował i pod rozpoznanie i uchwalenie wysokiej Izby przedłożył projekt:

1) do prawa, wedle którego wszystkie spory między włościanami z jednej, a byłemi dziedzicami z drugiej strony z dawnego stosunku poddańczego powstały, niemniej spory z powodu odjęcia gruntów pochodzące, na końcu wszystkie sprawy służebnictw poddańczych tyczące się — przez sądy polubowne z włościan i dawnych dziedziców w równych częściach złożone, z wykluczeniem sądów zwykłych i władz rządowych, rozstrzygnięte być mają;

2) do prawa zaprowadzającego sądy, pokój w naszym kraju, przed którémi by wszelkie spory wytoczone być musiały, zanim by do sądów zwykłych wniesione być mogły;

3) do prawa gminnego i prawa hipotecznego dla posiadłości włościańskiej;

4) do prawa przeprowadzającego w naszym kraju równouprawnienie starozakonnych.

Marszałek: Dyskusye zamknięta — zaczynam od wniosku pana Ziemiałkowskiego, poddaję go pod głosowanie, kto za nim niech powstanie.

(Kilka posłów powstaje, znaczna większość w niepewności pozostaje na miejscach.)

Poseł z prawej: Proszu meni wytołkowaty po rusku! bo ja ne rozumiju po polski.

Kilka posłów: Prosimy o bliższe objaśnienie.

Poseł sekretarz Zyblikiewicz: Było postawionych kilka wniosków. Wniosek komisyi o poruczenie sprawy powiatowej Wydziałowi krajowemu, wniosek hr. Kazimierza Wodzickiego, aby dotychczasowe władze powiatowe załatwiały dalej kwestyę służebnictw, lecz aby im dodani byli tak obywatele więksi, jak mniejsi, wniosek pana Ławrowskiego, aby dotychczasowe władze serwitutowe zawiesiły swoje działania. Były i inne wnioski, lecz z pomiędzy nich wszystkich powinien wniosek pana Ziemiałkowskiego pójść pod głosowanie z powodu, że w nim mieści się wiele innych, więc na wypadek przyjęcia go, nie potrzeba będzie wotować nad wielu innymi wnioskami.

Marszałek: Dzielę zatem kwestyę na 2 części.

1) czy odesłać wnioski do Wydziału;

2) czy komisya serwitutowa ma dalej fungować — czyli zawiesić.

Więc kto za wnioskiem pana Ziemiałkowskiego, niech powstanie.

Głosy z lewej: Proszę odczytać.

Poseł sekretarz Zatwarnicki czyta wniosek pana Ziemiałkowskiego:

Wniosek pana Ziemiałkowskiego inwolwował wszystkie wnioski komisyi w innej tylko stylizacyi.

Poseł Ziemiałkowski: Wniosek mój w 2. punkcie nie zgadza się całkiem z wnioskiem komisyi.

Marszałek: Kto więc za wnioskiem p. Ziemiałkowskiego, raczy powstać. (Większość Izby podnosi się z miejsc.) A więc większością przyjęty.

Poddaję teraz wniosek p. Ławrowskiego pod głosowanie, formułując go, czy komisye mają dalej fungować, czy zawiesić swoje czynności?

Poseł Ziemiałkowski: Mój wniosek inwolował z małym wyjątkiem wszystkie wnioski.

Poseł Zyblikiewicz: Tym sposobem nie okazuje się potrzeba, aby wotować osobno nad wnioskiem p. Ławrowskiego, skoro tenże inwolwuje się pośrednio we wniosku pana Ziemiałkowskiego, a ten już przyjęty, i kwestya już skończona, ażali komisye serwitutowe mają zawiesić swoje czynności.

Poseł Adam hr. Potocki: Śmiałbym zwróśić uwagę Izby na okoliczność, iżby o tak ważnych rzeczach nie stanowiła na prędce, proponuję więc, aby odroczyć do popołudnia posiedzeń, i dać czasu do namyślenia się nad tak ważnym krokiem.

Poseł xiążę Sanguszko: Proszę głosować nad wnioskiem pana Potockiego.

Poseł Hubicki: Przepraszam, ja znowu utrzymuję, że wniosek p. Ziemiałkowskiego inwolwuje w sobie wszystkie wnioski komisyi.......

Marszałek: Ale tu nie chodzi o wnioski komisyi — ale o wniosek p. Ławrowskiego. Mógłbym chyba jeszcze zgromadzeniu dozwolić dyskusyę nad tym wnioskiem, i wotowanie odłożyć na potem. Więc czy mam odłożyć głosowanie, i czy mamy rozprawę prowadzić dzić, czy jutro?

Poseł Smarzewski: Dyskusya zamknięta, dyskusya sprzeciwia się nawet uchwale, jak się już poseł poprzedzający wyraził.

Głosy: Prosimy o głosowanie.

Marszałek: Kto jest za dalszem prowadzeniem dyskusyi, niech powstanie (nikt nie powstaje). A więc wszyscy są za wotowaniem.

Kto popiera wniosek p. Ławrowskiego prosić Rządu o wstrzymanie działań komisyi, niech powstanie (mniejszość powstaje). Wniosek więc upada.

Zawiesimy więc sesyę, mamy jeszcze dużo do czynienia, więc po południu o 6. godzinie prowadzić będziemy rozprawy dalej.

(Posiedzenie zamknięto o godz. 2giej min. 50. z południa.)

(Posiedzenie rozpoczęte na nowo o godz $6 \frac{1}{4}$.)

Marszałek: Weźmiemy z porządku dziennego wniosek o nieodpowiedzialności posłów. Pan Rogawski jest sprawozdawcą komisyi.

Poseł Rogawski: Trzy wnioski o nietykalności posłów zostały załączone do laski marszałkowskiej.

Pierwszy wniosek Alexandra hr. Borkowskiego. Drugi p. Bętkowskiego. Trzeci p. Seidlera. (Czyta):

Wniosek Alexandra Dunina Borkowskiego posła lwowskiego:

Sejm uchwali nietykalność i nieodpowiedzialnosć posłów.

16. kwietnia 1861.

Alexander Dunin Borkowski m. p.

Naglący wniosek posła z Wielicki Dr. Bętkowskiego.

Wysoka Izba wyrzeka dzisiaj zasadę:

„Żaden poseł nie może być odpowiedzialnym prawom istniejącym za to wszystko, co w Izbie mówi i czyni ani w czasie trwających obrad sejmowych ani na przyszłość.

Dr. Bętkowski, poseł z Wieliczki.

Wnioski posła sejmowego z Biały Jędrzeja Seidlera:

1) Względem nieodpowiedzialności i niedotykalności (Unverantwortlichkeit und Unverletztbarkeit) posła sejmowego

zarazem

względem publikowania obrad i uchwał sejmowych w gazetach bez przeszkody.

Poseł Borkowski (z trybuny):

Nie widzę przyczyny rozwodzenia się nad popieraniem wniosku mojego, zasada o której mówię, ma tak powszechne uznanie, iż nie ma kraju konstytucyjnego, w którym by nie była przyjętą.

Chodzi mi zatem więcej o wskazanie przyczyny dla której postawiłem ten wniosek, niż o dowodzenie prawdziwości zasady.

Pewny jestem, że każdy z nas będzie pełnił obowiązki swoje, bez względu na mogące wyniknąć ztąd następstwa. Kiedy jednak pomimo naszej wewnętrznej pewności, wymagają przyrzeczenia od nas, że pełnić będziemy nasze obowiązki ze sumiennością.

Słusznie jest wymagać także od rządu zapewnienia naszej nietykalności. Postawiłem w wniosku mojem nagą zasadę, sądząc, że wydział krajowy określi więcej szczegółowe jej znaczenie.

Przemilczeć nie mogę, i nie chodzi mi tutaj tak o osobę jak o wolność myśli i zdania. Chciałbym zatem, aby nietylko ci posłowie, którzy w czasie

obrad sejmowych na Sejmie przemawiają byli nietykalni, ale i ci, którzy po za Izbą zdania swoje będą rozpowszechniać.

Uchwała tego wniosku przez wysoką Izbę zdaje mi się tym pilniejszą, ponieważ postępowanie rządu, przez świeże konfiskacye pism publicznych i dowolne prześladowanie wolności myślenia, daje nam powód nawet szczerość nam nadanych swobód konstytucyjnych pociągać w podejrzenie.

Poseł Bętkowski: Po tak znakomitym mowcy jak mój poprzednik, który do najcelniejszych tej Izby niezaprzeczenie należy, jest rzeczą bardzo trudną przemawiać, nie czyniłbym tego, gdyby między wnioskiem przez niego postawionym a mim nie zachodziła pewna różnica. Całą różnicę stanowi ściślejsze określenie w moim wniosku zawarte. Co do zasady i treści zgadzają się wnioski oba całkiem ze sobą. Bo to nie może być obojętną rzeczą, czy poseł teraz, dziś, gdy za 6 miesięcy albo 6 lat później a nawet w przeciągu obrad sejmowych nie będzie prawnie pociągany do odpowiedzialności. Gdyż mogłoby się stać, że będzie pociąganym po 6ciuletnim upływie posłannictwa swojego, jeżeli to podobać się będzie rządowi. Dla tego sądziłem, że dodatek mój dziś i na przyszłość ma wielkie znaczenie, ma wielką donioslość. Tyle co do usprawiedliwienia dodatku mego. Teraz co do zasady: Panowie! Jesteśmy przez N. pana powołani do obradowania nad naglącemi kraju naszego potrzebami, w którym krom zmian i pomnożenia urzędów nic nie zrobiono, a mianowicie nie zaprowadzono nawet pierwszej podwaliny społecznej, pierwszej podwaliny każdego państwa, t. j. ustawy gminnej, nie zaprowadzono gminy wolnej, a przecież uskuteczniono nawet nasze wybory na podstawie ustawy gminnej z roku 1849. Dziś więc jesteśmy reprezentantami kraju na podstawie ordynacyi gminnej nie zaprowadzonej u nas w życie, a jako tacy musimy poruczać sprawy nie pod jednym względem drażliwe. My nie chcemy i nie będziemy zbaczać z drogi legalnej, ale i nie będziemy pobłażać a jako posłowie wytkniemy nie jedno uchybienie i nie jedną wadę istniejącą w kraju z powodu jego zaniedbania i wyjątkowego traktowania; poseł winien wynurzyć swe zdania śmiało i otwarcie, winien rządowi i jego władzom wytknąć wszystkie usterki, jakich się kiedykolwiek dopuścił lub teraz jeszcze dopuszcza. Tego wymaga bowiem od nas, jak mam głębokie przekonanie, sam Monarcha, inaczej nie byłby powiedział, iż chce wiedzieć i słyszeć w różnych sprawach nasze zdania, szczere i dojrzałe. Jeżeli zatem życzenie to Monarchy nie ma pozostać martwem, i jeżeli ma się stać ciałem, wejść w życie i błogie przynieść owoce, trzeba mówić szczerze i otwarcie, boć tylko tą drogą zaufaniu jego odpowiemy, bo tylko tą drogą wypełnimy obowiązki włożone na nas jako na reprezentantów kraju naszego. Aleć panowie nie jeden z nas chciałby otwarcie wyrzec swe przekonanie wewnętrzne, lęka się jednak dla tego, że ustawa krajowa nie wspomniała ani słówkiem o nieodpowiedzialności posła za to, co w Sejmie mówi i o czém rozprawia. Być może, iż ustawa rzeczona, uznała to za zbyteczne, oznaczać nieodpowiedzialność osobnym paragrafem, być może, iż uznała to jakoby się samo przez się rozumiało. — Poseł nie powinien pociąganym być do odpowiedzialności prawnie nigdy. Odpowiedzialność ta tkwi w sumieniu jego, w obec kraju, w obec narodu. Pojmując tak wysokie posłannictwo, pojmując tak wielkie obowiązki zeń wypływające, przekonywamy się, iż wniosek ten, nie był bez przyczyny podanym. Poznały to też i inne Sejmy prowincyonalne w państwie rakuskim, i powtórzyły podobnież zasadę tę w obliczu Rządu, dając mu przytem wskazówkę, jak się na tę rzecz same zapatrują i jak się on na nią zapatrywać powinien. Uczyniły one dla tego, bo wiedziały, iż zasadę tę nie wszędzie i nie zawsze dotąd uwzględniono i uczciwie strzeżono. Panowie! Wiara i zaufanie, utrzymuje się i wzrasta ciągle przez szczere dotrzymywanie tego wszystkiego, co przyrzeczono i uroczyście zapewniono. Jedno zboczenie z tej drogi rodzi niedowierzanie i niszczy publiczne zaufanie. A zatem obowiązkiem posłów jest zawarować sobie niezawisłe stanowisko w obec Rządu i w obec prawa! Godność wysokiej Izby tego wymaga. Wysoka Izba winna to sama sobie! Dla tego, moi panowie! Będąc już nie dzisiejszym i mając wiele doświadczenia, sądzę, że nagląca potrzeba jest, aby wysoka Izba zasadę nieodpowiedzialności poselskiej dziś uroczyscie wyrzekła i przyjęła w tej formie i w tem stylizowaniu, jakie na stole wysokiej Izby złożyłem i o którego przyjęcie konieczne i bezwarunkowe obecnie upraszam.

Marszałek: Poseł Seidler ma głos — a potem sprawozdawca.

Poseł Seidler: Co do zasady nic więcej powiedzieć nie mogę od mojego poprzednika Ponieważ zaś wniosek mój sięga dalej, więc muszę rozwinąć bardziej moje zdanie. Żyjemy od lat kilku w stanie anormalnym. Monarchyą austryacką opanował jakiś niespokój i niepewność; kredyt publiczny upadł, papiery nasze za granicą bez wartości. — I każdy pyta cóż z tego będzie? podług mnie jest zadaniem dobrego lekarza, wyszukać najprzód chorobę na którą organizm cierpi, a wyszukawszy ją wyśledzić przyczynę tej choroby i obmyśleć środki do jej uleczenia.

Badając przyczynę tej choroby, będziemy musieli zbadać system dotychczasowego rządzenia się i niezawodnie przy tem znajdziemy i środki do wyleczenia tej choroby. Zbadać tą przyczynę, jest to praca ciężka i nie jeden może się usunie, obawiając się, że za wypowiedzenie swego zdania przy roztrząśnieniu systemu dotychczasowego, do odpowiedzialności będzie pociągniętym. Więc wolność mówienia w tej Izbie jest potrzebą niezbędną a nieodpowiedzialność posła jest podług mego zdania absolutną potrzebą. Nie dlatego, że jestem urzędnikiem, i żebym się sam obawiał; przez lat 50 przechodziłem różne koleje i tyle się nauczyłem, że jestem pewnym swego języka; ale nie jestem pewny, czy wszyscy mówiąc publicznie słowa swoje zawsze potrafią kłaść na szalę rozwagi. Ogranicza nas kodex karny i § 300 tegoż kodexu, który jest dość elastyczny, (oklaski). Jednakże do zbrodni potrzebną jest zła wola, nie przypuszczam i nie mogę przypuszczać, aby kto tutaj miał złą wolę. Wszyscy chcemy postępować na drodze legalnej, wskazanej nam dyplomem 20. października. Środków gwałtownych do osiągnienia celu nikt nie chce; t. j. środków rewolucyjnych. Cel mamy wszyscy ten sam, t. j. dobro kraju, i względnie monarchii austryackiej. Możemy różnić się co do środków, ale cel zostaje zawsze ten sam. Więc choć kryteryum zbrodni, zła wola, nie zostanie odkrytą, jednak poseł do odpowiedzialności może być pociągnięty, osądzonym być wprawdzie nie może, ale chociaż wola nie zostanie dowiedzioną, poseł był odpowiedzialnym. Podług mego zdania nie jest to jednak dosyć. Nie odpowiada to panowie godności Izby, z którą Najj. Pan władzę ustawodawczą dzielić chce, aby w razie zbrodni lub przestępstwa poseł z grona naszego do odpowiedzialności został pociągniętym. Drugą częścią mego wniosku jest nietykalność posła wyjąwszy jedynie tego wypadku gdzie na gorącym uczynku odkrytym zostanie. Wtenczas bowiem W. Izba nie może mieć prawa, w jego wystąpić obronie. Mojem zdaniem jest więc, aby w innym razie za zbrodnie lub występki poseł za wiedzą tylko Izby do odpowiedzialności był wezwany. (oklaski).

3. oddział mego wniosku jest w połączeniu z temi myślami: nie pozwalam sobie przypuszczać, aby ktoś w tej wysokiej Izbie występywał z mową dla uzyskania poklasku z galeryi, nasze działanie jest za ważne, ażeby nam poklaskiwanie za sąd służyło, jeśli ktoś w tej sali przemawia, ma przemawiać w duchu kraju, w duchu dobra ogólnego; o tem o czem tu rozprawy się prowadzą, kraj cały i wyborcy nie mogą się inaczej dowiedzieć jak tylko przez gazety, dla tego wnoszę, żeby i gazety, które donoszą o rozprawach naszych pod żadnym względem wzbronione nie były. (oklaski).

Marszałek: Wnioskodawca ma głos:

Głos z Izby: Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek: Przed zamknięciem mam zapisanych do zabierania głosu czterech posłów oprócz wnioskodawcy najprzód Skorupkę.

Poseł Zyblikiewicz: I mnie.

Marszałek: Czy Szanowna Izba po tych czterech zapisanych do zabierania głosów jest za zamknięciem dyskusyi?

Głosy zewsząd: Prosimy zamknąć dyskusyę.

Wnioskodawca poseł Rogawski;

Wedle oktrojowanej konstytucyi z 4. marca 1849 (czyta).

„§. 62. Żaden członek Sejmu nie może być po za Sejmem za zdania na sesyach wyrażone do odpowiedzialności pociąganym ani też sądownie ściganym.

„§. 63. Członek Sejmu przez cały przeciąg trwania onegoż tylko za zezwoleniem Izby, do której należy, uwięzionym, albo ściganym być może, wyjąwszy pochwycenia na gorącym uczynku."

Oto jest projekt, jaki przedstawia Wydział specyalny do potwierdzenia Izby Sejmowej.

Marszałek: Czy dyskusya ma być zamkniętą gdyż mamy jeszcze 4 głosy.

Głosy: Zamknąć, zamknąć.

Marszałek: Pan Skorupka ma głos.

Skorupka: Oceniając główne powody wniosku specyalnego Wydziału, zdaje mi się, że główny powód był pominiony; jestem za nieodpowiedzialnością posłów nie z interesu osobistego, lecz z interesu ogólnego. Mam przekonanie, że życie konstytucyjne istnieć nie może bez prawa nieodpowiedzialności posłów. Ja nie mam tyle na względzie osobistość posłów, boć nie wątpię, że każden z nas przyrzekłszy objawienie prawdy, nie cofnie się przed poświęceniem a nawet i przed męczeństwem, tu chodzi o bezpieczeństwo całego Sejmu. Albowiem gdyby władze rządowe aresztowały posłów, mogłyby uchwałę Sejmu na swoją korzyść zakierować. Dajmy na to wniósł rząd wniosek do Sejmu i wiedział, ze małą większość przeciw wnioskowi znalazłby w Izbie. Przez przytrzymanie trzech lub czterech posłow Izby zrana, gdyby tylko i na 24 godzin, już uzyskać by mógł większość w Izbie za wnioskiem swoim. Z tego powodu popieram przyjęcie wniosku do prawa o nieodpowiedzialności i nietykalność posłów.

Marszałek: Pan Trzeszczakowski ma głos.

Poseł Trzeszczakowski: My posłowe hromad selskich poperajemo wnesenije naszych poperednikiw, i my choczemo wolno i jawno izjawyty naszu myśl. Dowho usta naszi buły zamkneni, mizernu gazetu ne wolno nam bulo pysaty i czytaty, i od nedawna jak worona teper krakaty możemo. Każda storona maje swoj sposob wyrażanija sia, no pewno że, szczo sia kasaje sobrannoj tu dostojnoj komnaty, ne sumniwaju sia, szczo każdyj posel ne chocze ani dostojnu komnatu ani pojedynczoho czlena urazyty na koły meże 12 apostolamy był Juda Iskariota, dla czoho ne można by spodiwaty sia meże namy najty kotoroho.

Ja choczu znaty, jak daleko maje sia posuwaty taja neodwyczalnist, aby ne można torhnuty sia na światuju wiru abo czest jakohoś deputowanoho; proszu kazaty tomu toczno jak daleko majem sia dopustyty toi neodwiczatelnósty. Skończywjem.

Poseł Zyblikiewicz: Mam zrobić uwagę co do projektu podanego, że członek Sejmu sądownie poszukiwanym być nie może. Stoi tam wyraźnie sądownie, a więc policyjnie poszukiwanym być może, ponieważ sąd a policya są innej natury. Sądzę natomiast, że nie tyle jest się czego obawiać poszukiwania sądowego, jak policyjnego, dla członka Sejmu. Wiadomo co się obecnie dzieje w Krakowie w skutek policyjnych rozporządzeń. do woli, jak się podoba, chwytają mieszkańców, akademików, młodzież, aresztują, pędzą z miasta na wszystkie cztery częsci świata.

A w tej chwili kiedy my obradujemy, młodzież krakowska za dekretami policyjnemi pędzona jedna na miejsce swego urodzenia, drugim i tam niewolno, trzecim każą iść za granicę, do Wiednia, innym którzy chcą udać się do Lwowa na naukę, niepozwalają. Tak samo dziać się może z posłami. Jeżeli sąd nieznajdzie przyczyny prawnej przytrzymania posła, jak łatwo udać się do policyi?

Z tych powodów wnoszę poprawkę, do wniosku, ażeby wyraz sądownie opuścić, a natomiast postawić: Członek Sejmu niemoże być poszukiwany.

Więc w §. 1 wyraz sądownie opuścić.

W drugiem §. znachodzę znowu wyraz sądownie, który także należy opuscić.

Zalecając moją poprawkę, odpowiadam panu posłowi Trzeszczakowskiemu na jego zapytanie, czy kto w Izbie nie targnie się na religię lub cześć jakiegoś członka, że Marszalek przestrzega porządku, tak jak i w innych parlamentach się dzieje, i nasza ustawa nadaje tę władzę Marszałkowi. Co się w Izbie stanie, to juryzdykcya nad tem należy do Marszałka. Idzie tu o odpowiedzialność po za obrębem Sejmu, przed władzami. Skończyłem.

Marszałek: Pan referent Rogawski ma głos.

Poseł Rogawski: Jako sprawozdawca zgadzam się zupełnie z poprawką krakowskiego posła P. Zyblikiewicza na opuszczenie wyrazu „sądownie," tak w pierwszym jak drugim §. Jeżeli panowie pozwolą, to przeczytam, a potem punkt po punkcie będziemy głosować (czyta).

„Prześwietna Izba raczy uchwalić i podać pod najwyższą sankcyą następującą ustawę.

§. 1. Członek Sejmu nie może być za swoje czynności czy to w Sejmie czy w Wydziale Sejmowym sądownie poszukiwanym ani w jakikolwiek sposób do odpowiedzialności pociąganym.

§. 2. Członek Sejmu nie może być od dnia, w którym ogłoszone zostanie zwołanie Sejmu, przez cały przeciąg posiedzeń bez wyraźnego przyzwolenia Sejmu sądownie poszukiwanym ani aresztowanym, wyjąwszy wrazie schwytania na gorącym uczynku.

§. 3. Sejmowi przysłuża prawo zażądać uwolnienia członka uwięzionego.

§. 4. Swobodne ogłaszanie czynności Sejmowych za pomocą druku i innych środków rozpowszechnienia jest dozwolone, dla tego przysyłający druk, wydawca i nakładca nie mogą być pociągani do odpowiedzialności, ani też karani zaborem pisma."

Marszałek: Może teraz przystąpimy do głosowania paragrafami.

Głosy z lewej: En bloc, nad wszystkiemi razem.

Marszałek: Kiedy panowie chcą razem, więc głosujmy razem, kto za tem wnioskiem raczy powstać, (wszyscy powstają), a więc przyjęto jednogłośnie.

Marszałek: Jest drugi wniosek komisyi. Pan Smarzewski jest referentem.

Poseł Smarzewski (z mownicy): Jako sprawozdawca komisyi mam wprowadzić wniosek dotyczący się ukonstytuowania i organizacyi naszej. Wniosek ten podał poseł Krzeczunowicz, nim jeszcze był wybranym do Wydziału. Wnioskodawca słusznie uznał potrzebę, że Wydział nie będzie się mógł obejść temi siłami pomocniczemi i kancelaryjnemi, jakiemi się dotychczas obchodził Wydział stanowy, wniósł przeto, aby wysoki Sejm upoważnił Wydział Sejmowy do przybrania takich sił kancelaryjnych, jakie będą potrzebne. Nie mamy czasu, by się rozpatrywać w specyalnej potrzebie co do urzędników; -byłoby to nawet teraz rzeczą niemożebną, nie poznawszy należycie zakresu działań, jakie przejdą pod opiekę Wydziału krajowego; to tylko teraz pewna, że pomnożenie sił kancelaryjnych będzie nieodbicie potrzebne.

Drugi punkt dąży do upoważnienia wydziału Sejmowego do przedsięwzięcia wydatków na pokrycie płac urzędniczych i innych potrzeb kancelaryjnych.

Wniosek do uchwały opiewa tak:

„Zważywszy, że dotychczasowe siły pomocnicze i kancelaryjne Wydziału Stanowego nie są w stanie podołać pracom, jakie spadną na Wydział krajowy z powodu jego znacznie rozszerzonego zakresu działania; zważywszy dalej, że dziś nie jesteśmy w stanie obliczyć ile tych sił Wydział krajowy potrzebować będzie.

Uchwala zgromadzenie Sejmowe dać Wydziałowi krajowemu upoważnienie do tymczasowego przybrania urzędników pomocniczych i kancelaryjnych w miarę potrzeby, również do opędzenia z funduszów krajowych wszelkich wydatków na wynagrodzenie wspomnionych urzędników i na inne potrzeby Wydziału krajowego.

Sejm zastrzega sobie jednak stanowcze uchwalenie stałego etatu urzędników Wydziału."

Idzie tu więc tylko o tymczasowe upoważnienie Wydziału Sejmowego do robienia potrzebnych wydatków. Za najbliższem zebraniem Sejmu wysłucha tenże zdanie sprawy o sposobie, w jaki Wydział krajowy zrobił użytek z danego upoważnienia.

Marszałek: Czy życzy sobie kto zabrać głos w tym przedmiocie? (Nikt nie żąda głosu. Po powtórnem odczytaniu wniosku). Więc poddam wniosek pod głosowanie; kto za nim, niechaj powstanie. (Wniosek jednogłośnie przyjęty).

Poseł Dietl (z mownicy): Złożonym został do laski Marszałkowskiej następujący wniosek podpisany przez Rektora wszechnicy Jagiellońskiej, tudzież przezemnie i moich szanownych kolegów: Pana Zygmunta Helcla, pana Wielogłowskiego i Leona hr. Skorupkę: (czyta). Izba poselska uchwalić raczy.

1. Ażeby od następującego roku szkolnego t j. od $^1/_{10}$ r. b. język polski w wszystkich 3 wydziałach świeckich Uniwersytetu Krakowskiego i we wszystkich przedmiotach bez wyjątku był zaprowadzonym

2. Ażeby, dopóki ta uchwała Sejmowa nieotrzyma Najwyż. sankcyi, wszyscy profesorowie dokładnie po polsku umiejący, według postanowienia Najjaśn. Pana z dnia 9. lutego 1861 profesorowie język polski dokładnie znającymi zostali.

3. Ażeby reskrypt W. Ministeryum stanu z dnia 13. lutego 1861 zarządzający zaprowadzenie języka polskiego w wykładach Uniwersytetu krakowskiego w dziennikach Państwa i rządowych ogłoszony został.

4. Uskutecznienie tych uchwał Sejmowych poleca się Wydziałowi Sejmowemu.

Jako referent i wnioskodawca winienem panom dać niejakie wyjaśnienie. Najj. Pan swym listem odręcznym z dnia 20. października 1860 nakazał, aby mu minister stanu przedłożył projekt do ustawy dotyczącej języka wykładowego w uniwersytecie Jagiellońskim.

Powołana w tym celu do Wiednia komisya, złożona z rektora uniwersytetu i czterech profesorów zważywszy ściśle tę rzecz, przedłożyła po długich obradach jednogłośnie myśl swoją i orzekła, aby w Uniwersytecie krakowskim we wszystkich wydziałach świeckich i we wszystkich przedmiotach język polski był wykładowym. Popierała komisya to zdanie głównie na zasadach dydaktycznych, wychodziła ona z tej najwyższej zasady dydaktycznej, iż nauki w tym języku powinny być udzielane, który jest dla uczniów najzrozumialszym. Nie ulega to żadnej wątpliwości, iż język polski uczniom akademii krakowskiej jest najzrozumialszym. Wykazała się niejaka właściwość i odrębność młodzieży krakowskiej, która w życiu swem prywatnem używa wyłącznie języka polskiego jako ojczystego, gdy przeciwnie wielu w innych krajach koronnych młodzież włada dwoma językami, językiem ludowym i niemieckim, który się stał ich drugim ojczystym. Tej dwoistości nasza młodzież nie ma, ona wyłącznie używa języka polskiego; wychodząc ze szkoły już o języku niemieckim nic nie wie. Ztąd wypływa, że młodzież nie posiada języka niemieckiego, albowiem zaczerpnęła go tylko z gramatyki i szkoły, a wykształcić go nie mogła, bo go nie miała w używaniu. Opierała komisya swoje orzeczenia głównie także na tym smutnym fakcie, że młodzież akademicka w ciągu i po ukończeniu nauk ani ojczystym swym, ani żadnym innym językiem dokładnie nie włada, i nie mogła się ani wysłowić, ani też poprawnie wypisać; ich wypracowania piśmienne musiały częstokroć być poprawiane aby były zrozumianemi.

Bądź co bądź moi panowie! jestto smutnym objawem wychowania publicznego. Najmniejsze żądanie jakie mieć możemy do zarządu oświaty publicznej, jest, aby Polak umiał po polsku. Opierała dalej komisya znawców orzeczenie swoje, na szczytnych i chlubnych skutkach wykładów polskich, porównywała epokę wykładów polskich przed rokiem 1853, z epoką wykładów niemieckich po 1854 roku. Przed rokiem 1854 pokazało się, że w epoce wykła-

dów polskich postępy były najświetniejsze tak co do ustnych jak i co do pisemnych examinów; po roku 1854 w ciągu wykładów niemieckich rzecz przeciwnie się obróciła. Komisya opierała się na tem, że kiedy martwy język łaciński, językowi ojczystemu miejsca ustąpił, nauki olbrzymi postęp zrobiły, jak to dzisiaj widzieć można tam, gdzie język ojczysty jest językiem wykładowym n. p. we Francyi, Anglii, Niemczech, Szwecyi, Norwegii, Holandyi i t. d. Te były główne przyczyny, które spowodowały komisyę, znawców język polski za wykładowy uznać. Do tych przyczyn przyłączył jeszcze sam pan Minister Stanu powód polityczny, odwołując się do ustępu traktatu wiedeńskiego następującej w ogóle treści: „zabezpiecza się byt uniwersytetu Jagiellońskiego dlatego aby wykłady w języku ojczystym podały sposobność do kształcenia się młodzieży z ościennych krajów polskich, z nauki. Z tych powodów komisya obstawała za zaprowadzeniem języka polskiego we wszystkich wydziałach uniwersytetu i we wszystkich przedmiotach. Nie dość na tem, że komisya znawców uznała potrzebę konieczną zaprowadzić język polski, ale wykazała zarazem, iż nie ma do zaprowadzenia tego trudności ani przeszkód, odwołując się do literatury, która już przed 3. wiekami tyle o wiele wyżej stała od innych, i okazała się tak udoskonaloną, że podołać mogła już wtenczas wszystkim wymaganiom; odwołała się do tej epoki, w której język polski był wykładowym, wykazując giętkość, obfitość terminologii polskiej, i podziwienia godną jej wyrazistość; wykazała także komisya iż nie brakuje zdolnych a nawet znakomitych ludzi, w każdej chwili w języku polskim wykładać gotowych.

Tym sposobem wykazała komisya potrzebę zaprowadzenia języka polskiego, że żadnej trudności nie ma w zaprowadzeniu tegoż.

Pomimo to reskrypt ministeryalny z dnia 13. lutego tylko częściowym żądania zadowolnił, albowiem tylko w wydziale filozoficznym i lekarskim zaprowadzono język polski, w prawniczym wydziale zaś pozostał język niemiecki jako wykładowy, mianowicie: prawo karne, cywilne, handlowe, prócz tego wszystkie kolegia publiczne mają być wykładane w języku niemieckim. Nie potrzebuję tego udowadniać, że zachodzi w tem sprzeczność co do zasady dydaktycznej, albowiem język polski w wykładach dla uczących się jest zrozumialszym od niemieckiego lub nie, jeżeli jest zrozumialszym, wszystko w polskim języku wykładanem być powinno, jeżeli nie, tedy wszystko w niemieckim.

Bo celem szkoły być musi równe wykształcenie w każdym przedmiocie naukowym. Tym sposobem zaprowadził rząd prawdziwą mozaikę. Mozaika jest piękna na posadzce, na ścianach, na obrazach, mozaiki w wykładach naukowych nie pojmuję. Mozaika w wykładach naukowych jest wieżą babilońską, a wiemy jakie skutki były wieży babilońskiej: nieporozumienie i wstrzymanie dalszej budowy, dlatego żądaniem uniwersytetu być musi, aby obstawał za zaprowadzeniem języka polskiego we wszystkich wykładach naukowych. Nie rozwodzę się nareszcie nad organicznym związkiem różnych przedmiotów tej samej nauki, bo każdy łatwo pojmie, iż niepodobna wykładać jeden przedmiot tej samej nauki w języku polskim a drugi w niemieckim. W tym samym reskrypcie postanowiono, że na przyszłość (künftighin) w skutek szczegółowego postanowienia Najj. Pana, wszyscy profesorowie i ci nawet, co mają wykładać po niemiecku, umieć powinni po polsku, w celu ażeby uczniom mniej rozumiejącym po niemiecku udzielać mogli terminologię polską. Przyjęliśmy z wdzięcznością to postanowienie, bo mieliśmy nadzieję iż uniwersytet Jagielloński oczyści się z cudzych żywiołów i stanie się kiedyś instytucyą narodową.

Pomimo tego najwyższego postanowienia doszedł nas reskrypt ministeryalny z d. 4. kwietnia, który orzeka: Profesorowie obowiązani do wykładania po niemiecku, a nieumiejący po polsku, i nadal pozostać mają na swoich posadach w uniwersytecie krakowskim. Ten reskrypt sprzeciwia się najwyższemu postanowieniu, opiera się głównie na słówku „künftighin« co jest atoli tłumaczenie mylne, bo przyszłość zaczyna się od tej chwili od której nowa organizacya względem języka wykładowego rozpoczętą została. Miało ono wejść w życie z początkiem tegoletniego kursu, azatem „künftighin“ odnosi się do tego pół rocza, bo inne tłumaczenie udaremniłoby to najwyższe postanowienie i zmieniłoby go w iluzyę, gdyby profesor nieumiejący po polsku, 40 do 50 lat miał zalegać katedrę. Z tych powodów uniwersytet musi obstawać zatem, aby niemieccy profesorowie którzy nie umieją po polsku, zastąpieni zostali przez rodaków.

Dalej uderzającą jest rzeczą, że reskrypt cesarski, jeszcze w żadnym dzienniku rządowym ogłoszonym nie został. Nie można przypuszczać ażeby rząd tego się wstydził, bał lub też chciał zwinąć, jak już raz cofnął wykłady w języku polskim, tego przypuszczać nie możemy, ale nie możemy tego sobie także wytłumaczyć, więc uniwersytet krak. domaga się, aby postanowienie to było urzędownie ogłoszone.

Podług §. 18. statutów krajowych sprawy szkolne waszej opiece, panowie, zostały poruczone. Chodzi więc o to, ażebyście tę opiekę rozszerzyli, od szkół wiejskich do najwyższych zakładów.

Bo czujecie panowie to dobrze, że przyszłość nasza zależy od kierunku, jaki wychowaniu publicznemu nadacie. Uniwersytet zaś krakowski, zasługuje osobliwie na waszą uwagę, jestto ostatni zabytek świetnej waszej przeszłości, z którą przechodził wszystkie koleje, od początku do potęgi z której pochodził, z którą się łączył i z którą razem upadł!

Jego historya jest waszą historyą, a jego wielkość waszą będzie wielkością (huczne oklaski).

Zaprowadzając w nim język polski, ułatwicie pojmowanie udzielonej nauki, podźwigniecie oświatę krajową i nadacie tej wysokiej szkole piętno instytucyi narodowej, która jak była tak zawsze będzie najsilniejszą opoką narodowości waszej. Po rozważeniu tych powodów, komisya specialna przedkłada wysokiej Izbie następujący wniosek (czyta raz jeszcze wniosek).

Marszałek: Pan Wielogłowski ma głos.

Referent: Pan Wielogłowski chce w innym przedmiocie mówić.

Marszałek: A więc pan Skorupka.

Poseł Skorupka: Zacny mój przyjaciel szanowny profesor Dietl, umotywował swój wniosek w sposób tak loiczny, dydaktyczny i poczciwny, że ja już nic więcej nie mam dodać, tylko się z nim łączę. Jeżeli dodaję słów kilka, czynię to jedynie dlatego, żeby do tego wniosku dać poprawkę a raczej przyczynę.

Kwestya uniwersytetu Jagiellońskiego jest ważną i obchodzącą nas wszystkich, albowiem od czasu danych swobód jestto kwestya pierwsza, która nam może posłużyć za kamień probierczy, czy ustawy nowe są martwą literą czy nie, czy mamy konstytucyę czy nie, czy jesteśmy pod mocą prawa, czy jak dawniej pod prawem przemocy.

Nieszczęścia które spadły na państwo austryackie w ostatnich latach, doprowadziły rząd do tego przekonania, że jedyną podwaliną monarchii jest wzajemne zaufanie między rządzącymi a rządzonymi. Z tego przekonania wyszły ustawy tamto- i tegoroczne, mające uczynić koniec dawnemu despotyzmowi biurokratyczno-policyjnemu, roztorować nowe życie, i pogodzić potrzeby ludu płynące z ducha czasu z interesami państwa; atoli dotychczas jeszcze ustawy te nie chcą się przyjmować. I pytam się, czyja w tem wina; oto ciągle jeszcze szukać jej należy w tej mgle biurokratyczno-bachowskiej, w tym kołtunie zgubnym dla monarchii, który upatruje swój upadek w swobodach zbawiennych dla ludu i dla państwa, który każdy kwiat nadziei rozkwitający z łaski Monarchy, zamienia dla nas w kwiat goryczy i rozczarowania.

Dowodem tego najlepszym jest uniwersytet Jagielloński w Krakowie; dotąd bowiem pomimo ustaw i uroczystych przyrzeczeń wszystko tam pozostaje w dawnej prawie normie, a przychylne rozporządzenie względem języka zdając się istnieć dla Europy nie dla nas, jeszcze do nas nie doszły a już tajemnemi lub dodatkowemi instrukcyami zwalone; profesorowie Niemcy, na prędce zgromadzeni przez ministra Bacha, nie znając ni kraju ni uczniów, przemawiają do nich z katedr językiem zrozumiałym nad brzegami Renu ale nie nad brzegami Wisły, a nie mając innej spojni z uczniami prócz wzajemnego wstrętu, bez przywiązania dla kraju, dla uniwersytetu i naszej młodzieży, obsypują ministeryum nieprzyjaźnemi raportami, a gazety niemieckie korespondencyami, oczerniającemi naród, kraj i uniwersytet. Tymczasem profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego polscy utrzymują się tylko z trudnością na tem ślizkiem stanowisku, jakie im sprawia nienawiść niemieckich kolegów z jednej strony, a z drugiej wziętość i przychylność uczniów lgnących do nich współczuciem i miłością, bo współczucie takie, miłość taka poczytywana gdzieindziej za największą zasługę nauczyciela, staje się przedmiotem podejrzliwości i podejrzenia ze strony nieprzychylnego stronnictwa, upatrującego w tych symptomatach upokorzenie dla siebie, spór stawiany wtargającej się gwałtownie germanizacyi. Złe wyrastające ztąd dla polskich profesorów i nauczycieli nie jest na wiatr rzuconem twierdzeniem. Wszak nie dawno jeszcze nauczyciel z gimnazyum pan Sawczyński, o którem słyszałem sam wypowiedziane w ministeryum zdanie, że należy do liczby najzdolniejszych, przeniesionym został z Krakowa bez sądu i odwołania, bez względu na prośby uczniów i przedstawienia obywateli, choć przeciw niemu żadnego zarzutu nie sformułowano, a sumienie publiczne osądziło, że tylko fałszywe doniesienia lub miłość którą uzyskał u uczniów, mogła na niego ściągnąć tę klęskę. Podobnież bez sądu i apelacyi, bez umotywowania nawet przyczyny lub przewieienia oddalają, internują i aresztem karzą, uczniów szkół i uniwersytetu, nie władze uniwersyteckie lub sądowe, ale władza policyjna będąca zarazem oskarżycielem i sędzią, wyrokująca arbitralnie i ostatecznie. Stan taki mógłby tylko wtenczas znaleźć chwilowe wytłumaczenie, gdyby ogłoszeniem najwyższem, kraj stał pod prawami wyjątkowemi. Lecz dopóki takie ogłoszenie nie nastąpi, z całą energią pogwałconego prawa, zaprotestować muszę przeciw zaprowadzeniu u nas prawa podejrzanych, prawa, nadużyciami krwawemi rewolucyi francuskiej, w historyi cywilizacyi, infamią napiętnowanego. Odbieram codziennie, mam nawet przy sobie listy z Krakowa podpisane przez obywateli najzacniejszych, najumiarkowańszych i najznaczniejszych, donosząc nam, że przy dzisiejszym stanie despotyzmu policyjnego, byt naszej matki duchowej, almae mater, akademii Jagiellońskiej, zagrożony jest, a upadek jej może zawczasu przygotowany. Jeżeli stan dzisiejszy potrwa dłużej, doczekamy się może tego, że w gmachu uniwersyteckim nie ujrzemy więcej ani profesora polskiego ani polskiego ucznia, a dyrektor policyi objąwszy najwyższą władzę akadedomicką, wpisze do kodexu statystyczno policyjnego monarchii ten przyczynek, że w państwie austryackiem istnieje jedno tylko miasto tak upośledzone, że w nim można postępować z pominięciem wszelkich ustaw i wszelkiego prawa, a tem miastem jest Kraków, dawna stolica Jagiellonów tylekrotnie spokrewnionych z domem w państwie austryackiem panującym.

Marszałek: To nie należy tutaj, prosimy o wniosek.

Poseł Skorupka: Właśnie do tego zmierzam. Aby ten stan utrzymać, oczerniają młodzież przed Monarchą, ministrem i wyższemi władzami, powiadając, że się burzy, i że jest niemcożerczą. Że się nie burzy, to ja za to ręczę, albowiem szczycę się tem, że mam jej zaufanie, i nieraz do mnie młodzież przychodzi, aby się radzić, jakby zapobiedz prowokacyi podejrzanych i podszczowaczy, jakby utrzymać porządek i nie dopuścić do zajść niepotrzebnych.

Marszałek: Ale to nie ma bliższej styczności ze zrobionym wnioskiem, sprawy policyjne nie należą do Sejmu.

Poseł Skorupka: Kiedy tak, to wnoszę, aby dodano tę poprawkę do wniosku p. Dietla i Bartynowskiego wniosek dosłowny:

Prześwietna Izba uchwalić raczy: Wydział Sejmowy poczyni bezzwłocznie stosowne przedstawienia, ażeby władza policyjna, w razach przekroczeń polityczno-policyjnych, tylko za zniesieniem się z senatem akademickim i władzami szkolnemi, i wyłącznie na podstawie udowodnionego przewinienia, nie zaś opierając się na samych denuncyacyach i podejrzeniach, przeciw uczniom szkół i akademii w Krakowie, karnie postępować mogła.

Leon Skorupka poseł krakowski.

Marszałek: Proszę nam oddać ten wniosek, a oddzielnie zostanie wniesiony na sesyę. Poseł Skorupka składa wniosek w biurze marszałkowskim.

Poseł Skorupka: Więc wracam do wniosku, i powiadam, że przyjęcie i uwzględnienie jego jest kamieniem probierczym, czy mamy jakie ustawy, i czy mogą być dalej rozwinięte, bo jeżeli wszystkie ustawy są tylko złudzeniem, a tajemne instrukcye je niweczą, to lepiej złammy laskę marszałkowską, i rzućmy mandaty (oklaski).

Marszałek: Czy nikt więcej w tym przedmiocie głosu nie żąda.

Milczenie.

Więc proszę o oddanie wniosku. Proszę te 4 punkta odczytać, i czy będziemy wotować, czy nad każdym paragrafem z osobna?

Liczne głosy: Razem.

Poseł Dietl: Czy mam odczytać jeszcze raz mój wniosek?

Marszałek: Poddaję ten wniosek pod głosowanie, kto jest za przyjęciem wniosku, niech raczy powstać (wszyscy wstają). (Oklaski.)

Poseł Dietl: Jeszcze jeden wniosek mam podać do laski marszałkowskiej, chodzi głównie o to, ażeby szkoła techniczna w Krakowie została do wyższego rzędu instytutu politechnicznego podniesioną. Zupełnie to jest przeciwne rządowemu o niej zdaniu, któren ją chce zniżyć do rozmiarów szkoły realnej. Wnioskodawcą jest pan Walery Wielogłowski, wniosek podpisany przez wielu posłów, ponieważ zaś wnioskodawca chce sam wniosek motywować, więc ustępuję z mownicy.

Wnioskodawca poseł Wielogłowski: Za nim przystąpię do umotyowania wniosku mego, mniemam, iż dla braci naszych Rusinów od nas oddalonych, winienem dać niejakie objaśnienie, wskazać położenie naszego Krakowa, ażeby wiedzieli przez jakie przychodziły to miasto koleje, i aby wspomnieli, czem byliśmy kiedyś, a czem teraz niestety jesteśmy!... Zebrani Monarchowie w Wiedniu na kongresie roku 1815, podzielili ciało polskie, nie śmieli wszakże dotknąć się owego narodowego relikwiarza, którym jest nasz Kraków, relikwiarza powiadam, bo miasto to mieści w sobie popioły wszystkich świętych, wszystkich królów naszych; zostawili tę cząstkę nietkniętą, zostawili miasto z jego okręgiem w formie małej Rzeczypospolitej, nazywając go miastem wolnym, niepodległym i ściśle neutralnym. Ta niepodległość jednakże była strzeżona przez 3 dwory: rosyjski; austryacki i pruski, w mniemaniu, iż potrzeba tę iskierkę ducha narodowego pilnie przestrzegać, aby z niej nie wybuchnął płomień dawnej swobody i dawnego narodowego szczęścia.... Został nam w Krakowie jeden wielki skarb, t. j. akademia i szkoły polskie, liceum ś. Anny i Barbary. Tam odbywało się wychowanie polskiej młodzieży w duchu narodowym, a wierzajcie mi panowie, że akademia Jagiellońska, jeżeli nie wydała samych uczonych, to przynajmniej uposażyła kraj w dobrych obywateli i Polaków. Wszakże w roku 1833 uznały dwory potrzebę zaprowadzenia reform w tych szkołach. Zjechali się trzej komisarze, i zajęli się reorganizacyą naukowych instytucyj, to jest uniwersytetu, liceum ś. Anny i ś. Barbary. Komisarz wówczas pruski przywołał profesora literatury polskiej Czajkowskiego, i odezwał się w te słowa: „Pocoż ta katedra literatury polskiej? czyliście mieli literaturę polską?“ na to odpowiedział profesor Czajkowski: „że jako Polska dawniejszą jest od Prus, tak też i dawniejszą jest literatura polski od pruskiej“. To jest fakt.

Lecz po r. 1833 nic się kardynalnie nie zmieniło. Zniesiono liceum św. Barbary a w jej miejsce urządzono techniczną szkołę, oderwano kilka przedmiotów od uniwersytetu, jak naprzykład sztuki piękne i przyłączono do wydziału technicznego. Ale gdy Kraków uległ zmianom politycznym, które są wiadome, a których natury oceniać nie jest tu na miejscu, zmieniły się losy tych trzech instytucyj; t. j. akademii, liceum św. Anny i szkoły technicznej, które zamiast być świątynią nauk po polsku i w tendencyi narodowej wykładanych, przerobiono na szkołę niemiecką. Tak jest! niezręczny (niepolityczny) system germanizacyjny dotknął tę ostatnią fortecę narodowości polskiej; mówię ostatnią, bo w szkołach jeszcze po polsku czuć i myśleć uczono. Kiedy ta ostatnia reorganizacya instytutów naukowych w Krakowie nastąpiła, rząd objawił zamiary zmienienia szkoły technicznej na niższą szkołę normalną. Ta zmiana przyniosłaby największą dla kraju szkodę, dla całego mówię kraju, albowiem szkoła techniczna rozwija zdolności w najpożyteczniejszych oddziałach wiadomości specyalnych, jakoto budownictwa, mechaniki, inżynieryi, i t. p. Słowem uczy tego wszystkiego, co jest potrzebne krajowi. Zniesienie takiej szkoły i tę przyniosłoby szkodę, że utrudniałoby wychowanie młodzieży, która się do tej gałęzi nauk ze wszystkich warstw społeczeństwa rekrutuje. Lud wiejski dostarcza tej szkole wielu zdolnych uczniów. A i roletaryat szlachecki niemiałby gdzie wykształcać swoich dzieci. Dawniej nie potrzebowaliśmy wszyscy zarabiać, bo przy dobrym bycie ogłada wyższa naukowa była dostateczną dla posiadaczy większych i bogatszych. Dzisiaj wszyscy zarabiać musimy mozolną pracą, a dzieci nasze nie mając się czem dzielić, muszą szukać w pracy zarobku, i w skutek tego uczyć się muszą nauk specyalnych. Więc zniesienie tej szkoły byłoby nową dla kraju klęską i nieszczęściem. Rząd w usprawiedliwieniu zamiarów swoich przytacza, że niewarto jest utrzymywać szkołę techniczną, ponieważ nie ma dostatecznej liczby uczniów. Temu twierdzeniu nie zaprzeczam ja, ale cyfry zaprzeczają. W roku 1835 było tylko 25 uczni, bo ani rodzice, ani uczniowie nie pojmowali jeszcze doniosłości tego zadania specyalnych nauk. Nauki były udzielane encyklopedyjnie i dlatego młodzież nie chciała się oddać naukom specyalnym. Jaki jednak był przybytek uczniów do szkoły technicznej cyfry świadczą:

W roku 1830 było uczni 56, w roku 1840: 133, w roku 1850: 271, a w roku 1860 było już 410. Postęp więc i progresya jest ogromna, dowodzi ona rozsądku publicznego, dowodzi tej prawdy, że obywwatele pojmują, iż aby służyć krajowi, trzeba się uczyć i pracować. Tutaj dodam, iż ziemia krakowska tak jak i całe podnóże Karpat obfitą jest w minerały różnego rodzaju, jakoto: żelazo, naftę, węgle, słowem ukryte są w niej bogactwa, które dla braku ludzi technicznych, nie mogą powiększyć bogactw narodowych. Chodzi teraz nietylko o to, ażeby ten instytut podnieść do rzędu zakładów wyższych, ale robię wniosek, ażeby dodać do tegoż szkołę górniczą, którąby młodzież naszą mogła w tym zawodzie wykształcać. (Brawo)

Widzieliśmy ze smutkiem, że wszystkie przedsięwzięcia, czy to pojedynczych spekulantów, czy to stowarzyszenia podjęte nie mogą się obejść bez ludzi sprowadzonych z za granicy, którzy najczęściej obdarłszy nas z pieniędzy i zawiodłszy nasze nadzieje, wracają do domu z groszem w kieszeni, a zakład początkowy zostawiają w ruinie. A dla czego? Bo ci przybysze nie kochają Polski. Ich tylko prowadzi chęć zysku. Inaczej byłoby, gdyby technik był Polakiem. Chodziłoby mu nietylko o materyalny zarobek, ale co większa, o dobrą w narodzie sławę. Mimo chęci dobrych i starań administracyi kolei żelaznej galicyjskiej nie można było znaleźć w kraju tyle indywiduów, aby mogły zająć wszystkie miejsca przy kolei żelaznej, dla tego musiano sprowadzać techników cudzoziemców. Szkoła techniczna takichby ludzi dostarczyła i podałaby sposób zarobku nietylko uboższej warstwie społeczeństwa, ale i temu proletaryatowi szlacheckiemu, który po ojcach nic prócz długów i wspomnień dawnej pomyślności nie odziedziczył (oklaski.) Dla tego sądzę, że słuszną rzeczą jest, iż żądamy (czyta wniosek):

1) aby szkoła techniczna w Krakowie zamiast być zniżoną do rzędu szkół realnych, była podniesioną do rzędu wyższych instytutów szkół technicznych, i aby przyłączonym był do niej wydział nauk górniczych, oraz szkoła dla rzemieślników;

2) aby ta wyższa organizacya zaraz zaprowadzoną być mogła przez zamianowanie stałych i uzdolnionych profesorów w języku polskim wykładać

się mogących, o których przez ogłoszenie konkursu wystarać się będzie łatwo;

3) aby tymczasowo zastępujący profesorowie całkowite wynagrodzenie pobierali, a temsamem byli w możności poświęcenia się wyłącznie obowiązkom swego stanu i nie byli zmuszeni szukać po za szkołą zarobku.

Trzeci punkt objaśnić winienem. Rząd mając zamiar znieść szkołę techniczną i zamieniać ją zaczął w realną reformę od tego, że wszystkim profesorom odjął pensyę o jedną trzecią część. Przy tak wielkiej drogości a tak małej pensyi, jest niepodobieństwem, aby z tego małego i niedostatecznego wynagrodzenia utrzymać się mogli, dlatego wnoszę, aby pensya pierwotna przywróconą była profesorom, iżby nie mieli potrzeby szukać po za szkołą zarobku, ale owszem poświęcali się jedynie naukom.

Poseł Dietl: Po tym umotywowaniu pana Wielogłowskiego, komisya czyni wniosek: Sejm uchwali, aby Wydział sejmowy po rozeznaniu tej sprawy uczynił potrzebne ku załatwieniu jej kroki.

Poseł Borysikiewicz: Jest tu mowa o zawedeniu szkoły remesłnyczoj w Krakowi; ne maju nycz na protiw toho: odnakož pytaju ja sia, z witki wziaty bude fundusz do neji. Czy ciłyj kraj maje sia do toho diła pryczyniaty, czy tilko hromada mista Krakowa?

Poseł Dietl: Właśnie podług tego wniosku p. Wielogłowskiego nie ma jeszcze mowy o środkach, ani o funduszu do tej szkoły — czas za krótki, by o tem radzić; będzie to rzeczą Wydziału sejmowego.

Marszałek: Poseł Wielogłowski ma głos.

Poseł Wielogłowski: Dla zaspokojenia p. Borysikiewicza to tylko powiem, że troska jego jest nieuzasadnioną. Szkoła rzemieślnicza nie będzie potrzebowała wsparcia kraju. Wszechnica Jagiellońska posiada ogromne fundusze, które aby tylko rewindykowano, to będzie dość i dla szkoły technicznej.

Poseł xiądz Polowy: Jakii szkoły i jakii zakłady potrebnyi sut w Krakowi, o tim najlipsze osudiat panowe deputowanyi z Krakowa i ja ciłkom sia z nymy sohłaszaju, i ne dumajte szczobyśmy nepryjaźno smotryty na totu sprawu, ne — każdyj Rusyn proświaszczennyj z serdcia sia tiszyt z toho wsioho; odnu maju tolko zrobyły uwahu; my schodymo sia tutka na obrady, a ne znajemo jak nyni, poriądku dennoho na pered. Predmet o szkoli technicznoj ne był nam do toj chwili widomym, dla toho proszu, abyśmo uwiadomłeni były zawsze o tom dniom na pered, szczo sia w zasidanyu nastupajuszczym bude mało rozprawlaty, a to w ciły porozuminia sia wzajemnoho, nim pryjde do hołosowania.

Poseł Dietl: Mam zaszczyt zwrócić uwagę szanownej Izby na to, że głosować mamy tylko, ażeby wniosek oddany został Wydziałowi sejmowemu, my nie stanowimy tutaj żadnej uchwały.

Poseł xiądz Polowy: Jabym hadał, abyśmo na pered znały o czim bude mowa, bo takoj trudno prychodyt i wsim nawet proświszczennym tu na razi obradowaty, i należało by sia, abyśmo rano znały o czym bude mowa.

Marszałek: Wszystkie kwestye kładą się zawsze na porządku dziennym i dziś tylko, kiedy nam czas pozostawał, mówiliśmy i o czem innem, bo trudno było przewidzieć. Zresztą są to rzeczy nie bardzo trudne i przygotowane już przez Wydział.

Głosy: Prosimy o głosowanie.

Marszałek: Więc wnioskiem komisyi jest, aby ten wniosek odesłany został do Wydziału krajowego. Czy kto chce zabrać w tej mierze głos? (Milczenie.) Kto za tym wnioskiem, niech powstanie. (Wszyscy powstają.) A więc wniosek jednogłośnie przyjęty. — Zanim zamkniemy posiedzenie, sekretarz Grocholski odczyta jeszcze rzeczy, ktore jutro będą umieszczone na porządku dziennym.

Poseł Grocholski: Następujące przedmioty są na porządku dziennym przygotowane przez komisyę specyalną: 1) wniosek względem zmian w statucie i w ustawie wyborczej; 2) sprawdzanie wyboru posłów; 3) wniosek o katastrze; 4) wnioski inne przez Wydział specyalny wygotowane.

Marszałek: Jeżeli te dwa przedmioty, które dopiero co debatowane były, nie znajdowały się dziś na porządku dziennym, to jest przyczyna w tem, że komisya specyalna nie może dla wielu czynności zawczasu się przygotować. Oprócz już dziś wymienionych punktów, jeszcze i inne, jeżeli się komisya ułatwi na jutrzejszym porządku umieszczone będą. Jutro otworzymy posiedzenie o godzinie 10. z rana.

(Posiedzenie skończyło się o godzinie w pół do dziewiątej wieczorrem).

Z drukarni E. Winiarza.